Sprawozdanie stenograficzne

z rozpraw

galicyjskiego Sejmu krajowego.

20. posiedzenie 7. sesyi III. peryodu Sejmu galicyjskiego

z dnia 8. kwietnia 1876.

Treść: Oświadczenie Marszałka o złożeniu w biórze sejmowém protokołu z 19. posiedzenia. — Dalszy ciąg spisu petycyi, wniesionych do sejmu. — Dalszy ciąg rozprawy szczegółowéj nad sprawozdaniem Wydziału krajowego w przedmiocie uznania szkół rolniczych w Dublanach za zakłady krajowe. Przemówienia pp. ks. Krasickiego, Chrzanowskiego i Abrahamowicza w dyskusyi nad punktem 6 warunków uznania. Zamknięcie dyskusyi, wybór generalnych mowców pp. Kowalskiego i Krzeczunowicza, przemówienia tychże oraz p. Chrzanowskiego i przyjęcie punktu 6. według wniosków Wydziału krajowego. Przemówienia pp. ks. Krasickiego, Hausnera, ks. Zaklińskiego, hr. Golejewskiego i sprawozdawcy, tudzież przyjęcie punktu 7. według wniosku Wydziału krajowego. Przyjęcie drugiego i cofnięcie przez Wydział krajowy trzeciego punktu wniosków. Przemówienia pp. Grossa i sprawozdawcy w dyskusyi nad etatem szkoły dublańskiéj, uchwalenie etatu i przyjęcie zapadłych uchwał w trzeciém czytaniu. Sprawozdanie komisyi budżetowéj w przedmiocie umieszczenia krakowskiéj szkoły sztuk pięknych i jéj kierownika. Przemówienia pp. ks. Krzyżanowskiego, Antoniewicza, Krzeczunowicza i sprawozdawcy, tudzież odrzucenie wniosku odraczającego ks. Krzyżanowskiego i wniosku przejścia do porządku dziennego. Przyjęcie wniosków komisyi w drugiém i trzeciém czytaniu po odrzuceniu poprawki p. Antoniewicza do punktu 3. — Sprawozdanie komisyi budżetowéj w przedmiocie robót wykonanych w gmachu szpitala krajowego we Lwowie w r. 1874 i 1875, tudzież o kredytach dodatkowych dla dalszych robót. Przemówienia pp. Antoniewicza i sprawozdawcy, tudzież przyjęcie wniosków komisyi w drugiém i trzeciém czytaniu, z poprawką formalną p. Józefa Jasińskiego. — Odroczenie posiedzenia. — Dalszy ciąg posiedzenia po południu. — Dalszy ciąg spisu petycyi, wniesionych do sejmu. — Odpowiedź komisarza rządowego na interpelacyą pp. Jędrzejewskiego w przedmiocie reformy postępowania sądowego w sprawach spadkowych, ks. Szaszkiewicza w przedmiocie wykładów w języku ruskim w szkołach ludowych i hr. Reya w przedmiocie ograniczenia biegu poczt między Krakowem, Nowym Targiem i Szczawnicą. — Sprawozdanie komisyi budżetowéj o przedłożeniu Wydziału krajowego w sprawie zaliczek zwrotnych na budowę szkół początkowych w r. 1876. Przyjęcie wniosków komisyi bez dyskusyi. — Sprawozdanie komisyi budżetowéj o wniosku Wydziału krajowego w przedmiocie udzielenia szpitalowi św. Zofii dla ubogich dzieci we Lwowie pożyczki 10.000 złt Przyjęcie wniosków komisyi bez dyskusyi. — Sprawozdanie komisyi administracyjnéj o wniosku Wydziału krajowego w przedmiocie sprzedaży gmachu ad St. Nicolaum. Przyjęcie wniosku komisyi bez dyskusyi. — Sprawozdanie komisyi edukacyjnéj o petycyi miasta Krakowa o uwolnienie go od składania 4 pr. podatków na fundusz szkolny okręgowy i o petycyi miasta Lwowa o zmianę ustawy szkolnéj. Przemówienia pp. Alexandra Jasińskiego, Gniewosza, Majera, Krzeczunowicza, Madeyskiego, Gniewosza, Smarzewskiego ks. Zaklińskiego i sprawozdawcy, oraz przyjęcie wniosków komisyi z poprawkami pp. Smarzewskiego i Krzeczunowicza. — Sprawozdanie komisyi petycyjnéj o petycyach. Przemówienia pp. Spławińskiego, ks. Kaczały, hr. Golejewskiego, hr. Wo-

dzickiego, powtórnie Spławińskiego i hr. Golejewskiego, Grossa, Paszkowskiego, Pietruskiego, Antoniewicza, Krzeczunowicza i sprawozdawców pp. Chrapka, Bartoszewskiego i hr. Golejewskiego, oraz wydanie uchwał nad dwiema petycyami a co do trzeciéj odroczenie głosowania dla braku kompletu.

Początek posiedzenia o godzinie 10. min. 50. przed południem.

Posłów obecnych 124.

Przewodniczący: J. W. Włodzimierz hr. Dzieduszycki, Marszałek krajowy.

Ze strony c. k. Rządu: JW. Oswald Bartmański, Wiceprezydent c. k. Namiestnictwa.

Sekretarze: pp. Abrahamowicz, Badeni Józef, Jasiński Józef, ks. Zakliński.

Hr. Marszałek. Ponieważ jest dostateczna liczba pp. posłów, otwieram posiedzenie. Podaję do wiadomości wysokiéj Izby, że protokół z 19. posiedzenia został dzisiaj złożony w biórze sejmowém, gdzie go pp. posłowie przejrzeć mogą. Jest spis petycyi. Pan Sekretarz go odczyta.

Sekretarz p. Józef Jasiński (czyta):

„Dalszy ciąg petycyi
po dzień 7. kwietnia 1876 do Sejmu krajowego wniesionych i w moc §. 82. regulaminu sejmowego przydzielonych przez Marszałka następującym komisyom:

229. Dyrekcya Stowarzyszenia zaliczkowego w Zbarażu przez p. Kaczałę w przedmiocie ustanowienia normy w opodatkowaniu od zawieranych interesów, komisyi podatkowéj.

230. Ostrowski Jan, były pocztmistrz w Mielcu, przez p. Tarnowskiego w sprawie wydalenia go ze służby pocztowéj, tudzież wynagrodzenia strat poniesionych w czasie budowy drogi dembicko-nadbrzeziańskiéj. — komisyi petycyjnéj.

231. Urzędnicy miasta Sambora przez p. Szemelowskiego o zmianę ordynacyi wyborczéj dla gmin, komisyi administracyjnéj.

232. Komitet Towarz. galic. gospodarskiego przez p. Podlewskiego w sprawie wyznaczenia funduszu na roboty publiczne, tudzież obmyślenia sposobu osiągnięcia łatwiejszego kredytu ogólnego. — komisyi petycyjnéj.

233. Gminy powiatu tłumackiego przez p. Zawadowskiego o pozostawienie siedziby c. k. Starostwa powiat. w Tłumaczu. — komisyi prawniczéj.

234. Stowarzyszenie kredyt. w Tłumaczu pod nazwą „Oszczędność“ popiera petycyą miasta Stanisławowa o ustanowienie tam filii c. k. austr. banku narodowego. Wniósł p. Kamiński. — komisyi prawniczéj.

235. Dom komisowy w Korszowie pod firmą Chotomskiego przez p. Kamińskiego popiera petycyą miasta Stanisławowa o ustanowienie filii austr. Banku narod. w Stanisławowie, komisyi prawniczéj.

236. Towarzystwo zaliczkowe w Kołomyi przez p. Kamińskiego popiera petycyą miasta Stanisławowa o ustanowienie tamże filii c. k. austr. Banku narodowego. — komisyi prawniczéj.

237. Bank zaliczkowy w Stanisławowie przez p. Kamińskiego popiera petycyą miasta Stanisławowa o ustanowienie tamże filii c. k. austr. Banku narodowego. — komisyi prawniczéj.

238. Gmina miasta Jasła przez p. Michalskiego o zaprowadzenie sądu kolegialnego. — komisyi prawniczéj.

239. Stojałowski Stanisław redaktor pism ludowych „Wieniec i Pszczółka“ o zasiłek 600 złt. na wydawnictwo tych pism. — komisyi budżetowéj.

240. Wydział powiatowy w Zaleszczykach przez p. Tad. Dzieduszyckiego popiera petycyą Rady pow. w Jaśle w sprawie urządzenia gmin zbiorowych.— komisyi administracyjnéj.

241. Gminy i obszary dworskie Besko, Wzdów, Trześniów, Buków, Brianka, Haczów i Zarszyn przez p. Gniewosza o regulacyą rzéki Wisłoka — komisyi kultury krajowéj.

242. Rada oddziału gospodarskiego w Sanoku przez p. Gniewosza o regulacyą rzéki Wisłoka. — komisyi kultury krajowéj.

243. Rada gminna w Drohobyczu przez p. Antoniewicza przeciw posądzeniom przez inspektora szpitali dra Sawickiego w broszurze „stan szpitali w galicyi w r. 1875“ na str. 15. 16. 16. jako jéj godności i honorowi całych klas obywateli uchybiającym — komisyi petycyjnej.“

P. Antoniewicz. Proszu o hołos.

Hr. Marszałek. P. Antoniewicz ma głos.

P. Antoniewicz. Pozwolu sobi w korotkich słowach predstawyty Wysokoj Pałati.

Hr. Marszałek. Mogę udzielić głosu posłowi tylko co do formalnego traktowania t. j. do któréj komisyi ma być ta petycya odesłaną.

P. Antoniewicz. Proszu widosłaty petycyju do Nr. 243. do Wydiła krajewoho, kotoryjby zbadał tuju sprawu, i predłożył o tom sprawozdanie jeszcze na toj sessyi.

Hr. Marszałek. Jest wniosek, aby tę petycyą odesłać do Wydziału krajowego jako komisyi,

z poleceniem, ażeby jeszcze téj sesyi zdał o tém sprawę. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść (większość). Petycya ta będzie odesłaną do Wydziału krajowego jako komisyi.

Przystępujemy do porządku dziennego (czyta): „Dalszy ciąg rozprawy w przedmiocie uznania szkół rolniczych w Dublanach za zakłady krajowe. Sprawozdawcą p. Czaykowski.

P. Czaykowski ma głos.

P. Czaykowski. Wczoraj uchwalone były trzy punkta sprawozdania Wydziału krajowego w sprawie uznania szkół rolniczych w Dublanach za zakłady krajowe. Dziś przystępujemy do punktu czwartego według wniosku Wydziału krajowego a punktu 6. według zapadłych na wczorajszém posiedzeniu uchwał. Punkt ten brzmi (czyta):

„Kraj obowiązuje się utrzymywać w Dublanach wyższą szkołę gospodarstwa wiejskiego i szkołę parobków jako zakłady krajowe, z językiem wykładowym polskim, pod bezpośrednim nadzorem kuratoryi złożonéj z trzech członków, mianowicie z delegata Rządu, delegata Wydziału krajowego, i delegata galic. Towarzystwa gospodarskiego we Lwowie, a pod nadzorem zwierzchniczym Wydziału krajowego Królestwa Galicyi i Lodomeryi z W. Ks. Krakowskiém.“

Hr. Marszałek. Otwieram rozprawę nad punktem czwartym a raczéj nad punktem szóstym, ponieważ wczoraj zamiast punktu trzeciego uchwalone zostały punkta 3, 4 i 5.

P. ks. Krasicki. Proszu o hołos.

Hr. Marszałek. P. ks. Krasicki ma głos.

P. Krasicki. Zabyraju hołos do punktu 4. a osobenno szczo do stylizacyi jeho odnosiaszczoj sia do wykładowoho jazyka; a tak jak i w 5. punkti jest takoż besida o wykładowom jazyci, to i do toho 5 punktu pozwolu sobi do Was pocztennyi hospodynowe odkryty wopros, czy znajete Wy tych ludej polskich, kotoryi w zaszczyti interesu swoho kraju, w zaszczyti interesu swojej ridnoj besidy, boriut sia protyw naporu protywnoho w parlamenti berlińskom? Ja znaju ich iz publycznych czasopysej i szanujuczy ich czestnoje namirenie, szanujuczy toj czestnyj sposib, w kotoryj promawlajut iz krisła posolskoho, oddaju im cześs' iz wsich wzhladiw.

Ich stanowyszcze, moi hospodynowe, jest trudne i tuju trudność', w jakoj ony tam sut', ja ponymaju, bo w takoj samoj trudnosty znachodym sia i my, ruskii posły tut, szczo do naszoj besidy (Brawo). Ałe stokrotno położenie nasze jest trudnijsze iz toho wzhladu, szczo ony tam boroniat besidy słowiańskoj protyw elementowy germańskomu, my że Sławiane protyw Słowianam. (Brawo). Powtariaju, że żełaju im w toj czestnoj borbi uspichu i żełaju im, daby tam ne pryjszło takoje obstojatelstwo, hdeby posoł Abrahamowycz kandydował jako posoł do parlamentu berlińskoho, bo by pryjszły w tisnoje położenie. Meni wydytsia, że piśla jeho wczoraszniaho mninija ne mohłaby partja narodnaja tam kandydowaty, no żeliznyj kniaź klasnuł by w dołoni i dołożył by wsiakich staranij, daby jeho kandydaty uderżały sia. Wy znajete hospodynowe, że w czyich rukach jest właśt' politycznaja, w toho rukach jest' i syła.

Pocztennyj posoł Abrahamowycz skazał wczera: wysoka Pałata nechaj ne reflektuje na wnesenie posła Krasickoho, bo on stawyt 12 wnesenij do perechodu do poriadka dnewnoho. Moi panowe! Taja loika zastosowana do otnoszenij poznańskich i parlamenta berlińskoho, byłaby dla interesu jazyka polskoho jak i wsich innych z polskoj storony nebezpecznoju. Bo szczoż by skazały wy, pocztennyi posły Kantak i Niegolewski, wystawyły tylko wneskow do poriadka dnewnoho nad predłożeniamy germańskymy, wystawyły wnesky do porjadku dnewnoho nad riczamy wydannymy czerez parlament berlińskij, i na waszi besidy, ne trebaby reflektowaty. To jest loika, to sut zakluczenyja, do jakich wedle arhumentacji posła Abrahamowycza, kotoroju on woznamirywał mene pobidyty, polskoj że sprawi pomohczy! Pryznaju, że najsowerszennijszyj retor i najkraśnijszyi maniery ne zastuplat toj syły duchowoj, jakaja w kożdom słowi znachodyty sia dołżna (brawo). Jak było w tamtohorocznoj sessyi, pod obradoju toje samoje wnesenie, ja imił takoż cześć' wyskazaty słowo w oboroni sponewiranoj ruskoj narodnosty, ja dumał, że Wydił krajewyj, majuczy zwernenu uwahu na toj predmet, odstupyt od toho wnesku, i ne pryjme toho ponyżajuczoho usłowija o ruskoj besidi, toho usłowija, kotoroje i w tak praktyczeskom naprawłeniju, jak jest agronomija, ne pryjmaje innoho jazyka wykładowoho, tylko odyn polskij, no i woobszcze, jak pered dżumoju, kryje sia pered jazykom ruskim, a na wypadok, jesłyby jazyk polskij ne był wykładowym, zakład perestaje byty zakładom. Proszu was, panowe bołestno jest takoje predłożenie, wypyraty ruskuju besidu z zakładiw krajewych, ałe bołestnijsze jeszcze jest, jesły daże w takij sposib ruskomu jazyku zaporu stawytsia. Wydżu zneważenie uaszoho

jazyka, kotoroje nijakoju miroju prostyty ne mohu, i ne mohu toje inaksze nazwaty, tylko odnoju tyranijeju, z ciłoho sercia howorju: to jest narodnaja tyranija. (Głosy z prawej: Oho!)

Jesły by tu chodyło o jazyk wykładowyj w zawedeniach obszczestw prywatnych, ne zabyraw bym ja hołosu, bo prywatnomu wolno ponyżyty rusku besidu, jak jemu uhodno, no moi hospodynowe, wy wymahajete hroszej od Rusyniw na tojo zawedenje, daby za ruskiji hroszi ponyżyty ruskuju besidu. Toho nijakoju miroju poniaty ne mohu i wydytsia meni, szczo toho nikto bezstronnyj pochwałyty ne jest w sostojaniji.

Pocztennyj posoł Abrahamowicz zakynuł meni tilko wnesenija o perechodi do dnewnoho poriadka.

Jesłyby był łaskaw potrudyty sia, i błyższe whlanuty w tyi moi wneski, szczo mene do nych spowodowało, byłby nawirno najszoł, szczo tam chodyło najbolsze o zapewnenie praw mojej maternoj besidy. Toho ne możete wziaty meni za złe, no protywno, mały by wy prawo wziaty meni za złe, jesłyby ja abo kto innyj z ruskoj storony toho ne żełał. Jesłyby pocztennyj posoł Abrahamowycz, pohlanuł dalsze, perekonał by sia, szczo moi wnesenia do porjadku dnewnoho ne perechodyły iz jakohoś antagonizma, ja imił do toho pewnyi podstawy, ja wydił obtiażenie budżeta krajewoho bez nahlaszczoj i neobchodymoj potreby.

Jesłyby był wojszoł dalsze w tyi wnesenia, byłby obaczył, szczo ne iz zawysty dla bywszoj obłasty krakowskoj, no w poczuwstwiu słusznosty stawył ja wnesenije perechoda do porjadka dnewnoho, bo ja wydił, szczo w budżeti krajewom piśla moho perekonania jest forytowanie storony zapadnoj pered storonoju wostocznoju Hałyczyny. Ja ne prypuskaju, hospodynowe, szczoby czełowik, posoł ruskij, kotoryj jest istynno narodnoho poczuwstwia, mih hołosowaty za stylizacijeju tych toczok tak jak ona jest; ja ne prypuskaju, daby daże posoł, kotoryj ne jest posłom ruskim, no maje mandat od hromady ruskoj, mih hołosowaty za tymy punktamy, w ich teperisznoj formi, i ne prypuskaju, szczo wy iz toho bołestnoho obrazca, jakij ja wam wskazał w parlamenti berlińskom, mohłyby prystupyty do hołosowania na toczki 4 i 5 w takoj formi, w jakoj ony nachodiatsia w predłożeniu szczo pered namy.

To była, moi hospodynowe, odna z tych pryczyn, dla czoho postawył ja mynuwszoho hoda wnesenie perechodu do porjadka dnewnoho. Wy meni ne zapereczyte toho, szczo moje nynisznoje promowłenie uzasadniaje sia na prawach pryrody, na prawach, kotorych nijakaja syła ludzkaja ne możet otkazaty.

Teper muszu kilka sliw zwernuty do pocztennoho posła Grossa, kotoryj bud'to spowodowanyj besidoju posła Kowalskoho, skazał, jakoby obszary dworskii zrobyły dobrodijstwo, pryczyniajuczy sia 4% do narodnych szkoł i szpytaliw; — nazwał to w swojem promowłeniu dobrodijstwom i patriotyzmom. Patryotyzmom pryjmaju, no patryotyzmom izkluczno polskim, bo ja imił cześt' wydity, szczo tymy 4% okupuje sobi dworjaństwo wpływ na szkołu, szczoby o skolko wozmożno stisniaty prawa ruskoho jazyka (brawo z lewéj). Daliście na szpitale, — pryhaduju sobi, szczo to riszyłoś imennym hołosowaniem; ja by prosył posła Grossą, szczoby zahlanuh w stenograficzeskii sprawozdania, kilko tam posidatełej obszariw dworskich za tym hołosowało?

Zwertajuczy tych kilka sliw do posła Grossa, muszu mu jeszcze skazaty, szczo upimuenie sia za ruskim jazykom, nazywajem pryrodnym prawom dla kożdoho Rusyna, a ne dobrodijstwom, i dla toho ja sudżu, że hospodyn Gross, ne otkaże meni sprawedływosty, i bude hołosowaty za toju poprawkoju, kotoru ja postawlu w tom wzhladi.

Ja, moi hospodynowe, ne lubuju sia, jak uże skazałjem pered chwyłeju, w nijakom antagonyzmi, no proszu piznawaty czuwstwowanie tych ludej, kotoryi ne urodyły sia z wysokich rodyn, kotoryii mołodost' swoju ne pereżyły na parkietach; i tyi lude, kotoryi ne majut dorohoho surduta na sobi, i tyi lude, kotoryi tam sydiat (mowca wskazuje na posłów wieśniaków) w odeży prostoj, majut serce i czuwstwije swoje łycznoje, i czuwstwije narodnoje.

Z tych powodiw rekomenduju pryniatije mojej poprawki, kotora hłasyt, aby w 4 punkti był opuszczenyj passus: „z wykładowym językiem polskim.“

P. Chrzanowski. Proszę o głos.

Hr. Marszałek. P. Chrzanowski ma głos.

P. Chrzanowski. Na zarzuty, które uczynił szanowny poseł Krasicki posłom Abrahamowiczowi i Grossowi, nie będę odpowiadał, odeprą oni

je sami, ograniczę się tylko do uwag ogólnych t. j. jednéj uwagi ogólnej, co do jego przemowy. P. Krasicki nie widzi logiki we wniosku komisyi, iż chce zaprowadzić a raczéj utrzymać język polski jako wykładowy w szkole dublańskiéj. Otóż na to zdziwienie odpowiedzieć muszę zadziwieniem nad logiką p. Krasickiego. Wielbi on posłów polskich, zasiadających w parlamencie berlińskim, iż bronią utrzymania języka polskiego w kraju zamieszkałym przez ludność polską w Poznańskiém, — a obok tenże sam poseł Krasicki podpisuje wraz z swymi przyjaciółmi politycznymi wniosek o zaprowadzenie języka niemieckiego jako wykładowego w wielu przedmiotach w szkołach w Galicyi, gdzie ludności niemieckiéj niema wcale. Otóż dziwię się tej logice posła Krasickiego.

Powtóre, dziwię się i téj logice posła Krasickiego, gdy nazywa „tyranią“ wniosek komisyi, w którym ona proponuje, że gdyby w szkole dublańskiéj język polski przestał być wykładowym, szkoła wraca napowrót na własność Towarzystwa rolniczego galicyjskiego. Nie jest to zaiste tyranią, lecz obroną prawa narodu przeciw tyranii, która mu może zagrozić. Bo właśnie dążeniem do tyranii nazwać muszę to dążenie, które poseł Krasicki wraz z swymi przyjaciołmi popierał tu i w inném ciele parlamentarném, aby w kraju naszym, w którym niema ludności niemieckiéj, zaprowadzić w szkołach język niemiecki jako wykładowy. Pamiętamy także dobrze usiłowania dawniejsze owéj partyi, do któréj się liczy poseł Krasicki, aby utrzymać w Galicyi język niemiecki urzędowym i wykładowym. To właśnie była tyrania i przeciwko téj tyranii komisya usiłuje zasłonić szkołę dublańską, zastrzegając, że w razie usunięcia z niéj języka polskiego, jako wykładowego, szkoła powraca na własność tych, którzy ją założyli.

P. Antoniewicz. Proszu o hołos.

Hr. Marszałek. P. Antoniewicz ma głos.

P. Antoniewicz. Chotiłbym tilko w korotkich słowach odpowisty protyw promowłeniu moho susida. Każe on, szczo jest to protyw loici, szczo my pidpysowały wnesenie o zawedenie nimeckoho jazyka jako prepodawatelnoho. Protyw takoj besidi muszu sia zasterehczy i skazaty, że ona jest perekruczeniem faktu, kotoryj sia z prawdoju mynaje. My ne pidpysowały, aby jazyk nimeckij był jako prepodawatelnyj wo wsich predmetach, i ne pidpysowałyśmo, aby jeho rozszyriaty, a tilko żadałyśmo, aby jazyk nimeckij był gruntownijsze traktowanyj i aby jeden predmet dla lipszoho obrazowania sia w nym był na tym jazyci prepodawanyj.

Szczo do zamitiw, kotoryi zrobył posłowy Krasickomu otwiczaty ne dumaju, bo sudżu, że on sam, jesły uznaśt' to za potrebne i otwitne tyi zamity widopre.

P. Abrahamowicz. Proszę o głos.

Hr. Marszałek. P. Abrahamowicz ma głos.

P. Abrahamowicz. Dnia wczorajszego oświadczyłem posłowi Krasickiemu, iż każde przekonanie, które jest wyrazem głębszéj reflexyi, lub też osnute jest na tle prawd dziejowych, bądź potrzeb społecznych bez względu na to, o ile odpowiada ono wyobrażeniom moim; — oceniam jako przekonanie osobiste. Czy wczorajsze zapatrywanie szanownego posła Krasickiego, a w szczególności wniosek jego o przejście do porządku dziennego nad sprawą przeniesienia szkoły dublańskiéj na kraj, było wyrazem tych przekonań, mniemam, że dość jasno przedstawiłem to wczoraj. Inna rzecz panowie, ma się jednakże z tém, czego p. Krasicki dziś domagał się swą poprawką. Tu widzę przekonanie osobiste, pewną wybitną dążność i z tém liczyć mi się wypada. P. Krasicki wskazuje nam iparlament berliński, odwołuje się do słuszności — powiada: uznaję ucisk narodowości polskiéj w Poznańskiém, odczuwam, jaka krzywda ludności polskiéj bywa wyrządzana, dlatego też chcę mieć wiarę, że będąc pokrzywdzonymi w inném ciele prawodawczém — sprawiedliwości nie odmówicie nam jako mniejszości w téj Izbie. Bardzo słusznie. Tylko zachodzi pytanie — czy żądania stawiane z téj strony są słusznemi, czy przeprowadzenie tych żądań jest możliwe, a wreszcie, czy urzeczywistnienie ich odpowie potrzebom i uzasadnionym wymaganiom ludności kraju naszego. Proszę o chwileczkę cierpliwości, a starać się będę bez żadnych uprzedzeń ściśle na przedmiotowości oparty, rzecz całą wyłożyć.

Kiedy Towarzystwo rolnicze układało warunki, pod którymi oddaje szkołę gospodarstwa wiejskiego krajowi, wówczas nie miało na myśli języka ruskiego, był on bowiem jak dotąd językiem czysto ludowym, owoż zastrzeżenie, zawarte w warunkach Towarzystwa odnosi się do języka niemieckiego, który kiedyś przy zmianie stosunków politycznych naszych, mógłby być wznowiony, zatém zostać językiem wykładowym w szkołach dublańskich.

Lecz dziś podnosi p. Krasicki, że językiem krajowym jest nietylko polski ale i ruski. Ależ proszę panów, któż temu przeczy? Ja przynajmniéj nie, jednak mimo to muszę stanowczo oświadczyć, że język ruski z tém wykształceniem, jakie obecnie posiada, nie może być językiem wykładowym w szkole fachowéj, jeżeli celem téj szkoły jest kształcenie — a nie obskurantyzm konserwować. — Domyśliwałem się, że znajdę w téj Izbie opozycyą przeciw zastrzeżeniom Towarzystwa, a przeto dołożyłem starań, by się z literaturą rolniczą ruską obznajomić. Być może, że starania moje nie odniosły pożądanego skutku, jednak raczcie mi wierzyć panowie, że nie zaniedbałem niczego, by przyjść do wiadomości, jakie są książki ruskie w dziale nauki gospodarstwa wiejskiego. O ile mi wiadomo, nie istnieje ani jedno dziełko ruskie, któreby w szkole rolniczéj, bodaj w części zastosowane być mogło, i mniéj więcéj cała literatura rolnicza ruska składa się z następujących dziełek, n. p. w dziale nauki o hodowli bydła istnieje: „Poradnik dla miłośników chowu bydła przez Teodora Babikiewia, plebana w Wasiczynie“. Poradnik ten treścią swą nie kwalifikuje się nawet do wykładów w niższéj szkole — zawiera bowiem praktyczne rady i wskazówki — zresztą wielce użyteczne wszędzie, tylko nie w szkole rolniczéj — gdzie wykłady o hodowli bydła są ściśle połączone z anatomią i zoologią.

Pod względem nauki sadownictwa jest książeczka, która mówi o „praktycznéj nauce sadownictwa“ przez Lewickiego. Książeczka ta zaledwie może służyć przy jakiéjś szkółce wiejskiéj do nauczania młodzieży początków o pielęgnowaniu szczep lub innych drzew małych. Nie ma tam mowy o botanice, nie ma mowy o tych wszystkich naukach, które ściśle są związane z nauką w tym dziale.

Przejdzmy daléj. Jest dziełko: „Praktyczna nauka gospodarstwa wiejskiego. Ułożył Jan Biczaj“. Znaczenie tego dzieła jest takie, że może być użyte w szkółkach wiejskich małych, aby dać wyobrażenie o piérwszych potrzebach nauki rolniczéj. Nie ma tam wzmianki ani o uprawie mechanicznéj, lub nawozowéj roli, ani o rodzajach ziemi i sposobie jéj uprawy, w ogóle nie masz w niéj ani szczypty nauki wyższéj rolniczéj; opartéj na ziemioznawstwie, książeczka ta więc nie może być zastosowaną nawet w szkole parobków.

Wreszcie jest dziełko pod tytułem „zasady racyonalnego uprawiania ziemi dla mniejszych gospodarzy przez Ignacego Halkę“. Kto tę książkę miał w ręku, musiał nabyć przekonania, że jest to w swoim rodzaju cenne dzieło, ale nigdy książka, którąby mogła być użytą w zakładzie naukowym rolniczym. Oto są mniéj więcéj wszystkie dzieła naukowe ruskie — które w dziedzinie nauki o rolnictwie wobec dzieł polskich najmniejszego porównania wytrzymać nie mogą. Powiedziałem panom, jak się rzeczy mają z naukowością ruską, jak jest rzeczą niemożliwą, aby język ruski był językiem wykładowym w szkole wyższéj gospodarstwa wiejskiego w Dublanach, gdzie przecie uczą rolnictwa, chemii rolniczéj, fizyologii, botaniki, zoologii, mineralogii, weterynaryi, klimatologii, mechaniki i t. t. p., zatém nauk, dla których po prostu książek nie ma w literaturze ruskiéj. — Wprawdzie możnaby powiedzieć, że o ile te dzieła nie odpowiadają szkole wyższéj, mogłoby był zastosowane do szkoły niższéj. Ale jeżeli panowie zważycie, że w szkole niższéj, czyli tak zwanéj szkole parobków, wykładają ci sami nauczyciele, co i w wyższéj, musianoby dwa grona profesorów w Dublanach utworzyć. Już ten jeden wzgląd uniemożliwia, aby w języku ruskim były wykłady, najpiérw ze względów finansowych, a następnie absolutnéj niemożności wprowadzenia tych wykładów bez profesorów i książek.

Zresztą mniemam, że tu nie idzie o zapoznanie interesów narodu ruskiego, tu idzie o cel, a tym celem jest oświata fachowa. Odwołuję się zresztą do włościan, niech oni będą sędziami w téj sprawie, czy nie jest rzeczą obojętną, jeżeli ich synowie będą się uczyć orać po polsku, siać po polsku lub po rusku, byle tylko umieli orać i siać. Tu się widzi cel a nie środki, którymi się dąży.

Nie spotka mnie ten zarzut, że w odpowiedzi danéj p. Krasickiemu nie liczyłem się z jego przekonaniem, lecz pozwólcie mi panowie, jeżeli rzecz biorę przedmiotowo, zwrócić się do formalnego zobowiązania, które kraj przez przyjęcie szkoły na etat własny wobec Towarzystwa przyjąć musi.

Jakkolwiek tu powiedziane było, że przez przyjęcie szkoły dublańskiéj, spada tylko wielki ciężar na kraj, jednakże temu z panów nikt nie zaprzeczy, że wartość, tych szkół i zbiorów, które Towarzystwo krajowi oddaje jest znaczna, że gdybyśmy najniżéj ją stawiali, wynosi kilkadziesiąt tysięcy złt. Nikt nie zaprzeczy, że obok zbiorów i budynków, Towarzystwo rolnicze daje gotówkę na cele naukowe około 20.000 złt. Otóż, jeżeli jest dawca, który ofiaruje krajowi tak znaczne sumy, to przecie ma on prawo domagać się, aby pewne warunki z jego strony stawiane, uwzględnionymi były, a to

tém więcéj, gdy warunki te odpowiadają ogólnéj potrzebie kraju. Tak więc pojmowało Towarzystwo rolnicze te warunki, które szanownéj Izbie stawia, tak a nie inaczéj tłómaczone być może zapatrywanie Towarzystwa gospodarskiego co do téj sprawy.

Po tém, co powiedziałem, mniemam, że poseł Krasicki zechce nabyć przekonania, że nie złe intencye dla narodu ruskiego, lecz proste zrozumienie rzeczy, proste obliczenie się z możnościami, kierowało Towarzystwem rolniczém do stawiania warunków, które Wydział krajowy po ścisłem zbadaniu jako słuszne wysokiéj Izbie do uchwały przedstawił.

Głosy. Zamknąć dyskusyą.

Hr. Marszałek. Zapisani są do głosu pp. Chrzanowski, Iwaniszów, Kowalski, Krasicki, Zakliński, Krzeczunowicz, Golejewski i Biłous. Zapytuję, czy który z panów zapowiada jaką poprawkę albo wniosek.

P. Iwaniszów. Proszu o hołos.

Hr. Marszałek. P. Iwaniszów ma głos.

P. Iwaniszów. Ja maju nastupujuszczu poprawku (czyta):

„Wysoki Sejm raczy przyjąć do ustępu tego następujący dodatek:

1) W stan nauczycielski wchodzić mają tylko osoby, które krajowymi językami dobrze władają.

2) Naukę wszelkiego rodzaju ma się wykładać w obu krajowych językach“.

Hr. Marszałek. Jest wniosek zamknięcia dyskusyi. Kto się z tym wnioskiem zgadza, raczy rękę podnieść (większość). Dyskusya zamknięta.

P. Zakliński. Proszu o hołos.

Hr. Marszałek. P. Zakliński ma głos.

P. Zakliński. Uże ciłyj deń stratyłyśmo wczera na tuju cil i pozwołyłyśmo wsim promawlaty. Nyni jest zapysanych 7 besidnikiw, proszu wysokii Pałaty, aby pozwołyła wsim howoryty i aby ne wybyraty generalnych besidnykiw.

Głosy: Wybrać generalnych mowców.

Inne głosy: Niech wszyscy mówią.

Hr. Marszałek. Zapytuję wysokiéj Izby, czy wszyscy mowcy mają mówić, czy też generalni mowcy mają przemawiać. Kto jest za tém, aby wszyscy mówili, raczy rękę podnieść (mniejszość). Jest mniejszość. Więc proszę wybrać generalnych mowców. Zapytuję, którzy z panów chcą mówić za wnioskiem, a którzy przeciw wnioskowi. P. Chrzanowski?

P. Chrzanowski. Ja przemówię tylko w kwestyi osobistéj.

Hr. Marszałek. P. Iwaniszów? (przeciw). P. Kowalski? (przeciw). P. Krasicki? (przeciw). P. Zakliński? (przeciw). P. Krzeczunowicz? (za). P. Golejewski? (za). P. Biłous? (przeciw).

P. hr. Golejewski. Obieram p. Krzeczunowicza generalnym mowcą (wesołość).

P. ks. Zakliński. Z naszoj storony bude jako generalny besidnik promawlaty hospodyn Kowalski.

Hr. Marszałek. K. Kowalski ma głos.

P. Kowalski. Jako jeneralny besidnyk ohranyczu sia na kilkoch uwahach i nredstawlu także, szczo meni moi towarysze poruczyły. — Wspomneno tut o loici, a ja każu, szczo koždyj maje swoju loiku. (Głosy: Logika jest tylko jedna). Jesłybym tut wykładał teoryju o loici, to bułaby odna, no jesły sia konsekwentno postupajet, to koždyj majet swoju loiku, bo jesły choczet dojty do czohoś, to musyt używaty sredstw do toho; a to jest uże praktyczna loika. Otże i ja ne dywlusia ciłkom, jesły ktoś wziawszy sobi raz za cil maty w Hałyczyni Polszczu, starajet sia koneczno tuju osuszczestwowyty, i proto daże i posredstwom Dublan na każdom kroku tuju Polszczu wspyrajet i ślidowatelno nedopuskajet, aby kto nybud' rozwywał zasadu, kotoryi mohut sia staty protywnymy Polszczy. To jest konsekwencya, to jest także loika. Moi hospodynowe! i my jeśmo świdkamy toj loiki w naszom Sojmi, no ja ne budu sia nad tym woprosom rozwodyty dalsze, bo wremia jest meni za dorohe, a także ne chotiłbym toj wopros tak pobiżno traktowaty.

W Dumi derżawnoj, jesły kto nam życzływy zhadajet za ruskuju narodnosty w Gałycyi, podnosiat sia sejczas hołosy z waszoj storony moi hospodynowe. Ne miszajte sia do toho, bo to jest domowa sprawa, my w doma z bratiamy Rusynamy uże sia pohodym. A ja hadaju, że my teper doma, no hdeż taja zhoda? Tut nam ne pryznajete niczoho, i ja dołżen zauważaty, że jeśmo tut tak, jakby w czużyni, jakbyśmo uże były wypertyi z na-

szoj zemły, z naszoj batkowszczyny, kotora jest zroszena słezamy i krowjeju naszych praotciw.

Wczera skazał hospodyn Gross: „porachujmo sia“, choroszo, porachujmo sia, no z kim majem sia rachowaty i z czém? jaka jest suma praw, kotori osiahnułyśmo w tym Sojmi? Tim mensze uzyskajem hrosza na naszyi narodnyi ciły, skoro zajedno posły, jak p. Abrahamowycz budut protyw wsemu promawlaty, szczo jest ruskim, i poki uchwały po ich umysły budut zapadaty; a my ne od nyni, my uże postariły sia od czasu, jak tolko autonomiczne żytie zistało u nas rozbudżene — no do czoho nas toja autonomija doweła, wydym — Oto tylko o naszoje chodyt, choczet byty Sojm oszczadnym, aby staty sia tim bilsze szczodrym dla protywnoj nam storony — no ty Rusyne dawaj i dawaj, niczoho ne pytaj, bo wse nibyto idet na kraj! (wesołość) a tobi zajedno okażut hruszki na werbi! (brawo). Se rezultat naszoho sczeta z Wamy hospodyne Gross! (brawo).

Poseł Abrahamowicz zadał sobi także praciu bo wyczysłył ruski knyżki i hdekotory broszurki odnosiaczyi sia do selskoho hospodarstwa o kotorych izdanyju mymochodem mał dowidaty sia, no wseho jemu toho za mało — ja hotow jeho skudnuju biblioteku ruskimi soczynenyamy obohatytu, i poruczaju jemu, aby nabył sobi kromi izwistnoho jemu diła Halki: „Naczała rozumnoho zemłediliju“, także Halki: “Selska hospodynia“ i „Domaszni skot“ — dalsze soczynenyja o sadownyctwi Hawryszkiewicza, Wahilewicza i Lewickoho — o pszczelnyctwi Treszczakowskoho i Naumowycza rozhowory o hospodarstwi selskom Hołowackoho, diło Biczaja o hospodarstwi selskom — Kobryńskoho o hnoju i jeho nauku o hospodarstwi — Werhratskoho botanika, Petruszewycza, Wolana, Polańskoho diła i innych, kotorych teper na razi ne mohu predstawyty. Meży tymy diłami znajde p. Abrahamowicz tomy, a imenno w izdanyjach Wolana, kotoryj pysał zwirosłowie, botaniku i mineralogiu, sut' to try choroszi tomy, a nedawno izdał profesor Polańskij botaniku, zwirosłowie i fizyku, samii prydatnijszi soczynenia dla szkił agronomyczeskich. Sut' takoż czasopysy u nas ruskii poświaszczennyi selskomu hospodarstwu, a sut' tam duże cinny materyały, iż kotorych mohby sporyi tomy uczebnykiw dla szkił agronomiczeskych ułożyty, jesłyby sia tilko chotił tym zaniaty. Otże jesłyby pomiszczenie takoż szczoś rutkoho w bibłioteci posła Abrahamowycza imiło szczoś znaczyty, to uże naczysłyłjem jemu tolko dił ruskich i tylko żereł, że na druhyj raz dołżen bohdajto pryznaty, szczo Rusyny dbajut o swoje także na poły literatury hospodarstwa selskoho.

W dalszom swoim promowłeniu skazał poseł Abrahamowycz, że mało selanam bude na tom zależaty, czy ony sia uczat oraty i sijaty po polski szy po ruski, aby tilko dobre znały oraty i sijaty, a ja woproszaju jeho, dlaczoho nauka dotyczna dołżna izkluczno na polskim jazyci prepodawaty sia? Ja protywno zakluczaju, szczo jesły uspich załeżyt od nauki, to on zabezpeczen także, jesłyby nauka taja po rusku prepodawałaś.

Pryhaduju sobi jeszcze na loiku i wydżu, że obszczestwo hospodarskie zo wsem loiczno sobi postupyło; jesły żadaje wykładowoho jazyka polskoho, i ja jesłybym był w obszczestwi hospodarskom, także inakszebym sobi ne postupył, bo se prawda, że obszczestwo persze łożyło sredstwa na zawedenie toj szkoły i chotiło ju maty z wykładowym jazykom polskim. Nikomu ne można zaboronyty, aby mał wykłady w swoim jazyci, teper odnakoż ricz pryberaje so wsem innoje łyce, bo maje sia ciłkom inakśze. Szkoła taja imijet perestaty byty szkołoju obszczestwa hospodarskoho, a majet sia staty krajewoju i otże teper i my majem szczoś do toho skazaty. Ja dołżen także pryhadaty, szczo koh danybud' my domahały sia zastereżenia praw naszych, a imenno jesły chopyło o jazyk wykładowyj czy to na wseuczyłyszczy, czy hde inde, to howoreno nam, i to skazała komisya edukacyjna, że ricz stanowyty o jazyci w szkołach, ne należyt do Sojma, bo to jest sprawa czysto administracyjna. A jakżeż można tut dla Dublan o wykładowym jazyci stanowyty? Taże toje należałoby podla zabud' w Sojmi uże neraz pryniatych pozostawyty administracyi toj szkoły, o kotoru chodyt. No mymo wseho wstriczaju sia tut z tym, że my w Sojmi takoj majem stanowyty, jako w szkoli dublańskoj dołżen byty wykładowyj jazok polskij. Jakżeż pohodyty wywody komisyi edukacyjnoj z takim czysto administracyjnym postanowłenyjem? To raz tak a druhij raz inakśze, jak właśtywo treba! Se znowu praktyczna loika Wasza! Byty możet, że takoje jest usłowije obszczestwa hospodarczoho; ne pereczu mu prawa stawlaty takii usłowia, no czy może Sojm na toje prystaty? Prypustimbo, że jazyk ruskij nyni ne jest dostateczno obrazowanyj, aby mih dla szkoły hospodarstwa byty pożytocznym; to jesły wysokij Sojm nyni zasankcyonuje wykładowyj jazok izkluczno polskij, tym samym wykluczyt na wsehda jazyk ruskij iz tej szkoły i zatworyt mu klamku do

dalszoho obrazowania sia w szkoli selskoho hospodarstwa na wsehda.

Ne choczu byty prorokom, ałe tak jak czuwstwuju, dołżen ja pryhadaty wysokoj Pałati, szczobyśmo sia ne zahaniały dałeko w egoistycznych cilach, bo możem pryjty do toho, że kołyś w naszych szkołach krajewych ne budet ni polskoho, ni ruskoho jazyka, a tylko bude jakij innyj czużyj wprowadżenyj. Szczo bo raz u nas buło, staty sia może i powtorno; bo w kincy mohut nam mirydajuszczyi z hory skazaty: majut sia ony tam sporyty meży soboju, to my im widberem odno i druhoje, i szczo by sia pohodyły, zawedem jak dawnijsze buło (brawo). Poki otże majem jeszcze czas, poki majem swobodu rozporiadżaty sia mudro i po sprawedływosty; naj bude odnomu i druhomu wse riwnoju miroju mirene, a w totczas bude i wira bo budet zawzaimnoje dowiroje! Wy choczete powirja, a zakydowałyste nam wczera neochotu, my stoimo tak jasno w toj sprawi, że ne znajem uże argumentiw kotoryiby mohły do Waszoho perekonania prypasty, żaliju, szczo u Was dobroju woli nit.

Czohożbo mij połytyczeskij druh poseł Krasickij domahajet sia? czy kasujet on może jazyk polskij? nit, on powidaje tolko, żeby buło usłowie: „sine qua non“ (p. Chrzanowski: chcecie języka niemieckiego.

(P. Chrzanowskij zakidaje nam, że my choczemo jazyka nimeckoho, a ja znaju, szczo i Wam pane Chrzanowskij zdałby sia jazyk nimeckij). Otże proszu, jesły sia poseł Krasicki toho domahaje, to domahaje sia sprawedływosty, a buty może, że najdut sia lude, kotoryi czy oden, czy druhyj predmet budut w sostojaniu w toj szkoli prepodawaty, a może i paralelnyi prepodawanie mohut w szkoli dublańskoj byty zawedenii. Dlaczohoż my majem z hory prynużdaty kozdoho Rusyna, aby sia uczył po polski i to za swoi hroszi? Jesłybym sia perekonał, że ne jest możebnem toje, czoho my domahajem sia, ne ostawałbym pry swojom, odnak w takom sostojaniu riczy, jaki jest teper, ne choczu prynajmniej w buduszcze kłamki dla ruszczyzny zamykaty.

Poseł Iwaniszów, kotoryj postawył wnesok i poruczył meni, abym promowył kilka sliw za tym, domahajet sia jako praktycznyj czołowik, aby toj kotoryj bude uczyty, był świdomy także jazyka ruskoho. Jest to szczoś tak słusznoho, że ne ponymaju, aby można toho w Hałyczyni zapiznawaty. Także i druhyj jeho wnesok, szczoby oba jazyki były wykładowymy, ciłkom z moim pohladom sia sohłaszaje i jest proto do pryniatia, bo ne pedrozsudżaje riczy tak, jak §. 4. w waszom predłożeniju jej so wsem predrozsudżaje. (P. Chrzanowski: chcecie języka niemieckiego).

Poseł Chrzanowskij chocze wełykij kapitał iz toho zrobyty, szczo wsi naszyi hrichy na to własne kłade, jakoby my za nimeckim jazykiem potiahały. Ta za polskim jazykom ne treba sia nam ubihaty i o toj prosyty, bo toho majem uże z a n a d t o! (brawo z lewéj strony). Ja muszu prosyty za tym, czoho meni ne dostaje, a jesły Rusyn domahaje sia także nimeckoho jazyka, to jest ciłkom praktyczno z jeho storony; bo kto chocze dity obrazowaty, znaje, że im treba netylko jazyka swoho ałe i innych.

Znaju szczo dity budut narikaty na takich rodyczej, kotoryi ich ohranyczyły łysz od Krakowa do Husiatyna; tylko na pewnyj jazok. Mene, jako Rusyna, taja strasznaja dla innych nimeczczyna ne zabywajet, ja uczyłjem sia w szkołach po nimecki, bo w totczas ne uczyły nas ani po polski, ani po ruski, a preciń jeśm nyni Rusynom i Rusyny były i budut, póki świt bude stojaty, chotiaby Rusyny na kilkoch jazykach obrazowały sia. Izwistnym jest prysłowie: „quot liguas cales, tot homines vales“. Jabym proto duże rad doczekaty sia czasiw, kołyby Rusyny polubyły polskij, a Polaki ruskij jazok. No radyłbym takoż, aby tak Rusyny jak i Polaki uczyły sia i po nimecki, i po francuski i po angielski, bo to im wsehda prydaty sia może, a imenno Rusynam, kohdaby stało sia ich sostojanije tak nezawednym jak nyni, szczo chotiat ich z narodnoj zemły wyperty. W tot czas może znajszłyby ony w Nimeczczyni, w Francyi abo w Ameryci sposib do żytia, jak toho neodyn uże z Hałyczyny stał sia uczastnykom (oho!) bo ne znajem jaka sud'ba koho z nas czekaje!

Wyskazałjem to, szczo czuwstwuju, a wy moi Panowe czej uwiryłyśty sia w tom, szczo Rusyny ne dozwolat perejty nad soboju do poriadku dnewnoho! (brawo). Prosyłbym proto riczy objektywno ponymaty i tak samo objektywno i bezstronno tyiże rozsudżaty. A kohda Wy moi Panowe uszanujete prawa naszyi, i my budem szanowaty prawa waszyi, a tylko w totczas bude meży namy mir, inaksze że wiczny spir! (brawo z lewéj strony).

Hr. M a r s z a ł e k. Podam wniosek p. Iwaniszowa do poparcia.

Sekretarz p. Jasiński (czyta)

„Wysoki Sejm raczy przyjąć do ustępu tego następujący dodatek:

1. W stan nauczycielski wchodzić mogą tylko osoby, które krajowymi językami dobrze władają.

2. Naukę wszelkiego rodzaju ma się wykładać w obu krajowych językach.“

Hr. Marszałek. Kto popiera ten wniosek, raczy rękę podnieść (dostateczna liczba). Jest poparty.

P. Krzeczunowicz ma głos.

P. Korneli Krzeczunowicz. Wniosek p. Iwaniszowa, odnosi się, jeżeli go dobrze zrozumiałem, najpierw do tego, aby nauczyciele umieli po polsku i po rusku; sądzę, że oni będą zawsze posiadali tę znajomość. Ale żeby mieli wykładać po polsku i po rusku, trzebaby podwoić ich liczbę. Nie pojmuję, jak ci panowie, którzy zawsze tak oszczędzają fundusz krajowy, mogliby za takim wnioskiem głosować.

Ostatni mowca z większym wystąpił zarzutem. Oto dał nam naukę, że każdy powinien konsekwentnie postępować. Zdarza się czasem w życiu ludzkiém, nawet w życiu publicznêm, niejednemu, że konsekwencyi nie zachowa. Przytoczę jeden przykład niekonsekwencyi. W roku 1848 posłowie którzy mówili, że naród ruski reprezentują, prosili o zaprowadzenie języka *niemieckiego* w urzędzie i szkole z powodu, że język ruski jest niewykształcony, a nawet i teraz częstokroć przemawiają za niemieckim językiem; tutaj zaś znowu za ruskim przemawiają, nie wiem czy to jest konsekwencya.

„Nie przejdziecie nad nami do porządku dziennego“ powiedział mowca ostatni. My téż wcale tego nie chcemy. „Gruszki na wierzbie nam pokązujecie“ mówił on; ależ panowie, czy to są gruszki na wierzbie, ustawa o języku wykładowym w szkołach ludowych, z mocy któréj mamy już teraz w kraju 1340 szkół z językiem wykładowym ruskim.

Na wszystkie zarzuty, które przeciwnicy przytoczyli najgłówniejszą odpowiedzią będzie powołanie się na stan faktyczny, stan prawny w Dublanach. Oto Rząd zatwierdził statut szkoły dublańskiéj, w którym stoi wyraźnie, że językiem wykładowym w téj szkole ma być język polski. Jest to także warunek układu między Towarzystwem gospodarskiém a krajem. A warunek taki tém śmieléj mogło Towarzystwo postawić, iż się w największéj części do powstania i utrzymania téj szkoły przyczyniło, a nawet powstanie téj szkoły jedynie tylko temu Towarzystwu mamy zawdzięczać. Wiecie panowie ze sprawozdania, że wartość zakładu szkolnego, biblioteki, środków naukowych w Dublanach wynosi najmniéj 60.000 złt., a wartość samego folwarku z inwentarzem wynosi 80.000 złt. To gospodarstwo bierze Towarzystwo na siebie, i przyjmuje twardy obowiązek utrzymywać dla celów szkolnych gospodarstwo wzorowe, z którego nie może się spodziewać procentów od kapitału. Jeżeli więc Towarzystwo takie fundusze dla téj szkoły daje i takie ciężary dla niéj bierze, to ma prawo stawiać swoje warunki.

Statut więc szkoły dublańskiéj i prawo Towarzystwa stawiania swoich warunków są w téj sprawie rozstrzygającemi. I to jest główny powód, dla którego punkt 5. układu między Towarzystwem a Wydziałem krajowym przyjąć powinniśmy.

Hr. Marszałek. P. Chrzanowski ma głos w sprawie osobistéj.

P. Chrzanowski. P. Antoniewicz użył w swojém przemówieniu wyrazu, przeciw któremu muszę się zastrzedz, a mianowicie wyrazu, iż ja „przekręciłem wniosek, który on podpisał“. Jestem przekonany, że gdyby dostojny Marszałek ten wyraz wymówiony po rosyjsku usłyszał, byłby posła Antoniewicza przywołał do porządku! Nie podnoszę tego bynajmniéj z powodu, jakoby mnie ten wyraz osobiście obraził, bo cokolwiek mówi p. Antoniewicz, to mnie obrazić nie może; ale dlatego przeciw takim wyrazom się zastrzegam, iż godność wysokiéj Izby nie pozwala, aby takie wyrazy były tu używane.

Wniosku zaś, o którym wspomniałem w mojém przemówieniu, podpisanego przez posła Krasickiego a także przez p. Antoniewicza, nie „przekręciłem“, gdyż we wniosku swoim żądali oni wyraźnie zaprowadzenia języka niemieckiego jako *wykładowego*, a czy do kilku czy do wielu przedmiotów, o tém nie mówiłem. Właśnie p. Kowalski mylnie przytoczył moje zdanie, gdyż ani oświadczyłem się, ani jestem przeciwny nauczaniu języka niemieckiego jak najlepiéj w szkołach naszych, ale oświadczyłem, że jestem przeciwny temu, aby nauki wykładane były w języku niemieckim, t. j. aby język niemiecki był wykładowym w szkołach naszych, w kraju w którym nie ma miejscowéj ludności niemieckiéj.

Hr. Marszałek. Sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Czaykowski. Nie chcę powtarzać tego, co już tylekrotnie w téj wysokiéj Izbie jak i przy innéj sposobności mówiono o wy-

kładach w języku polskim i ruskim, bo zaprowadziłoby to mnie za daleko. Dość będzie odwołać się do wywodów o potrzebie języka wykładowego polskiego w rzeczach fachowych, o których tu tylekrotnie dyskutowano, a któréj i dziś wymowny dał wyraz poseł Abrahamowicz. Chcę tu tylko dotknąć strony utylitarnéj i tym celem podnieść okoliczność, że w szkołach dublańskich *już są zaprowadzone wykłady i książki polskie*, że już tam istnieje biblioteka składająca się przeważnie z dzieł polskich, że już są profesorowie dla wykładów w języku polskim, że zaś zaprowadzenie języka wykładowego ruskiego wywołałoby potrzebę zamianowania osobnych profesorów dla wykładów ruskich, że z tego powodu urosłyby znaczne koszta, z którymi wobec skromnych funduszów zakładu, bardzo ściśle rachować się należy, bo zasoby tego zakładu nie wystarczają na dotacyą profesorów dla wykładów w dwóch językach. Te okoliczności zanadto są wymowne, aby było można przyjąć nawet w części wykladowy język ruski.

Najważniejszy jednak argument, który przemawia za językiem polskim i spór cały rozstrzyga jest ten, że terazniejszy właściciel zakładów w Dublanach t. j. Towarzystwo gospodarskie wyraźnie oświadczył, że zakłady te na rzecz kraju tylko pod tym w punkcie 4. i 5. objętym warunkiem odstąpi, aby językiem wykładowym był polski, i wyraźnie zawarował, że w razie, gdyby język polski przestał być wykładowym uważa ustępstwo a raczy swą darowiznę za odwołaną i że w tym wypadku własność zakładów nazad do Towarzystwa wraca. A gdy to postanowienie jest jako *conditio sina qua non* ustępstwa, przeto kraj przyjąć ten warunek musi, inaczéj układ nie przyjdzie do skutku. Jeżeli tedy chcemy aby szkoły dublańskie przeszły na kraj, to musimy się poddać wspomnionemu warunkowi, nie wchodząc, czy takowy pod każdym względem jest odpowiedni czy nie, gdyż Towarzystwo inaczéj odstąpić ich nie chce. Zresztą odnoszę się do tego co wspomniał p. Krzeczunowicz, że już Ministerstwo w swoich rokowaniach przystało na to, aby język polski był wykładowym. Z tych powodów obstaję w całości przy tym punkcie i upraszam, aby wysoka Izba raczyła przyjąć odnośny wniosek Wydziału krajowego.

Hr. Marszałek. Przystąpimy do głosowania. Poddam najprzód pod głosowanie wniosek posła Iwaniszowa, dlatego, gdyż w razie przyjęcia tego wniosku, musiałby się Wydział krajowy porozumieć co do sposobu umieszczenia tego wniosku we wniosku Wydziału krajowego. Gdyby ten wniosek upadł poddam pod głosowanie punkt 4. a obecnie 6. wniosku Wydziału krajowego, jednakże najprzód w myśl życzenia p. Krasickiego bez wyrazów „z językiem wykładowym polskim“, które osobno pod głosowanie przyjdą. Proszę odczytać wniosek posła Iwaniszowa.

P. Iwaniszów. Proszę o głos.

Hr. Marszałek. P. Iwaniszów ma głos.

P. Iwaniszów. Proszu, szczoby nad moim wnesenjem buło imenne hołosowanje.

Głosy: (Nie, nie trzeba!)

Hr. Marszałek. Według regulaminu winien wniosek o imienne głosowanie być popartym przez 30 posłów. Kto popiera ten wniosek, raczy wstać (posłowie wstają, sekretarze obliczają. Wstało 26 posłów). Nie jest poparty. Proszę odczytać piérwszy punkt wniosku p. Iwaniszowa.

Sekretarz p. Jasiński (czyta):

„Wysoki Sejm raczy przyjąć do ustępu tego następujący dodatek:

1. W stan nauczycielski wchodzić mogą tylko osoby, które krajowymi językami dobrze władają“.

Hr. Marszałek. Kto jest za przyjęciem tego wniosku, raczy wstać (mniejszość). Wniosek upadł.

Sekretarz p. Jasiński (czyta):

„2. Naukę wszelkiego rodzaju ma się wykładać w obu krajowych językach“.

Hr. Marszałek. Kto jest za tym wnioskiem raczy wstać (mniejszość). Wniosek upadł. Poddam pod głosowanie ustęp ten według wniosku Wydziału krajowego bez słów: „z językiem wykładowym polskim“.

Sprawozdawca p. Czaykowski (czyta):

„Kraj obowiązuje się utrzymywać w Dublanach wyższą szkołę gospodarstwa wiejskiego i szkołę parobków jako zakłady krajowe, pod bezpośrednim nadzorem kuratoryi złożonéj z trzech członków, mianowicie z delegata Rządu, delegata Wydziału krajowego i delegata galic. Towarzystwa gospodarskiego we Lwowie, a pod nadzorem zwierzchniczym Wydziału krajowego Królestwa Galicyi i Lodomeryi z W. Ks. Krakowskiém.“

Hr. Marszałek. Kto jest za przyjęciem

tego ustępu, raczy rękę podnieść (większość). Jest przyjęty. Kto jest za dodaniem słów: „z językiem wykładowym polskim“, raczy rękę podnieść (większość). I te wyrazy przyjęte (brawo). Następuje pukt 5. a właściwie 7. wniosków Wydziału krajowego:

Sprawozdawca p. Czaykowski (czyta):

„Jeżeliby zakłady naukowe w Dublanach przestały być zakładami krajowymi lub przestały być szkołami rolniczemi, albo jeżeliby szkoła gospodarstwa wiejskiego straciła cechę wyższego zakładu naukowego, lub też, jeżeliby język polski przestał być jedynym językiem wykładowym w obu lub w którejkolwiek z tych szkół, wreszcie, jeżeliby Wydział krajowy z jakichbądź powodów przestał sprawować nadzór zwierzchniczy nad temi szkołami; natenczas wracają te szkoły napowrót do Towarzystwa gospodarskiego, a Towarzystwo odzyskuje własność wszystkich przedmiotów w pierwszym ustępie wyliczonych bez obowiązku zwrotu wkładów przez kraj poczynionych.“

Hr. Marszałek. Rozprawa otwarta.

P. ks. Krasicki. Proszu o hołos.

Hr. Marszałek. P. Krasicki ma głos..

P. ks. Krasicki. My z naszymy żadaniamy stoimo na hrunti prawnom. Szczoż skazał nam p. Krzeczunowycz na oprowerżenie naszych argumentiw? Oto widkłykał sia, szczo statut obszczestwa ahronomiczeskoho wymahaje neobchodymo jazyka polskoho. My ne pereczymo statut, ni prawo domahaty sia jazyka polskoho, no ałe zapereczajem Sojmowy prawo ne uznawaty ruskich interesiw tohdy, koły uznaje za dobre hroszej ruskich na szczo wymahaty. Moi hospodynowe, toho ne ponymaju, szczoby Sojm imił prawo tut ihnorowaty ruskuju narodnist, jesły nas ne zwalniaje od kontrybucyi. Jesłyby wozmożno buło kontrybucju dla toj sprawy oddiłyty od Rusyniw i Polakiw, tobym ne howorył ani słowa; no jak skoro ne możno, to tak jak wy domahajete sia swoho, jak i my jasno w połnom prawi domahajem sia naszoho i nas ne może wiazaty toj statut i meni wydyt sia, szczo Wydił krajewyj, jesłyby ne zapoznawał stanowysko swoje, to dołżen buł sterehczy interesa druhoj narodnosty i dołżen buł od razu założyty protest protiw takim trebowaniom. Jaki tamta storona tj. storona ahronomiczeskoho obszczestwa maje swoi trebowania, tak i Wydił krajewyj powynen wystupyty ze swoimy trebowaniamy. Dlatoho stawlaju wnesenje, szczoby ta toczka szczo do jazyka polskoho była wypuszczena.

P. Abrahamowycz polemizujuczy z namy, postawył wopros, czy zawedenie jazyka ruskoho odpowidałoby prawdywym interesom kraju. Taż wy wczera dokazywały, szczo tuju szkołu choczete wziaty na kraj własne w interesi narodonasełenyja. Jak wy choczete zrealizowaty toj interes, jesły odkiedajete perwijszoje i neobchodymoje do toho sredstwa? tj. besidu, daby narod zrozumił toje, szczo profesor prełehuje.

Na proczyi zamity protiw jazyka ruskoho, na kotoryi ne odwitył pocztenyj moj kołeha p. Kowalskij, ja ino toje jeszcze skazałbym, szczo znowu nebezpecznyj zworot upotrebył p. Abrahamowycz, skazawszy nam, szczo ide o proświszczenie i dlatoho ne zważajem na jazyk. Proszu, jesły ide o proświszczenie, dlaczoho takij natysk połahajete na polsko-jazykowu sprawu? Czyż by ne można skazaty, szczo nimeckij jazyk jest proświszczennijszyj, ne odkidajte jeho, bo to jest jazyk możno skazaty, kosmo-połytycznyj. Takaja arhumentacja jest wse nebespeczna. Pry kincy toj alinei uważaju, szczo jesły nasz Wydił krajewyj ne oddał sia sowsim stremłeniu agronomicznoho obszczestwa na wred interesow narodonasełenija, toj Wydił krajewyj ne zasterih sobi korysty z melioracyi hruntiw? Otże jak agronomiczne obszczestwo zasterehaje po możnosty swoji interesa, tak ja, szczoby krajewy zasterehczy korysty z melioracji hruntow Dublańskich, szczoby kraj ne do nych imił pretensyi, stawlaju wnesenje (czyta):

„Wysoki Sejm raczy uchwalić opuszczenie słów: „lub też, jeżeliby język polski przestał być jedynym językiem wykładowym w obu lub którejkolwiek z tych szkół“; tudzież słów: „a Towarzystwo odzyskuje własność wszystkich przedmiotów w piérwszym ustępie wyliczonych bez obowiązku zwrotu wkładów przez kraj poczynionych“.

P. Erazm Wolański. Proszę o głos.

Hr. Marszałek. P. Wolański ma głos.

P. Erazm Wolański. Wnoszę zamknięcie dyskusyi.

P. Hausner. Proszę o głos.

P. ks. Zakliński. Proszu o hołos.

P. hr. Golejewski. Proszę o głos.

Hr. Marszałek. Czy ma który z panów posłów jaką poprawkę do zapowiedzenia.

P. ks. Zakliński. Ja zapowidaju poprawku.

Sprawozdawca p. Czaykowski. P. Krasicki wnosi, aby opuszczono w tym punkcie słowa: „lub też, jeżeliby język polski przestał być jedynym językiem wykładowym w obu, lub w którejkolwiek z tych szkół“; i słowa: „a Towarzystwo odzyskuje własność wszystkich przedmiotów w pierwszym ustępie wyliczonych bez obowiązku zwrotu wkładów przez kraj poczynionych“.

Hr. Marszałek. Wniosek ten nie potrzebuje poparcia, ponieważ tu idzie tylko o opuszczenie ustępów. Uczyniono wniosek zamknięcia dyskusyi. Kto jest za zamknięciem dyskusyi, raczy rękę podnieść (większość). Dyskusya zamknięta.

P. Hausner ma głos.

P. Hausner. Z prawdziwém ubolewaniem słyszałem, jak sprawa faktycznie i przeważnie tycząca się stosunków ekonomicznych została sztucznie przeciągniętą w dziedzinę walki narodowéj i kwestyi językowéj, i ubolewam, że pp. Chrzanowski i Abrahamowicz dali się pociągnąć do téj walki i odpowiadali z takiego stanowiska, jakie według mnie téj sprawie zupełnie jest obcém.

Ugoda między Towarzystwem a krajem a szczególnie paragraf ostatni jéj, jest to sprawa prawna, formalna i z tego stanowiska tylko będę przemawiał. Jest Towarzystwo rolnicze, które utworzyło ze składek dobrowolnych różnych osób fundusz, stworzyło zakład naukowy i gospodarski i to Towarzystwo przychodzi dziś z tym zakładem jako daniną do kraju. Jeżeli tedy to Towarzystwo żąda, aby te muzea, przybory i zakłady zostały zachowane tak, jak były, jeżeli obok tego żąda, żeby sposób wykładania nauki udzielanéj w nim, był taki sam jaki był zamierzony przy założeniu, to jest czysto kwestya prawno-formalna a nie językowa i narodowa. Jeżeli szanowni posłowie z téj strony Izby niechcieliby w téj chwili dzielić mego poglądu, to proszę uważać tylko na powody, które za nimi przemawiają. Panowie powiadacie, że w Prusach Polacy tego samego się domagają, co my tutaj Rusini, a jednak rzecz się ma zupełnie przeciwnie. W Księstwie Poznańskiém jest szkoła rolnicza w Żabikowie założona przez Polaków z językiem wykładowym polskim z nauczycielami polskimi. I naraz rząd pruski debatuje: tak być nie może, taki zakład czysto polski istnieć nie powinien, wykładowy język powinien być niemiecki, inaczéj byt téj szkoły zapewniony nie będzie i wydala nauczycieli języka niemieckiego nieświadomych.

Gdyby rzecz tak tutaj się miała z szkołą Dublańską, powoływanie się na stosunki w Prusach byłyby uzasadnione i byłaby słuszność po waszéj stronie. Gdybyście panowie byli złożyli fundusz składkami dobrowolnemi i założyli szkołę rolniczą ruską i takową w waszym duchu uorganizowali, i gdybyście dziś chcieli oddać ją krajowi, i kraj przystałby na objęcie jéj i żądalibyście, aby na zawsze język ruski był w niéj wykładowym, to mielibyście święte i niezaprzeczone prawo tego żądać (brawa).

Tak stoi sprawa i to jest jedyny słuszny pogląd na nią, innego nie ma.

(P. Krasicki. Proszu o hołos do sprostowania faktu).

Właśnie to, czego w tym punkcie w paragrafie 6. żąda Towarzyswto jest niczém inném jak żądaniem prawno formalném. Ale przypuszczam na chwilę, że zgadzam się z zapatrywaniem p. Kowalskiego, że przyznaję, iż język ruski dziś już jest zdolny, do naukowych prac, że przyznaję tém więcéj, iż za lat kilka będzie zupełnie zdolnym do wykładów naukowych. I cóż z tego wynika? Otóż ten fakt dzisiejszego lub przyszłego wykształcenia języka ruskiego w niczém nie wpływa na warunki ugody między Towarzystwem a krajem, gdy to Towarzystwo przychodzi z wymaganiem zachowania języka polskiego, bez względu na jego wyłączną wartość, ale stawia jako prawną conditionem sine qua non ugody. Sejm o tém ma orzekać. Jeżeli więc Sejm odrzuci ten warunek wymagany, to Towarzystwo cofnie się od ugody i rzecze: przejścia zakładu na kraj nie uskuteczni się, a my właśnie chcemy tego uskutecznienia, chcemy, aby ten ważny naukowy i gospospodarski Zakład stał się krajowym. Chcąc mieć rzecz, musimy wypełnić warunki. Przeciwnicy języka polskiego wyłącznego zaś ciągle tak przemawiają, jak gdybyśmy mieli wybór między Zakładem krajowym tak jak Towarzystwo je żąda, lub z przypuszczeniem języka ruskiego. Tak zaś nie jest, lecz odrzucenie tego warunku, byłoby zniszczeniem wyniku całéj sprawy.

Ale jest w tym paragrafie jeszcze druga kwestya, wyłącznie praktyczna i materyalna. Gdyby warunek wyłączności języka polskiego był opuszczonym, a Towarzystwo na to się zgodziło, to jest,

gdyby nietylko język polski ale i ruski miał być wykładowym, to oczywiście obecny etat nauczycieli nie będzie wystarczającym. Pojmiecie więc panowie, że to jest kwestya także budżetowa, albowiem będziemy musieli dla szkoły dublańskiéj albo opłacać podwójną liczbę nauczycieli dla wykładów ruskich, albo przyjąć nowych nauczycieli zupełnie obeznanych z obu językami, którzy będą żądali większego wynagrodzenia.

Jest to więc jak panom wykazałem, co do paragrafu 6. ugody, kwestya tylko prawno formalna i budżetowa; zapatrując się na nią ze stanowiska słuszności i oszczędności będę głosował za wnioskiem Wydziału krajowego (brawo).

Hr. Marszałek. P. ks. Zakliński ma głos.

Ks. Zakliński. Ja pozwolu sobi besidu moju tymy samymy słowamy zaczaty, kotorymy zaczał p. Hausner. Ja duże oboliwaju i żałuju, szczo w tom naszom parlamenti ta kwestja, taja sprawa postawłena jeszcze ne nachodyt popertia, ba jeszcze znachodyt tak sylnu opozycyju. Pred wsem pozwolu sobi zamityty, szczo nykoły taku słabu arhumentacju w toj wysokoj pałati protiw nas ne czułjem jak nyni czuju. I tak p. Abrahamowycz z toi pryczyny ne pryjmaje jazyka ruskoho w Dublanach jako wykładowoho, poneże nasz jazyk po jeho mninyju, jeszcze na tak nyzkom stepeny kultury stoit, szczo ne jest jeszcze usposobłenyj dla wykładiw, a daże neimijet knyżok dla ruskich prepodawanyj. Na toj zamit odwitył uże osnowno pocztenyj predbesidnyk p. Kowalskij. Ja w dodatku pozwolu sobi najpersze p. Abrahamowycza woprosyty, czy był nasz jazyk kołyś kulturnyj? Ne budu ja nyni w toj wopros zapuskaty sia, ałe pozwolu sobi odkłykaty sia na besidu istoryka naszoho Petrusiewycza, kotoryj w tom samym jazykowom dili odpowił wże w 1866 r. p. Borkowskomu. Odsyłaju hospodyna Abrahamowycza do toj besidy, kotoraja jest napeczatana na nimeckom jazyci, w naszom oprowerżenyju memoriała Wydiłu krajowoho dotyczno Rady szkolnoj krajewoj (Wiederlegung der Denkschrift des galizischen Landes-Ausschusses betreffend den galizischen Landesschulrath 1875). Tam odsyłaju p. Abrahamowycza, szczoby izwołył sobi pereczytaty, szczo nasz ruskij jazyk buł kohdat weśma kulturnyj, szczo nym howorył ne łysze prostyj narod, ałe i na dworach polskich i ruskich buł używanyj i najważnijszyi zakony i dokumenta na tom ruskom jazyci były izdawani i pysani. Szczo sia kasaje dalszoj istoryi i toperisznoho upadku naszeho jazyka to izwistno wam wsim, szczo do roku 1848 tak polskij, jak ruskij jazyk były czerez prawytelstwo uhnetajemi. Ałe od 1848 r., koły my tak jak wy pidnesły tuju kwestju narodowu i stały iz martwych woskreszaty i rozwywaty sia, kto pytaju stał nam pereponoju? Odkrowenno skażu: wy moi panowe, wasza polska narodnist. Waszym to znamenem było: „nie ma Rusi!“ I od toho to hoda ponowyły wy pamiatnyj dokument XVII. stolityja, a to: „Projekt na zniszczenie Rusi.“ (Głosy: Do rzeczy). Ja howorju do riczy. Choczety dokazow? to odsyłaju was do stenohrafyczeskich zapyskiw z 1872. Kohda bo p. Czartoryjskij uprekał dełehacju wideńsku, szczo niczoho dla kraju nezdiłała, to tohdy p. Zyblikiewycz odpowił: „Jakto, czy my nyczoho ne majemo? Czyż nasz kraj nie jest spolszczony? czy nie mamy polskie szkoły, polskie wszechnicy— polskie urzędy — i ministra rodaka?“.

Otże sam p. Zyblikiewicz toje opolaczenyje naszeho kraja skonstatował. Polskij jazyk stał sia odże panujuszczym. Wsi himnazyi, kromi odnoj gymnazyi w Lwowi, majut łysze jazyk polskij jako wykładowyj, a ruskij jazyk tolko jako predmet, jako nadporiadocznaja nepotrebnaja preczepka traktujet sia. A nawet w narodnych szkołach ne znachodyt jazyk ruskij lipszoho rozwoju, jak toja nasza interpelacja do komisaria prawytelstwennoho dowodyt, a nawet jazykowa ustawa, kotoraja w czysto ruskich hromadach tolko jazyk ruskij uprowadzaje. Jzle upotreblaje sia, bo i tam jazyk polskij wtyskaje sia, hde podla ustawy toho ne potreba. I jakimże sposobom, pytaju majemo jazyk nasz rozwywaty i kulturowaty? jesły nam wozmożnost i wrata do toho rozwoju zaperajete? Otworit nam wrata, dajte nam wozmożnost, a budety wydity, szczo zasypymo knyżkamy ruskimy wsi szkoły. Choczete, abyśmy umiły pływaty, nepuskajuczy nas do wody?

Ałe jak to wy sia po nimecki uczyły i uriadowały, czy wy buły uże so wsim hotowi do polskich nauk i uriadowania? czy tohdy buły wsi materiały i knyżkie dostatoczni? Nit moi panowe! wyste aż tohda postarały sia o wsi knyżkie i posobyja polski, koły wam polskij jazyk w szkołach i uriadach pryzwołeno. My jeśmo nyni w tom samom stani. Dajte nam wożmożnost i utworit nam wrata do narodnoho rozwoju, a i my po premyru waszom woźmem sia do praci, i skoro zasypłymo wsi szkoły knyżkamy i materyałamy ruskimy. Dalij powidajut nam, szczo my ne majemo uriadnykow, uczytełey i wo obszcze intelligencyi ruskoj.

Moi panowe! ozmim szematyzm w ruki, a uwydymo kilko majemo uriadnykow, uczytiłej i innych osib intełyhentnych. Ałeż moi panowe! tyi uriadnyki, uczyteły i inteligencyja ruska sut w kontumacyi polskoj zaperti, tak, że ne smijut usta swoi po ruski otworyty, a nawet do ruskoj narodnosty sia pryznawaty. Wypustit ich z toj polskoj kontumacyi, dajte im bratniu ruku rownouprawnenyja, ostawte honenyja i tendencyjni posużdenyja patriotow ruskich, a tohda woskresnet iz zemły inteligencyja ruska i postawyt wam uczenych i sposobnych muźej do wsich fachow nauki i uriadow.

Nakonec znachodiat sia i takii, kotri narodowy naszemu nawet usposobłenyje do dwyżyja kulturnoho zapereczajut i nazywajut nas „kulturunfähig.“ Moi Panowe! w takoje hruboje posużdenyje wy sami newirujete, ibo i w istoryi i meże wamy wydyte muźej ruskich z wełykimy darowanyjamy i sposobnostiamy. Odnakoż powedenyje wasze stremyt ko tomu, daby my Rusyny ne łysz kultur- ałe nawet „lebensunfähig“ stałyś.

Tolko szczo do zamitow p. Abrahamowycza, a teper zwertaju sia do posła Hausnera, kotoryj operaje sia na prawnych podstawach i powidaje szczo Towarzystwo abronomicznoje jako własytel, maje prawo takoho jazyka jako wykładowoho, jakoho hoczet, żadaty.

Ja ne pereczu i nykto ne pereczyt, szczo taja realnost kotoroju rozporiadżajet obszczestwo, ne jest nasza, łysze obszczestwa. Ałe szczo to jest toje obszczestwo? Ono składaje sia z naszych poczetnych obywatelej kraju, z naszoj szlachty a nawit z mnohych selan. Pytaju sia, ktoż tut jest interesowanyj, czyż ne nasi reprezentanty kraju, czyż ne hodyłoby sia, aby toje obszczestwo reprezentujuczoje klasy wsi kraju skazało sprawedływo: my samy toho żadajemo, szczoby jazyk uprawlajemyj był ruskij i polskij, a to tim bilsze, szczo z toho obszczestwa mnoho członiw znachodyt sia daże w naszom Sojmi. Wproczem toje obszczestwo perenosyt toje prawo na kraj i prychodyt z tim usłowyjem do Sojma — otże w naszoj kompetencyi Sojma łeżyt, toje usłowyje pryniaty iły nit, a jesły taja szkoła majet byty krajewa, to i jazyki wykładowyi w toj szkoli majut buty krajewi, t. j. ruskij i polskij; a tym bołsze, że taja szkoła służyty majet obom narodnostiam, t. j. polskoj i ruskoj.

Moi hospodynowe! jesły tak dalsze diłaty i nas krywdyty budete, to ne znaju, czy budet meże namy myr i sohłasije. Taż my ne pereszkadżajemo rozwojowy polskoj narodnosty; a my ne małybyśmo prawa żałowatysia, jesły nam nasze najdoroższe sokrowyszczе, t. j. naszu narodnośt odbyrajete?

Meni sia zdaje, szczo moi trebowania sprawedływyi. — Nareszti, poneże tu w b·sidach wspomnuto o Berłyni i Prusach, hde wasza narodnost polska tak sroho utyskajet sia, to pozwolte mni moi panowe zahlanuty w Berlin, i toho dokazaty wam, jak nesprawedływo wy z namy postupajete. Narikajete na Rosyju i Prusy, szczo ony wasze najdoroższe sokrowyszczе, to jest' waszu narodnośt utyskajut i was wynarodowlajut, — a toje samo, szczo tam protyw was tworiat, wy protyw nas tworyte. Hr. Marszałok pozwołyt proczytaty ustup z besidy sławnoho polskoho patrioty posła Wł. Taczanowskoho trymanoj w parlamenti nimeckom 20 Sicznia 1875 (Głosy polskie: Nie trza, my to znamy!) głosy ruskie: Prosymo) (czyta): „Czynimy przeto ten wniosek, aby w nim zadokumentować, że pod względem narodowości i języka krzywda nam się dzieje, że téj krzywdzie się opieramy, — słowem, że stojąc na gruncie prawnym, ulegamy li tylko gwałtowi.“ Moi Panowe! czyż słowa tiji ne stosujut sia takoż do nas? czyż wy ne tak samo gwałtujete naszu rusku narodnośt'? Dalsze odkłykuje sia tojże patriota na traktaty z 1815 z czasiw Fryderyka Wilhelma III. (czyta): „I wy macie ojczyznę a z nią otrzymaliście dowód mojego poszanowania dla waszego ku niéj przywiązania; będziecie wcieleni do monarchii mojéj, nie potrzebujecie wypierać się narodowości waszéj.“

Moi Panowe! neudarajut i was tyi słowa? Nezaporuczały i wy prawa narodnosty naszoj traktatamy, i tyi traktatamy zaporuczenyi prawa tak jak wsehda, tak i teper naruszajete?

Dalij nawodyt tojże wasz patriot cytat odnoho sławnoho uczenoho muża „Bluntschli“ dotyczno woprosa narodnostej i uprawnenyja jazykowoho. Cytat toj hłasyt (czyta): „Język jest to najwłaściwsze dobro każdego narodu; w języku ujawnia się właściwy duch narodu; język jest to najściślejszy węzeł, łączący ludzi w społeczność, mającą posłannictwo cywilizacyjne. Stąd to niewolno państwu zabraniać narodowi języka, ani przeszkadzać kształceniu jego i rozwojowi literatury, owszém jest to obowiązkiem państwa, aby zezwoliło na uprawę téj niwy językowéj, a nawet, aby tęż uprawę najżyczliwiéj popierało.“

I nedołżen by tot waszym patriotom nawedeuyj cytat sławnoho uczenoho muża pouczyty was,

abyście poczytały naszu narodność? — Ne jest ły borba nasza z wamy so wsim analogiczna z borboju waszoju z Nimciamy? ba nasza borba jest' jeszcze strasznijsza, wy bo boronyte waszu narodność protyw cużych elementow, my że borymo sia protyw was, jako bratej na odnoj zemły rodywszych sia, meżdu soboju żywuszczych, protyw bratej odnoho płemeny, odnoj krowy słowiańskoj! Panowe! istoryja was sudyty budet.

Wy waszu narodność', jako najdoroższoje sokrowyszcze wasze, tak patryotyczeski sochraniajete, i od nasyłej boronyte, a naszu narodność', kotora jest nam, tak jak wasza wam, także najdoroższym sukrowyszczem, wyderajete nam nasyłyjem i ubywajete!

No daremnyi sut waszi usyłyja. Wże p. Kowalski skazał, szczo wy ne perejdete nykohda nad namy do poriadku dnewnoho, a ja do toho jeszcze dodam, szczo narod, kotoryj czerez 500 lit pod ihom waszym stohnał, koły wy wsiakuju właść' nad namy mały, — a odnakoż ne pohybł, — to teper, kohda my od waszoj własty oswobodyłysia, pod swobodoju naszoj derżawy pewno ne zahynem!

Zakinczaju besidu moju słowamy tohoż patriota waszoho Wł. Taczanowskoho (czyta):

„Jest to także, panowie faktem nieulegającym wątpliwości, że obrażanie najświętszych uczuć ludzkości, ani nikomu z osobna, ani narodom całym prawdziwego nie przynosi pożytku; a ta prawda, na doświadczeniach dziejowych oparta, powinna by także być wam jednym z powodów, do głosowania za moim wnioskiem". (Brawo).

P. hr. Golejewski. Proszę o głos.

Hr. Marszałek. P. Golejewski ma głos.

P. hr. Golejewski. Zauważyć muszę, że szanowni koledzy z tamtéj strony są w bardzo wojowniczem usposobieniu, i nietylko wszelką broń, jaka może być w narodowéj sprawie podniesiona, zużyli, ale nawet słyszałem zarzut przeciwko nam, że my narodowość ruską uciskamy. W te kwestye nie będę wchodził, bo o tém nie było mowy. Jakkolwiek zgadzam się z p. Hausnerem, co do sposobu widzenia rzeczy, uważam przecież, że nie tylko p. Abrahamowicz dał się wciągnąć w tę kwestyę ruską, bo i p. Hausner sam puścił się w kwestyą językową tak, że przyszło mi na myśl przysłowie: kocioł garnkowi przygania, a sam smoli (wesołość).

O téj więc kwestyi mówić nie będę, bo nikt nie zarzuca panom kolegom, że są culturunfähig a témbardziéj lebensunfähig, bo owszem bardzo dobrze wyglądają i bardzo szacownego zdrowia nieźle używają (wesołość). Zwrócę tylko uwagę, że te wszystkie żale, któreśmy tu słyszeli, były stosowne przy ogólnéj rozprawie. Tu jest punkt 5. który jest konsekwencyą poprzedzających. Tu nie można mówić o języku, bo jest to punkt zawarowany przez Towarzystwo, i kwestyi ruskiéj wciągać tu nie można, gdyż to tylko czas zabiera, témbardziéj, że jeżeli szan. posłowie z tamtéj strony nie uzyskali nic przy poprzednich punktach, to już i teraz nie mogą mieć nadziei. Kończę, żeby nie zabierać czasu, gdyż to do niczego nie doprowadzi.

Hr. Marszałek. P. sprawozdawca ma głos.

P. ks. Krasicki. Proszu o hołos do sprostowania faktu.

Hr. Marszałek. Poseł ks. Krasicki ma głos do sprostowania faktu.

P. ks. Krasicki. Ja ne howoryw o szkoli ahronomiczeskoj w Prusach, respective w Poznańskom, no woobszcze o sprawi polskoj narodnosty tamże.

Hr. Marszałek. P. sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Czaykowski. Już przy rozprawie nad punktem szóstym podniosłem tak, jak to uczynił poseł Hausner, że stanowisko, z którego się na tę sprawę zapatrywać należy, jest czysto prawniczém.

Towarzystwo jest dziś właścicielem zakładów szkolnych w Dublanach, właścicielem gabinetów i zbiorów naukowych, właścicielem biblioteki, ogrodu botanicznego, drzew i plant tam się znajdujących, w ogóle wszystkiego, co należy do środków naukowych. Towarzystwo zaś oświadczyło wyraźnie, że tylko pod tymi a nie innymi warunkami przelewa swą własność na rzecz kraju, jeżeli językiem wykładowym będzie wyłącznie język polski. Jeżeli te warunki nie będą przyjęte, wówczas nastąpić może taki skład rzeczy, że się łatwo wszystko rozchwieje, a w takim razie szkoda czasu, któregośmy nad tym przedmiotem stracili.

Wypada mi jeszcze dotknąć tego, co poseł Krasicki w drugim ustępie swego wniosku podał, to jest opuszczenie dwóch ostatnich wierszy, a mianowicie słów „a Towarzystwo odzyskuje własność

wszystkich przedmiotów w piérwszym ustępie wyliczonych bez obowiązku zwrotu wkładów przez kraj poczynionych.“

W tym ustępie jest postanowioném, że w razie, gdyby warunki przez Towarzystwo podane, nie były dopełnione ze strony kraju, wówczas waruje sobie Towarzystwo, aby szkoły nazad do Towarzystwa wróciły. W takim razie Towarzystwo przez to odzyskuje własność wszystkich przedmiotów w zakładach istniejących i w poprzednim ustępie wyszczególnionych — i to jest naturalną konsekwencyą, gdyż jeżeli to, co było moją własnością, do mnie w tych samych jak pierwéj warunkach wraca, jeżeli staje się tém samem znowu moją własnością. To jest tak jasném, że możnaby ten ustęp opuścić, bo się sam przez się rozumie.

Poseł ks. Krasicki wymaga zaś daléj, aby nadto opuścić także słowa końcowe tego ustępu, to jest słowa: „bez obowiązku zwrotu wkładów, przez kraj poczynionych.“

To postanowienie przedstawia się również jako konsekwentne poprzednio wyrażonego warunku. — Każdy bowiem wkład — w znaczeniu prawniczém — jest przynależytością rzeczy głównéj. Kto tedy odzyskuje własność rzeczy głównéj, nabywa także własności przynależytości doń przywiązanéj. „Zuwachs“, jak go ustawa cywilna nazywa, — nabywa zatém tego, co jest z główną rzeczą połączone, co do niéj przyrosło. Wkłady porobione przez kraj, przypadają zatém w przypadku wspomnianym — jako przynależności rzeczy głównéj Towarzystwu gospodarskiemu już z mocy ustawy, — skąd wynika, że Towarzystwo nie jest obowiązane takowe krajowi oddać. Zresztą sam interes kraju wymaga, aby z własnością rzeczy głównéj wróciły do Towarzystwa także jéj przynależytości. Towarzystwo bowiem, nie mając żadnych funduszów, nie byłoby w możności zapłacić za te wkłady i utrzymać zakład. Możność istnienia i utrzymania zakładów naukowych, wymaga zatém, aby przynależytości t. j. wkłady, pozostały przy instytutach szkolnych i zostały przy Towarzystwie agronomicznem. Jestem więc przeciwny opuszczeniu tych słów i proszę, aby wysoka Izba raczyła zatrzymać ten ustęp cały tak, jak go Wydział krajowy proponuje.

Hr. Marszałek. Poddam naprzód wnioski komisyi pod głosowanie z opuszczeniem słów według propozycyi p. ks. Krasickiego a potém pojedyńczo ustępy opuszczone. Proszę je odczytać.

Sprawozdawca p. Czaykowski. (czyta):

Jeżeliby zakłady naukowe w Dublanach przestały być zakładami krajowymi lub przestały być szkołami rolniczemi, albo jeżeliby szkoła gospodarstwa wiejskiego straciła cechę wyższego zakładu naukowego, wreszcie, jeżeliby Wydział krajowy z jakichbądź powodów przestał sprawować nadzór zwierzchniczy nad temi szkołami — natenczas wracają te szkoły napowrót do Towarzystwa gospodarskiego.“

Hr. Marszałek. Kto się z tym ustępem zgadza, raczy rękę podnieść (większość). Ustęp przyjęty. Przystąpimy do głosowania nad piérwszą częścią opuszczoną. Proszę ją odczytać.

Sprawozdawca p. Czaykowski (czyta): „lub też, jeżeliby język polski przestał być jedynym językiem wykładowym w obu lub którejkolwiek z tych szkół“.

Hr. Marszałek. Kto się z tym wnioskiem zgadza, raczy rękę podnieść (większość). Ustęp ten jest przyjęty. — Przystępujemy do głosowania nad końcowym ustępem opuszczonym. Proszę go odczytać.

Sprawozdawca p. Czaykowski (czyta): „a Towarzystwo odzyskuje własność wszystkich przedmiotów w piérwszym ustępie wyliczonych bez obowiązku zwrotu wkładów przez kraj poczynionych.

Hr. Marszałek. Kto się z tym wnioskiem zgadza, raczy rękę podnieść, (większość). Jest większość. Ustęp ten przyjęty. Przystępujemy do ustępu II. Przyczém będzie także traktowany i etat. Proszę go odczytać.

Sprawozdawca p. Czaykowski (czyta):

„II. Sejm zatwierdza przedłożony przez Wydział krajowy projekt etatu posad i płac nauczycieli przy krajowéj wyższéj szkole rolniczéj i krajowéj praktycznéj szkole parobków w Dublanach.

Etat

osób i płac grona nauczycielskiego przy krajowéj wyższéj szkole rolniczéj i krajowéj praktycznéj szkole parobków i dozorców gospodarskich w Dublanach.“

P. Zyblikiewicz. Wnoszę uwolnienie sprawozdawcę od czytania etatu.

Hr. Marszałek. Jest wniosek aby uwolnić sprawozdawcę od czytania etatu. Kto się z tym wnioskiem zgadza, raczy rękę podnieść (większość). Wniosek przyjęty.

Rozprawa ogólna otwarta.

P. Gross. Proszę o głos.

Hr. Marszałek. P. Gross ma głos.

P. Gross. Chcę uczynić jednę uwagę co do etatu Jedna nauka została pominiętą w etacie, która w téj chwili istnieje a nie widzę najmniejszego powodu do jéj usuwania. Jest to nauka tycząca się przepisów, odnoszących się do stosunków rolniczych i ustaw, tyczących się stosunków gminnych. Panowie nie zaprzeczycie, że wiadomość tych przepisów jest bardzo potrzebną dla tych, którzy naukę rolnictwa rozpowszechniać winni po wsiach. Nie czynię w tym względzie specyalnego wniosku, ale wyrażam tylko życzenie, które może i wysoka Izba podziela, ażeby i ta nauka, jako nadzwyczaj potrzebna i dotychczas istniejąca, uwzględnioną była.

(Niektórzy posłowie ruscy wychodzą z sali obrad).

Hr. Marszałek. Nikt więcéj głosu nie żąda? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. P. Sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Czaykowski. Wykład przedmiotu o prawodawstwie wiejskiém, mianowicie o przepisach administracyjnych odnośnie do gospodarstwa wiejskiego nie został zwinięty, ale tylko nie wyznaczono w etacie na to osobnego docenta. Natomiast podwyższono w etacie nowym liczbę profesorów i dodano dwóch adjunktów, można będzie zatém łatwo wykład tego przedmiotu poruczyć jednemu z adjunktów lub profesorów albo téż dyrektorowi samemu, jeżeli do tego będzie ukwalifikowany. Gdyby bowiem ustanowiono dla tego przedmiotu nowego docenta, wówczas podniosłyby się o wiele koszta, gdyby tenże musiał jeździć ze Lwowa na wykłady do Dublan.

Miano tedy tylko oszczędność na względzie, ale nie chciano zwinąć i nie zwinięto wykładu wspomnianego przedmiotu.

Hr. Marszałek. Przystąpimy do głosowania. Kto jest za przyjęciem ustępu II. wraz z etatem, raczy rękę podnieść (większość). Ustęp II. i etat przyjęte.

Teraz ustęp III.

Sprawozdawca p. Czaykowski (czyta):

„III. Sejm otwiera Wydziałowi krajowemu na prowadzenie gospodarstwa rolnego w Dublanach. na rok 1876 kredyt do wysokości 3000 złt. w. a. skoro umowa z komitetem c. k. gal. Towarzystwa gospodarskiego we Lwowie w myśl ustępu I. do skutku przyjdzie.“

Ten ustęp odpada w całości ponieważ upadł ustęp prowadzenia przez kraj gospodarstwa w Dublanach.

Hr. Marszałek. Wydział krajowy cofnął ten ustęp, więc nad nim głosować nie będziemy.

p. Abrahamowicz. Wnoszę przystąpienie do trzeciego czytania bez czytania.

Hr. Marszałek. Jest wniosek, aby przystąpić do trzeciego czytania bez czytania. Kto się z tym wnioskiem zgadza, raczy rękę podnieść (większość). Wniosek jest przyjęty.

(J. E. hr. Namiestnik zajmuje krzesło poselskie).

Kto jest za przyjęciem téj uchwały w trzeciém czytaniu, raczy rękę podnieść (większość). Uchwała w trzeciém czytaniu przyjęta.

Z porządku dziennego następuje:

Sprawozdanie komisyi budżetowéj w przedmiocie umieszczenia krakowskiéj szkoły sztuk pięknych i jéj kierownika. Sprawozdawca p. Zyblikiewicz ma głos. **Ob. Al. LXXVI.**

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz (czyta sprawozdanie z Alegatu LXXVI)

Hr. Marszałek. Rozprawa otwarta.

P. ks. Krzyżanowski. Proszu o hołos.

P. Antoniewicz. Proszu o hołos.

Hr. Marszałek. P. ks. Krzyżanowski ma głos.

P. ks. Krzyżanowski. Ja dołżen wysokoj Pałati z hory oświdczyty, szczo ne jeśm protyw suszczestwowaniu szkoły sztuk krasnych w naszim kraju. Jak na szyreniju proswiszczenja, tak i na procwytaniju izjaszczuych iskustw, ne może meni ne załeżaty, meni ino chodyt o umiszczenie toj szkoły. Misto Krakiw maje mnoho takoho, czoho ne ma u nas we Lwowi. Krakiw maje połnyj uniwersytet (rozumiju tut fakultet medycyny), maje akademiju umijatnostej, choroszyi gabinety, biblioteki i innyi naukowyi zawedenia.

Szczoby zatim w Krakowi ino wse umiszczaty, a na Lwiw zabuwaty, na toje nijak ne mohu sohłosyty sia. Ja chotiwbym słusznosty dla oboch mist, chotiwbym ich naukowymy zakładamy w riw-

nej miri obdiłyty. Maje Krakiw akademiu umijatnostej, nechaj Lwiw maje szkołu sztuk krasnych.

Dalsze ide meni takoż o toje, szczoby szkoły wsiakoho roda, a zatom i szkoła sztuk krasnych, prynosyły pożytok, aby były czysłenno posiszczajemy, i uczennykom dostupnyi — a szkoła sztuk krasnych umiszczena w Krakowi, w otnoszeniju do wostocznoj Hałyczyny i do Bukowyny jest za dałeko oddałena, mnohym ne dostupna, ne maje dla toho toj frekwencyi, toho czysła uczenykiw, jakohoby po nej spodiwatysi wypadało. Szkoła taja ne jest osnowana dla bohatych, bo bohati mohut udatysi na nauku do Widnia, do Florencyi, a nawet do Rymu; ona jest założena dla kraju, a zatom i dla bidnych. A szczoby mnohym mohła byty dostupnoju, to powynna znachodyty sia w seredyni kraju w Lwowi, a nie w Krakowi, bo misto toje dałeko wid kraju oddałene. Na utworenie druhoji takoj szkoły sztuk krasnych w teperisznom krytycznom, finansowom położeniju ne majem sredstw, ot i na odnu szkołu tiażko nam staty, na kotoru żadaje komisja budżetowa, szczoby kraj czerez 33 lita po sim tysiaczy roczno dopłaczował. Z tych odże wzhladow jeśm za tom, szczoby toj predmet widosłaty do komisji edukacyjnoj, szczoby w pered nad tim zastanowyłaś, czy ne otwitnijsze i praktycznijsze by było tuju szkołu sztuk krasnych pomistyty wo Lwowi. Dla toho stawliaju slidujuszcze wnesenie (czyta):

„Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Sprawozdanie komisyi budżetowéj o przedłożeniu Wydziału krajowego w sprawie umieszczenia krakowskiéj szkoły sztuk pięknych i jéj kierownika, przesyła się komisyi edukacyjnéj, ażeby projekt przeniesienia szkoły sztuk pięknych z Krakowa do Lwowa zbadała i jeszcze na bieżącéj sesyi sprawę zdała“.

Hr. Marszałek. Podam wniosek p. ks. Krzyżanowskiego do poparcia. Proszę go odczytać:

Sekretarz p. ks. Zakliński (czyta):

„Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Sprawozdanie komisyi budżetowéj o przedłożeniu Wydziału krajowego w sprawie umieszczenia krakowskiéj szkoły sztuk pięknych i jéj kierownika, przesyła się komisyi edukacyjnéj, ażeby projekt przeniesienia szkoły sztuk pięknych z Krakowa do Lwowa zbadała i jeszcze na bieżącéj sesyi sprawę zdała“.

Hr. Marszałek. Kto ten wniosek popiera, raczy rękę podnieść. Jest dostatecznie poparty.

Poseł Antoniewicz ma głos.

P. Korneli Krzeczunowicz. Proszę o głos.

P. Antoniewicz. Majem teper jasne dokazatelstwo, szczo słowa wyskazanyi w poslidnoj debati czerez p. ks. Krasickoho ne były bez podstawy, szczo forytujeś zapadna czaśt kraju. Ja protiw szkoli ne budu howoryty, bo szkoła jest potribna, a nawet koneczna. Odnak żeby ne powtariaty wywodiw, kotory własne teper czułyśmy, ja sia stysło ohranyczu do storony finansowoj.

Tut wsehda czujem, szczo robymo mnoho dobra dla interesu kraju, szczo kraj robit dobri interesa — a to no pokazuje sia, szczo wsi robliat dobri interesa, ałe kraj nie.

Na protiw toho szczo nam tut komisja budżetowa proponuje, czuju sia w obowiazku pidnesty nijakiji uwahy.

Misto 5.000 na tuju szkołu dawaty tak, jak szczo roku dajemo, żełaje komisja budżetowa, żeby my tolko 33 lit płatyły po 7.000 t. j. o 2.000 bilsze jak do teper my sia obowiazały. Taja nadwyżka wynese za 33 lit 66.000 huld., a jesły wozmemo odsotki i odsotki od tich odsotok, to za 33 lit zaoszczadymo (!) kapitał w kruhłoj sumi 100.000 huld., tohdy tyi 100.000 huld. zabezpeczat nam na wiczni czasy datok, do kotoroho my sia zobowiazały bez naruszenia fonda krajewoho, bo jesły tylko 5% pryjmajem, to z toho kapitału 5.000 majem płatyty roczni toj akademii krakowskij na jej umiszczenie. Ne jest to tak dobre, jak w predłożeniu komisji budżetowoj nachodymo.

Jabym szcze iz innoho wzhladu oponowaw żełaniu komisji, a imenno uważaju, szczo jesły budet riszeno koneczno budowaty zdanie na szkołu krasnych iskustw w Krakowi, tohda uże z hory riszyły my, szczo taja szkoła koneczno tilko w Krakowi majet byty na toje by ja uże w interesi naszej stołyci ne prystał.

Kromi toho, jest w otczeti skazano, że misto daje plac. Toj plac może, ja ne pereczu, duże mnoho kosztowaty, a toj majet byty tylko dla mista Krakowa jako własnost łyszenyj. — To jest' ciłkom inna ricz, bo fond krajewyj maje ciłuju budowliu stawliaty, a z toho pływe zobowiazanie moralne, że ta szkoła ne maje byty wo Lwowi ino w Krakowi.

Ja żełaju tak jak p. ks. Kryżanowski, żeby mołodiż z całoj Hałyczyny odnosyła korystyi, imenno mołodiż bidna, bo inszyi mohut sia obrazowaty w podobnom zawedeniu za hranyciu. Lwiw jest stołyceju kraju, i jesłyby taja szkoła buła zawotowana wo Lwowi, kotoryj łeżyt w samoj seredyni kraju, to bułoby to z wełykoju polzu dla ciłoho kraju.

Dlatoho hadaju, szczo jesły taja budowlia ne bude postanôwłena, szczoby Sojm uchwałył tak jak mynuwszoj sesyi tylko płatyty 5.000 huld. na czynsz do teperisznoho budynku. Czynsz ne bude duże wełyki, bo zdaje mi sia może zistaty w tim samim domu (a czynszy w Krakowi spały i sut menszyi jak 2 abo 3 ⁄ita peredtim.)

Kromi toho jeszcze odnu uwahu zrobliu. Sprawozdanie tak nam predstawlaje tyi riczy, szczo jesły my czerez 33 lit budemo po 7 tysiaczy dawaty, tohdy kraj spłatu zrobyt. Prawda, fundusz krajewy postawył szkołu, ałe jesły bude to jeho własnostiu, to treba bude reperowaty, administrowaty i to kosztom kraju. — Może nadto po 33 litach pokaże sia, że toj budynek bude za tisnyj i bude potreba nowy nakłady porobyty. – Dla toho moi hospodynowe, ja choczu kraj zabezpeczyty i pryłuczaju sia do wnesenia h. Kryżanowskoho. — Odnak słyby toj wnesok ne był pryniatyj, to stawliu ewentualnoje wnesenie do poriadku dnewnoho (brawo ze strony posłów ruskich).

Hr. Marszałek. P. Krzeczunowicz ma głos.

P. Krzeczunowicz. K. Według wniosku komisyi nie będzie fundusz krajowy utrzymywał téj szkoły, lecz tylko przyczyni się datkiem do wybudowania téjże. Zapewne szanowny sprawozdawca odpowie na zarzuty tych panów, którzy twierdzą, że nie trzeba stawiać budynku, bo się przesądza przeniesieniu szkoły do Lwowa. Szanowny sprawozdawca jest prezydentem miasta Krakowa, więc możnaby mu zarzucić, że mówi stronniczo za Krakowem. Jednak ja jestem mieszkańcem Lwowa, a pomimo tego będę głosował za projektem komisyi. Naprzód dlatego, że Kraków ma tę szkołę już od lat kilkudziesięciu, że tam się znajdują artyści, którzy sobie zjednali sławę europejską i uznanie w całym świecie i ci nie zechcą przenieść się do Lwowa, nareszcie, że gdzie jest szkoła sztuk pięknych, tam powinny się znajdować także i wzory. Otóż po kościołach i gmachach w Krakowie znajdujemy takie wzory, ale we Lwowie ich nie znajdziemy Dlatego jestem za wnioskami komisyi zmierzającymi do wybudowania gmachu dla szkoły sztuk pięknych w Krakowie.

Hr. Marszałek. Nikt więcéj głosu nie żąda? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. P. Sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz. Parę słów dorzucę tym panom, którzy przemawiali przeciwko wnioskowi komisyi, którzy chyba sądzą,, że tu idzie o utrzymywanie szkoły i że ona będzie z funduszu krajowego utrzymywaną. Otóż tak nie jest. Szkoła ta założoną została w r. 1818 w Krakowie i utrzymywaną jest nie kosztem miasta Krakowa ale kosztem państwowym t. j. kosztem skarbu państwa. Nie jest to szkoła miejska, szkoła krajowa, ale to jest szkoła państwowa. Otóż szło o to, aby podźwignąć tę szkołę już istniejącą od r. 1818 w Krakowie. Rząd oświadczył gotowość podźwignięcia téj szkoły ale pod warunkiem, że będzie miała pomieszczenie. Otóż dziś na ten cel nie tylko kraj sam ofiary ponosi, przychodzi i miasto z ofiarą, daje plac, zaciąga pożyczkę na pokrycie kosztów budowy co nie jest małą rzeczą. Kraj przychodzi zaś z taką pomocą, że zamiast dawać 5000 złt. rocznie, które się zobowiązał dawać raz na zawsze, ma teraz dawać po 7000 złt. rocznie przez 33 lat na amortyzacyą pożyczki. Obydwaj panowie wnioskodawcy, skoro wyszli z tego założenia, że protegują sztuki piękne i szkołę taką uważają za pożyteczną do fatalnych doszli konkluzyi. Pragną oni rugować szkołę stamtąd, gdzie istnieje już od r. 1818, chcą ją chyba zdmuchnąć lub lokomotywą przenieść do Lwowa i tu ją usadowić. Zachodzi jednak pytanie, jakby ją tu umieścić. Musianoby rokować z gminą, gmina musiałaby dać plac a wątpię czyby o 7000 złt. rocznie się obeszło, bo gmina miasta Krakowa będzie musiała jeszcze dużo dodać.

Co do interesu, że fundusz krajowy nie szczególny zrobi interes materyalny, to rzeczywiście pieniądzmi licząc, nie robi interesu żadnego, a jeszcze 2000 złt. dodaje. Ale jeżeli fundusz krajowy 200.000 złt. rocznie płaci za ubogich chorych, to także nie robi materyalnego interesu, ale tylko popiera cele humanitarne, tak też i tu są cele wyższe t. j. podniesienie sztuki. Będzie wprawdzie fundusz krajowy płacił przez 33 lata po 7000 złt. rocznie na umorzenie kosztów budowy, ale będzie płacił na sztuki piękne. Interes pieniężny tu nie ma miejsca, ale interes moralny, pożyteczny.

Ograniczam się na tych kilku słowach i pro-

szę wysoką Izbę o odrzucenie tak wniosku przejścia do porządku dziennego jak i wniosku odroczenia.

Hr. Marszałek. Przystępujemy do głosowania. Naprzód poddam pod głosowanie wniosek odraczający p. ks. Krzyżanowskiego, proszę go odczytać.

Sekretarz p. Józef Jasiński (czyta):

„Wysoki Sejm raczy uchwalić!

Sprawozdanie komisyi budżetowéj o przedłożeniu Wydziału krajowego w sprawie umieszczenia krakowskiéj szkoły sztuk pięknych i jéj kierownika przesyła się komisyi edukacyjnéj, ażeby projekt przeniesienia szkoły sztuk pięknych z Krakowa do Lwowa zbadała i jeszcze na bieżącéj sesyi sprawę zdała.“

Hr. Marszałek. Kto się z tym wnioskiem zgadza, raczy rękę podnieść (mniejszość). Wniosek upadł. Teraz poddam pod głosowanie wniosek p. Antoniewicza przejścia do porządku dziennego. Kto się z tym wnioskiem zgadza, raczy rękę podnieść (mniejszość). Wniosek upadł.

Przystąpimy do rozprawy specyalnéj.

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz (czyta):

„Wysoki Sejm raczy uchwalić:

1. Sejm przyjmuje na fundusz krajowy obowiązek płacenia gminie miasta Krakowa przez lat 33 po 7.000 złt. rocznie na umorzenie kosztów budowy budynku na odpowiednie celowi umieszczenie szkoły sztuk pięknych i jéj kierownika, jeżeli gmina miasta Krakowa budynek w mowie będący kosztem co najmniéj 100.000 złt. w. a. wystawi“.

Hr. Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Przystąpimy do głosowania. Kto jest za przyjęciem tego ustępu, zechce rękę podnieść (większość). Ustęp ten przyjęty.

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz (czyta):

„2. W roku, w którym fundusz krajowy wypłaci gminie na powyższe umorzenie piérwszą ratę 7.000 złt., ustaje obowiązek funduszu krajowego płacenia na umieszczenie szkoły kwoty 5.000 złt. rocznie, przez Sejm uchwałą z dnia 25. maja 1875 roku na fundusz krajowy przyjęty“.

Hr. Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Przystąpimy do głosowania. Kto jest za przyjęciem tego ustępu, zechce rękę podnieść (większość). Ustęp 2. przyjęty.

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz (czyta):

„3. Gdyby szkoła sztuk pięknych w Krakowie zwiniętą została, budynek, wystawić się mający, pozostanie własnością gminy miasta Krakowa, wszelako używany być musi na inne cele oświaty publicznéj, które gmina miasta Krakowa w porozumieniu z Reprezentacyą kraju oznaczy.

P. Antoniewicz. Proszu o hołos.

Hr. Marszałek. P. Antoniewicz ma głos.

P. Antoniewicz. Skoro kraj stawliaje budynok, to maje prawo odnosyty koristy iz tak pożytocznoj instytucyi. To z prostoj konsekwencyi wypływajet, że wrazi jesły szkoła zistane znesena, to budynok maje zistaty własnostiju kraju, a ne mista, bo misto dało tolko plac, a oprócz toho misto samo maje lokal na dałeko bilsze koristy, jak daléj oddałene okołyci kraju.

Dlatoho stawliaju wnesenje iły poprawku, że jesły szkoła zistane znesena, to perechodyt budynok na własnist kraju, a ne na własnost' mista Krakowa.

Hr. Marszałek. Podam wniosek p. Antoniewicza do poparcia. Proszę go odczytać.

Sekretarz p. Józef Jasiński (czyta):

„Wysoki Sejm raczy uchwalić:

W ustępie 3. zamiast słów: „zostanie własnością gminy miasta Krakowa“ — umieścić: „własnością kraju“.

Hr. Marszałek. Kto ten wniosek popiera, raczy rękę podnieść (dostateczna liczba). Jest poparty

P. Chrzanowski. Proszę o głos.

Hr. Marszałek. P. Chrzanowski ma głos.

P. Chrzanowski. Nie toczy się bynajmniéj teraz sprawa o założenie w Krakowie szkoły sztuk pięknych, jakby kto mógł sądzić odczytawszy wniosek p. Antoniewicza, bo szkoła ta istnieje już w Krakowie od 58 lat, ale tylko o lepsze téjże istniejącéj szkoły umieszczenie w budynku odpowiednim.

Dotychczas fundusz krajowy płacił 5.000 złt. za wynajęcie na szkołę sztuk pięknych budynku nieodpowiedniego. Dziś przychodzi reprezentacya

miasta Krakowa i mówi: Zbuduję odpowiedni gmach na umieszczenie téj szkoły za 100.000 złt. a proszę, ażeby fundusz krajowy płacił w miejsce rocznego czynszu 5.000 złt. na wynajęcie lokalu, nieodpowiedniego 7.000 złt. rocznie za dobry lokal, ale płacił tylko przez 33 lat.; a choćby szkoła daleko dłużéj istniała, zajmować będzie ów budynek, zaś skarb krajowy nie będzie nic płacił za jéj pomieszczenie. Gdyby zaś szkoła sztuk pięknych wcześniéj istnieć przestała, Sejm wraz z reprezentacyą miasta Krąkowa postanowią, jaki zakład naukowy publiczny ma ten budynek zajmować. Budynek sam będzie własnością miasta Krakowa, który go zbuduje i ponosić tylko musi ciężar utrzymywania budynku.

Hr. Marszałek. Nikt więcéj głosu nie żąda? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Sprawozdawca ma głos.

P. Zyblikiewicz, Nie mogę się zgodzić z poprawką p. Antoniewicza. Po piérwsze dlatego, że gdyby tak było, jak on powiada, że kraj buduje a miasto daje plac, to jabym sądził, że oboje powinni być współwłaścicielami, a w takim razie potrzebaby do poprawki p. Antoniewicza czynić nową poprawkę, że nie kraj wyłącznie, ale i kraj i miasto mają być właścicielami. Po drugie zaprowadziłoby to nas zbyt daleko. Tymczasem, jeżeli miasto zostaje właścicielem, to pod tym warunkiem, że mu nie wolno na inny cel tego budynku użyć, jak tylko na cele oświaty, które Reprezentacya kraju ustanowi. Nadto w tym razie spadają na miasto znaczne ciężary, bo z własnością domu są połączone koszta administracyi, koszta utrzymania, a ewentualnie nie może miasto tém rozporządzać dobrowolnie. Nie jest to więc wielkim dla miasta sukcesem, owszem tylko ambaras dla kraju się usuwa. Dlatego proszę, żeby wysoka Izba raczyła poprawkę p. Antoniewicza odrzucić.

Hr. Marszałek. Przystąpimy do głosowania. Poddam naprzód poprawkę p. Antoniewicza pod głosowanie. Proszę ją odczytać.

Sekretarz p. Józef Jasiński (czyta):

„Wysoki Sejm raczy uchwalić:

W ustępie 3 zamiast słów „zostanie własnością gminy miasta Krakowa“, umieścić: „własnością kraju“.

Hr. Marszałek. Kto jest za przyjęciem téj poprawki, raczy rękę podnieść (mniejszość). Wniosek upadł. Teraz poddam wniosek komisyi pod głosowanie, proszę go odczytać.

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz (czyta):

„3. Gdyby szkoła sztuk pięknych w Krakowie zwiniętą została, budynek, wystawić się mający, zostanie własnością gminy miasta Krakowa, wszejako używany być musi na inne cele oświaty publicznéj, które gmina miasta Krakowa w porozumieniu z Reprezentacyą kraju oznaczy.“

Hr. Marszałek. Kto się z tym wnioskiem zgadza, raczy rękę podnieść (większość). Wniosek przyjęty. Przystępujemy do ustępu 4.

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz (czyta):

„4. Szczegóły, jakichby wykonanie powyższych uchwał wymagało, ułoży w granicach powyższych zobowiązań Wydział krajowy w porozumieniu z gminą miasta Krakowa.“

Hr. Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Przystąpimy do głosowania. Kto jest za przyjęciem tego ustępu, zechce rękę podnieść (większość). Ustęp 4. przyjęty.

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz (czyta):

„5. Poleca się Wydziałowi krajowemu, aby zaniósł petycyą do Najjaśniejszego Pana o zorganizowanie i przyłączenie do szkoły sztuk pięknych w Krakowie szkoły rzeźbiarstwa.“

Jest to dodatek do uchwały Wydziału krajowego. Wydział krajowy nie wiedział wówczas, kiedy sprawozdanie drukował, jaka organizacya szkoły téj nastąpi. Reorganizacya teraz nastąpiła, szkoła składa się ze szkoły rysunków i szkoły malarstwa. Ważną to jest rzeczą, żeby szkoła zupełna składała się z trzech oddziałów a nie tylko dwóch. Wydział krajowy udał się więc o to do Rządu, ale dotychczas stanowcza nie zapadła decyzya. Dlatego proponujemy petycyą do Najjaśniejszego Pana a nie wezwanie do Rządu, bo szkoła została zreorganizowaną postanowieniem Najjaśniejszego Pana.

Hr. Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda rozprawa zamknięta; przystąpimy do głosowania. Kto jest za przyjęciem tego ustępu, zechce rękę podnieść (większość). Ustęp 5 przyjęty.

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz (czyta):

„6. Wydział krajowy uwiadomi gminę miasta Krakowa o powyższych uchwałach.“

Hr. Marszałek. Rozprawa otwarta; nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta; przystąpimy do głosowania. Kto jest za przyjęciem tego ustępu zechce rękę podnieść (większość). Ustęp 6. przyjęty.

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz. Proszę, ażeby przystąpić do trzeciego czytania bez czytania.

Hr. Marszałek. Jest wniosek, aby przystąpić do trzeciego czytania bez czytania. Kto się z tym wnioskiem zgadza, raczy rękę podnieść (większość). Wniosek przyjęty.

Kto jest za przyjęciem téj uchwały w trzeciém czytaniu, raczy rękę podnieść (większość). Uchwała w trzeciém czytaniu przyjęta.

Z porządku dziennego następuje sprawozdanie komisyi budżetowéj w przedmiocie robót wykonanych w gmachu szpitala krajowego we Lwowie w roku 1874 i 1875, tudzież o kredytach dodatkowych dla dalszych robót. Sprawozdawca p. Zuker ma głos.

Ob. Al. LXXVII.

(Wicemarszałek ks. biskup Stupnicki zajmuje krzesło marszałkowskie).

Sprawozdawca p. Zuker (zaczyna czytać z Alegatu LXXVII).

P. Smolka. Prosimy o uwolnienie sprawozdawcy od czytania.

Wicemarszałek ks. biskup Stupnicki. Kto jest za tym wnioskiem, aby sprawozdawcę uwolnić od czytania, raczy rękę podnieść (większość). Wniosek przyjęty. Proszę szanownego sprawozdawcę odczytać wnioski komisyi.

Sprawozdawca p. Zuker (czyta):

„Raczy przeto wysoki Sejm uchwalić:

1) wyszczególnione powyżéj roboty przez Wydział krajowy w celu rekonstrukcyi i restauracyi gmachu szpitala powszechnego we Lwowie już zarządzone, zatwierdza się, a na pokrycie kosztów tych robót otwiera się na rok 1876 kredyt dodatkowy w kwocie 27.546 złt. 32 ct.

2) Na pokrycie kosztów robót wyżéj poszczególnionych w gmachu i obejściu szpitalném dopiero wykonać się mających udziela się na rok 1876 kredytu dodatkowego w ilości 6.988 złt. w. a. a wstawia się do budżetu na rok 1877 nadzwyczajnego wydatku 4.500 złt. w. a.“

Wicemarszałek ks. biskup Stupnicki. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda?

P. Antoniewicz. Proszu o hołos.

Wicemarszałek ks. biskup Stupnicki. P. Antoniewicz ma głos.

P. Antoniewicz. Ja uże skazałjem w toj wys. Pałati, że kontrola administracyjna je neobchodymo potribna. Dumaju, że i nastojaszczyj predmet debaty, takoż jasno i wyrazno za toju kontroleju promawlajet.

Widomo, szczo pered dwoma litamy uchwałył Sojm na żełanie Wydiłu krajewoho pidwyższyty hołownyi budynki szpitala o oden powerch i uchwałył znacznu kwotu na tyi roboty. Dumaju, szczo jesły Sojm uchwałył tak znacznu kwotu na jake bud' diło , to ricz je jasna, że Sojm maje prawo żełaty ewidencyi a ymenno, czy tak sia robyt, jak uchwałeno.

Dla toho i tut kontrola ludej fachowych skonstatowałaby, czy tak sia dije, jak dijaty sia powynno. Pozwołyt meni graf Marszałok, że tu pereczytaju ustup z aktiw Wydiłu krajewoho. Wydił krajewyj buł na tilko prezornyj a ymenno tohdasznyj referent poczt. p. Haller, że pered rozpoczatiem budowy zaprosył sobi ludej fachowych, aby ony dały swoje mninije o toj budowi. Tii fachowi muży usłuchały, prybuły i dały swoi uwahy do protokołu a ymenno uwahy, jak sia ta budowa maje prowadyty, jakii majut byty wikna, dweri i t. d. ałe wydko predwydiły tiji muży, szczo jesły budowa na dołhij czas bude sia roztiahała, to i koszta budut bilszyi. Dla toho w czetwertym punkti żełań tych fachowych mużej czytajem (czyta):

„Budowę rozłożyć na dwa lata — walenie ścian i rozszerzanie nie potrzebne, nie wyjmować belków i t. d.“

Toje sia ne stało, wałeno, budowano, naprawlano — i ne dywno, szczo pokazujutsia o mnoho bilszi koszta, jak hadano.

Otżeż komisya nicz ne mowyt, czy sprawdyła toje, czy istynno budowa sia odbywaje, jak uchwałeno i jak Wydił krajewyj i sprawozdatel postanowył. Bo sia obawlaju, szczo tu szczoś jenszoho nastupyło. Wprawdi buduje sia ta budowa ne wo własnym zarjadiałe w czasty we własnym zarjadi, to tilko ważnijszyi roboty majut buty czerez predprenymatelstwa budowanyi a meńszyi we własnym zarjadi. Kromi toho podnoszu, szczo taja kwota,

kotoruju komisya pomistyła, ne je koneczno wirna, bo znajdujem w rozłycznych rubrykach knyżok rachunkowych pozycyi, kasajuczyi sia toj budowy, i okazuje sia, szczo znaczno bilsze bude kosztowaty, jak komisya nam predstawlaje. Na prymir, aby sia operty na danych, je rubryka osibna w budżeti, „utrzymanie budowy“ i z toj rubryki zakupłeno materyały, belki, rury i t. d. a precin ne na utrymanie budowy — to jest budowa w połnim toho słowa znaczeniu!

Ne dywuju sia zatim, szczo taja pozycya znaczno je prekroczena. Obawlaju sia o tuju budowu kotoraja, Boh znaje, koły sia skińczyt — bo jeszcze kilka razy może pryjty Wydił krajewyj a po nym komisya budżetowa do otworenia nowoho kredytu. — Chtiłbym znaty, koły sia skinczyt taja budowa i skolko bude kosztowała. Preci pered budowoju buły jakiś plany i kosztorysy. Otżeż widomo, że tyi plany i kosztorysy o mnoho mensze preliminowały, jak wydało sia uże do nyni. Czomu tak sia stało, komisya ne każe.

Tym bilsze to żełanie chtiłbym pidnesty, bo tiji budowy pod uprawłeniem Wydiła krajewoho, jakoś neszczasno prowadiut sia. Oto w r. 1871 Sojm dozwołył Wydiłowy krajewomu kredyt na budowu prosektoryum. Majem 5 lit, a Sojm oficyalno jeszcze do nyni ne znaje, szczo sia budowało, za jaku kwotu, a preci należyt Sojmowi zdaty sprąwu za tuju budowu, kotoraja uże je ukinczena. Sojm prelimiaował 18.000 dla Wydiła krajewoho. Budowa kosztowała nad 22.000 i pry toj budowi muszu skazaty, na nekotoryi potreby do budowy wziato z jenszych rubryk, dla toho kosztowało prosektorium o mnoho bilsze, niż to mało kosztowaty. Dlaczoho ne predłożeno tocznoho sprawozdania i ne usprawedływyło sia tiji pozycji.

Kromi toho budowa ne je tak koneczne dobra, i tu takoż akta Wydiła krajewoho mohut daty najlipszyi dokazatelstwa, że ta budowa je najnużdennijsza, szczo materyały łychi, zamki kiepski, wikna ne prystajut, szczo w prosektoryum nema nawit' widpływu i kanału — że je fetor tak, iż ne daśt sia tomu zaradyty nijakoju desinfekcijeju!

Dlatoho żełałbym, aby toju sprawu po tak smutnych doświdczeniach inaksze traktowaty, aby żadaty, szczoby dalszi budowy czerez predprynymatelstwa buły prowadżenyi, bo budemo uchwalaty kredyta i kredyta i skińczyt sia to może na dwa tyżdny pered szczasnym sudom, Wyhladaje to dijstwytelno tak, jak opowidajut o sposobi postupowania budownyczych. — Jesły kto zawizwe budownyczoho, bo majet namirenie szczoś budowaty, tohda budownyczyj sia dywyt, czy maje on fond. Jesły maje fond, tohda budownyczyj każe, szczo mało bude kosztowaty, poneże nadije sia, szczo toj, jesły zabrakne, daśt bilsze, a jesły zobaczyt, że ne ma fonda, to umyślno postawyt wełyku rubryku, aby toho widstraszyty od budowy. Tak samo meni sia zdaje, że i kraj je w tim położeniu, bohatoho w fondy, że budownyczyj wydiaczy, iż kraj dysponuje wełykim fondom, predkładaje preliminar skromnyj, ałe w czasi budowy aż, postojanno wykazujet, o mnoho to bilsze potreba na dokończenie okazałoho zdania!

Jabym ne buł protywnyj toj uchwali, bo raz zaczynajuczy budowu, treba skińczyty, poneże mohłyby jeszcze bilszyi straty buty, ałe chtiłbym, i może poczt. sprawozdatel komisyi z tim by sia sohłasył, — aby buło postanowłeno, koły sia budowa skińczyt, jakij kredyt je potribnyj, abyśmo sumaryczne znały, jakij kredyt treba uchwałyty. Bo nam dałeko jenszu nadiju robyły, a jak pryjszło to pered Sojm, aby uchwałyty, no teper w jenszym świtli ricz taja sia nam predstawlaje (brawo).

Wicemarszałek ks. biskup Stupnicki. Nikt więcéj głosu nie żąda?

P. Antoniewicz. Proszu o hołos.

Wicemarszałek ks. biskup Stupnicki. P. Antoniewicz ma głos.

P. Antoniewicz. Jesły pocztenyj człeń Wydiła krajewoho bude promawlaty, to ja sobi zasterehaju hołos.

Wicemarszałek ks. biskup Stupnicki. Nikt więcéj głosu nie żąda? (Nikt)? Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta.

Sprawozdawca ma głos.

(Hr. Marszałek obejmuje przewodniczenie).

Sprawozdawca p. Zuker. Poruszona przez szan. posła Antoniewicza domniemalna potrzeba obmyślenia kontroli administracyjnéj była już przedmiotem osobnego wniosku, który przed kilkoma dniami w wysokiéj Izbie upadł i dlatego mojém zdaniem téj sesyi nie może być ponownie traktowany, ani téż powtórnéj poddany dyskusyi. Na te

argumenta więc już przy innéj sposobności odparte zostały, nie mam potrzeby odpowiadać.

Co do saméj kwestyi, to przedewszystkiém pozwolę sobie przypomnieć, że uchwała pierwotna, którą wysoka Izba dozwoliła kredytu na tę budowę, stosownie do kosztorysów, wysokiéj Izbie wówczas przedłożonych, opiewała właściwie na sumę 68.629 złt. 53½ ct., jako wykazanego kosztu budowy, pierwotnie zamierzonéj, jednakże z doliczeniem 15% dodatku, który przypuszczano, że na nieprzewidziane nadkosztorysowe wydatki budowy okaże się potrzebnym. To przypuszczenie opierało się na tém doświadczeniu, że przy restauracyi budowli starych zawsze nadkosztorysowe roboty zdarzać się zwykły. Otóż to obliczenie ryczałtowego dodatku nie opierało się na pewnéj, ściśle obliczonéj podstawie cyfrowéj, tylko na przypuszczeniu, na rachunku prawdopodobieństwa, nie dziw więc, że ten rachunek nie dopisał, — a nie dopisał z dwóch przyczyn: raz, że okazała się potrzeba zarządzenia wielu robót koniecznych i pilnych, których pierwotnie żadną miarą przewidzieć nie można było, a powtóre robót potrzebnych i użytecznych, które ze względu, że restauracye inne były już w toku, wskazaném się okazało za jedną drogą zarządzić, bo ich odroczenie w przyszłości jeszcze większe funduszowi krajowemu byłoby przysporzyło wydatki. Te ważne względy gospodarskie powodowały Wydział krajowy, iż roboty te na własną odpowiedzialność zarządził, samodzielność taka tylko na pochwałę zasługuje. Roboty te po części były przedsiębrane w lokalnościach, zajmowanych dawniéj przez obłąkanych, które po ich opróżnieniu najrychléj urządzić należało dla chorych, żeby dalszy najem Höflicha na filię uczynić zbędnym. Tam we wielu miejscach ściany się zarysowały, sufity popękały i belki się pouginały, tak że już ze względów bezpieczeństwa zachodziła konieczność doraźnego naprawienia. Niemniéj zaszły też w całym systemie wodociągów bardzo znaczne uszkodzenia, tak, że technicy orzekli, iż przez zimę nie podobna pozostawić te rury w takim stanie, ponieważ muryby zawilgotniały i nie powetowane wynikłyby szkody. Były to więc roboty pilne, konieczne, i szanowny oponent zechce przyznać, że odroczenie ich było niemożliwém.

Co do robót użytecznych i potrzebnych, to wspomnę tylko niektóre najważniejsze. Nowe schody kamienne motywowane są tém, że cały budynek podzielono w kierunku pionowym na dwa oddziały, męski i żeński, że administracyą w środku budynku umieszczono, a zatém potrzeba było stworzyć komunikacyę bezpośrednią, przecinającą te dwa oddziały na dwie odrębne połowy, żadnéj styczności ze sobą nie mające, a wykonanie tych schodów z ciosu w szpitalu, ulegającym niebezpieczeństwu ognia zapewne dostatecznie jest usprawiedliwioném. Co do złączenia sal 2. piętra z korytarzami przez wyłamanie murów i przesklepienie arkad, to muszę zaliczyć przekształcenie to do najbardziéj pożytecznych, jakie mogło być obmyślane, bo wskutek tego przybyło i światła więcéj i powietrza, tych niezbędnych warunków uzdrowienia, a prócz tego przybyło i miejsca na kilkadziesiąt łóżek, co ze względu na wzmagający się przyrost chorych jest rzeczą bardzo pożądaną i stosunkowo nieznacznym kosztem osiągniętą. To samo się tyczy urządzenia nad kaplicą trzech magazynów, bo brak miejsca na skład rekwizytów szpitalnych był dotkliwym, a ruchomości, jakie każdy chory ze sobą przynosi, i które pozostają w szpitalu tak długo, dokąd chory nie wyzdrowieje i zakładu nie opuści, wymagały osobnego i bezpiecznego przechowania! Przerobienie szczytu północnego prawego skrzydła spowodowane było względami konstrukcyjnymi a mianowicie okolicznością, że gdy dach nowy jest płaski, dawny zaś był stromy, przeto koniecznie trzeba było przebudować ten szczyt, gdyż inaczéj mógł był runąć.

Umieszczenie rezerwoarów wodnych na poddaszu i uzupełnienie prądów i rur wodociągowych nareszcie jest usprawiedliwione względami zdrowotnymi i ogniowo-policyjnymi. Zdaje mi się, że mogę na tych uwagach poprzestać, nie wdaję się przeto w dalsze szczegóły, żeby cierpliwości wysokiéj Izby na próbę nie narażać.

(Hr. Marszałek zajmuje krzesło prezydyalne.)

Komisya wszystko kolejno badała, nad każdym szczegółem się zastanawiała i przyszła do przekonania, które w jéj sprawozdaniu znalazło wyraz, że zarządzone przez Wydział krajowy roboty przyczynią się znacznie do lepszego i odpowiedniejszego celowi urządzenia szpitala, a zatém należy je uznać za usprawiedliwione. Że zaś przy samém planowaniu wydatki te nie były przewidziane, o to Wydziału krajowego winić nie możemy, bo te potrzeby dopiéro w trakcie budowy się okazały.

Z tych tedy powodów trwam przy wniosku komisyi i pozwalam sobie zalecić go wysokiéj Izbie do przyjęcia. (Brawo). Na zarzuty co do prosektoryum, odpowiadać nie będę, bo ta kwestya nie jest przedmiotem niniejszego sprawozdania, w związku z takowém nie zostaje i ani przez sprawozdawcę

ani przez komisyą nie była rozpatrywaną. (Brawo, wesołość).

Hr. Marszałek. Przystąpimy do głosowania.

Sprawozdawca p. Zuker (czyta):

„1. Wyszczególnione powyżéj roboty, przez Wydział krajowy w celu rekonstrukcyi i restauracyi gmachu szpitala powszechnego we Lwowie już zarządzone, zatwierdza się, a na pokrycie kosztów tych robót otwiera się na rok 1876 kredyt dodatkowy w kwocie 27.546 złt 32 ct.“

P. Józef Jasiński. Proszę o głos.

Hr. Marszałek. Poseł Jasiński ma głos.

P. Józef Jasiński. W protokołach posiedzeń Sejmu krajowego, tudzież w intymacyach do Wydziału krajowego umieszcza się nietylko uchwały, lecz także i alegata powołane w uchwałach. Gdyby obecnie piérwszy ustęp tak pozostał, jak jest, poniósłby fundusz krajowy niepotrzebne koszta, gdyż całe sprawozdanie musiałoby być przedrukowaném w protokole.

Przeto prosiłbym, aby hr. Marszałek poddał najpiérw ten piérwszy ustęp bez słów „wyszczególnione powyżéj“ pod głosowanie. W ten sposób tak w protokole posiedzeń jak i w intymacie do Wydzialu krajowego nie trzeba będzie drukować całego sprawozdania. Jest to poprawka czysto stylistyczna.

Hr. Marszałek. Nikt więcéj głosu nie żąda?

Sprawozdawca p. Zuker. Zgadzam się z wnioskiem p. Jasińskiego.

Hr. Marszałek. Ponieważ p. Sprawozdawca zgodził się z wnioskiem p. Jasińskiego, to proszę odczytać ten piérwszy ustęp tak, jak teraz będzie brzmiał.

Sprawozdawca p. Zuker (czyta):

„Wysoki Sejm raczy uchwalić:

1. Roboty, przez Wydział krajowy w celu rekonstrukcyi i restauracyi gmachu szpitala powszechnego we Lwowie już zarządzone, zatwierdza się, a na pokrycie kosztów tych robót otwiera się na rok 1876. kredyt dodatkowy w kwocie 27.546 złt. 32 ct.“

Hr. Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto jest za przyjęciem tego wniosku, zechce rękę podnieść (większość). Wniosek przyjęty.

Sprawozdawca p. Zuker. Tu znowu opuszcza się słowa: „wyżéj poszczególnionych“ (czyta):

„2. Na pokrycie kosztów robót w gmachu i obejściu szpitalném dopiéro wykonać się mających, udziela się na r. 1876 kredytu dodatkowego w ilości 6.988 złt. w. a. a wstawia się do budżetu na r. 1877. nadzwyczajnego wydatku 4.500 złt. w. a.“

Hr. Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Przystąpimy do głosowania. Kto jest za przyjęciem tego wniosku, zechce rękę podnieść (większość). Wniosek przyjęty.

P. Abrahamowicz. Proszę o głos.

Hr. Marszałek. P. Abrahamowicz ma głos.

P. Abrahamowicz. Ponieważ ta uchwała składa się z dwóch ustępów, wnoszę, abyśmy przystąpili do trzeciego czytania bez czytania.

Hr. Marszałek. Jest wniosek, aby przystąpić do trzeciego czytania bez czytania, kto się z tém zgadza, zechce rękę podnieść (większość). Wniosek przyjęty. Kto przyjmuje tę uchwałę w trzeciém czytaniu, zechce rękę podnieść (większość). Uchwała przyjęta w trzeciém czytaniu.

Odraczam posiedzenie do godziny 4téj po południu.

(Posiedzenie odroczone o godzinie 2giéj po południu.)

Dalszy ciąg posiedzenia o godz. 5téj po południu.

Ze strony c. k. Rządu: Wiel. Herman Löbl, c. k. Radca Namiestnictwa.

Hr. Marszałek. Jedna petycya została wniesioną. P. Sekretarz ją odczyta.

Sekretarz p. Józef Jasiński (czyta):

„244. Gmina Tatarskie przez p. Kowalskiego o zapomogę z powodu wylewu rzéki Stryj w celu uchronienia brzegów.“

Hr. Marszałek. Petycya ta zostanie odesłaną do komisyi kultury krajowéj

P. Kowalski. Proszu o hołos.

Hr. Marszałek. P. Kowalski ma głos.

P. Kowalski. Z odosłaniem toj petycyi do komisyi kultury krajewoj sohłaszaju sia, prosyłbym odnak, daby było preporuczeno tojże komisyi, aby w tom predmeti chotiła porozumity sia z komisju budżetowoju i aby jeszcze w toj sesyi predłożyła swoje sprawozdanie pid obrady Wysokoj Pałaty.

Hr. Marszałek. Jest wniosek, aby co do téj petycyi komisya kultury krajowéj porozumiała się z komisyą budżetową, i aby jeszcze na téj sesyi przedłożoném było sprawozdanie. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść (większość). Jest większość, wniosek ten jest przyjęty.

Komisarz rządowy p. Löbl. Proszę o głos.

Hr. Marszałek. P. Komisarz rządowy ma głos.

Komisarz rządowy, p. Löbl. Na odnym iz poślidnych zasidanyj wysokoho Sojma krajowoho wnesena zistała czerez czestnoho posła Andrejewskoho i towarysziw interpelacya do komisarya prawytelstwonnoho dotyczna powziatoj na poślidnoj sesyi wysokoho Sojma krajewoho uchwały wzywajuszczoj wysokie prawytelstwo o jak najskorszu reformu w dorozi konstytucyjnoj ustawy z dnia (9) dewiatoho Awhusta 1854 hoda, o skiłko takowaja odnosytsia do postupowania sudowoho w diłach spadkowych syrotyńskich, i zapytujuczy: 1) w jakim stadjum nachodytsia taja sprawa teper i 2) jaka jest nadija na uspiszne załahodżenie toj sprawy. Na tuju interpelacyju maju czest widpowisty, czczo Namistnyczestwo predłożyło pomianutuju uchwału wysokoho Sojma krajewoho dnia 22. Julia mynuwszoha hoda wysokoj Ministeryi, na czczo odnakoż do seho czasu ne otrymało żadnoj widpowidy.

Na zasidaniu wysokoho Sojma krajewoho z dnia 28. Marta seho hoda wnesena zistała czeréz czetnoho posła Hryhorja Szaszkiewicza i towarysziw interpelacya do c. k. komisarj prawytelstwennoho, w kotoroj czestnyj interpelanty na pidstawi dat izyatych iz sprawozdania krajowoj Rady szkolnoj o stani wospytania pubłycznoho w roci szkolnom $187^4/_5$ wykazujut, czczo nasuprotyw artykułu III ustawy krajéwoj z dnia 22. Junia 1867 roku — uczeno w bilsze niż 1000 odnoklasowych szkołach narodnych o wykładowom jazyci ruskom, takoż jazyka polskoho i stawlajut w kińcy zapytanie: Czy izwistno wysokomu prawytelstwu, czczo opredilenia artykułu III ustawy krajewoj z dnia 22. Junia 1867 roku w ruskich szkołach ne ispołniajutsia, no zło upotreblajutsia?

Czy izwistno wysokomu Prawytelstwu, czczo utisniaje sia mołodeż w ruskich szkołach czerez nauku polskoho jazyka?

Czy i czczo dumajet wysokoje Prawytelstwo zarjadyty, czczoby powahu naruszenoj ustawy w ruskich szkołach wozstanowyty pohladam, czczo do pedagogii krajewoju Radoju szkolnoju wyskazanym, daty zakonnoje naprawłenie, jak i pryczyny do sprawedływych żałob ruskoho żytelstwa po powodu polonizowania ruskich ditej usunuty?

Na tuju interpelacyu maju czest widwityty: Na pidstawi ustawy krajewoj z dnia 22. Junia 1867 roku o jazyci wykładowym w szkołach narodnych i seredných, wydanyj zistał istynno plan nauki w szkołach narodnych, kotoryj czczo do nauki druhoho jazyka krajewoho postanawlaje: „Nauka „druhoho jazyka krajewoho (polskoho iły ruskoho) „jest predmetom obowiazkowym w miscewościach „o narodnosty miszanoj pid wzhladom jazyka“.

Pomianutyj plan nauki zistał zatwerdżenyj reskryptom pana Ministra proświszczenia z dnia 22. Septembrja 1875 hoda do czysła 8.337.

Hde otże zachodiat usłowia wyż pomianutyi, tam uczytsia mołodeż szkolna oboch jazykiw, a że tyi czerez wysokoju Ministerju zatwerdżenyi usłowia istynno uwzhladniajesia, o sém świdczyt samaja interpelacya, pryznajuczy. czczo w 85. szkołach ikluczno tilko jazyk ruskij uprawlaje sia.

Obszczym i dałekim jest własciam szkolnym stremłenie polonizowania szkił. a jesły w zastosowaniu wyż pomianutych ustaw i prypysiw i w wostocznoj czasty kraju kromi jazyka ruskoho uczat takoż jazyka polskoho, to nauka taja może dla mołodeży buty tilko korystnoju, obznajamlajuczy jeju z bukwamy łatyńskimi.

Zamityty tu szcze jeśm dołżen, szczo uwaha pidnesena w interpelacyi, jakoby krajewa Rada szkolna w rozporjadżeniu z dnia 29. Julia 1872 hoda czysło 3.552 preporuczyła, szczoby jazyk polskij w czysto ruskich szkołach był prepodawanyj — ne jest zo wsim słuszna, poneże druha alinea toho rozporjadżenia stanowyt dosłowno: „Sama już ustawa o językach krajowych w szkołach tutejszych wskazuje najwyraźniéj, jaki zakres przyznać należy nauce języka krajowego“.

Otże z toho okazuje sia, szczo rozporjadżenie to odnosyt sia łysz do tych szkił, w kotorych po mysły zakona nauka jazyka polskoho powynnu buty predmetom obowiazkowym.

Na jedném z ostatnich posiedzeń, wniósł poseł hr. Rey i towarzysze interpelacyą do komisarza rządowego zapytując, na jakiéj podstawie c. k. krajowa Dyrekcya poczt zamierza ograniczyć obieg wozów pocztowych między Krakowem, Nowym Targiem i Szczawnicą? oraz z jakich przyczyn bezpośrednia cyrkulacya wozowéj poczty z Krakowa przez Nowy Targ do stacyi kolei żelaznéj koszycko-bogumińskiéj w Popradzie na Węgrzech i napowrót do tego czasu zaprowadzoną nie została?

Sprawa obiegu wozów pocztowych między Krakowem, Nowym Targiem a Szczawnicą zostaje w ścisłym związku z otwarciem ruchu na kolei tarnowsko-leluchowskiéj. Wątpić nie można, że z otwarciem ruchu na przestrzeni wyż wspomnianéj, znaczna część gości kąpielowych i turystów, zwiedzających Szczawnicę i okolice karpackie, w znaczniejszéj liczbie niż dotąd korzystać będzie z kolei, a tém samém zmniejszy się liczba tych osób, które wyłącznie dotąd z poczty korzystają.

W czasie zeszłorocznéj pory kąpielowéj w Szczawnicy urządzono pocztę między Krakowem a Szczawnicą w ten sposób, iż na téj przestrzeni kursowała codzień między Krakowem a Szczawnicą i Szczawnicą a Krakowem poczta osobowa a raczéj szybkowozowa o dwóch wozach, w których 7 a względnie 8 podróżujących pomieścić było można. Ze względu na bliskie otwarcie ruchu kolei tarnowsko-leluchowskiéj zamierza krajowa Dyrekcya poczt działając pod naciskiem zaoszczędzenia, ograniczyć obieg wozów pocztowych między Krakowem a Szczawnicą, a to w ten sposób, że tak nadal jak dotąd będzie odchodzić codziennie poczta osobowa tak z Szczawnicy jak i z Krakowa, jednak o jednym wczie, w którym 3 a względnie 4 podróżnych pomieszczenie znajdzie.

Poczta osobowa i szybko wozowa nie przynosi Rządowi żadnego dochodu, owszem wykazuje zawsze i wszędzie znaczny niedobór, to samo ma miejsce z pocztą, krążącą między Szczawnicą a Krakowem.

Zmniejszenie obiegu poczty, jakie zamierza Dyrekcya poczt, nie przyniesie publiczności, zwłaszcza wobec ruchu kolejowego, znacznego uszczerbku, a zaoszczędzenia, jakie stąd urosną, posłużą do uposażenia 10ciu lub też więcéj urzędów pocztowych, niezbędnie potrzebnych w kraju naszym.

Co do drugiéj kwestyi, to jest z jakich przyczyn bezpośrednia cyrkulacya wozowéj poczty z Krakowa przez Nowy Targ do stacyi kolei żelaznéj koszycko-bogumińskiéj w Popradzie na Węgrzech i napowrót do tego czasu zaprowadzoną nie została — to zauważyć należy przedewszystkiém, że takie połączenie może nastąpić tylko w porozumieniu z Ministerstwem węgierskiém. Otóż wątpić nie można, że rokowania podobne nie przyniosłyby pożądanego rezultatu, albowiem dotychczasowa praktyka wykazuje, ze jest owszem tendencya zaniechania takich komunikacyi, które już obecnie istnieją i tak zaniechano komunikacyą na Duklę do Węgier. Również zaniechano komunikacyą, prowadzącą ze Stryja na Skole do Munkacza, a w ostatnich dniach poruszono myśl, czyby nie należało zaniechać komunikacyą między Delatynem a Szegetem.

Hr. Marszałek. Z porządku dziennego następuje sprawozdanie komisyi budżetowéj o przedłożeniu Wydziału krajowego w sprawie zaliczek zwrotnych na budowę szkół początkomych w 1876 roku. Sprawozdawcą jest p. Smarzewski. **Ob. Al. LXXVIII.**

P. Smarznwski ma głos.

Sprawozdawca p. Smarzewski (czyta sprawozdanie z alegatu LXXVIII).

Hr. Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta.

Poddam wniosek komisyi pod głosowanie. P. sprawozdawca go odczyta.

Sprawozdawca p. Smarzewski (czyta):

„Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Upoważnia się c. k. Radę szkolną krajową do wydatkowania w ciągu budżetowego roku 1876 zaoszczędzeń, w ciagu tegoż roku w rubryce 1. preliminarza krajowego funduszu szkolnego uzyskać się mających, na zaliczki zwrotne gminom na budowę szkół.“

Hr. Marszałek. Kto jest za przyjęciem wniosku komisyi budżetowéj, zechce rękę podnieść (większość). Wniosek ten przyjęty.

Sprawozdawca p. Smarzewski. W związku z tym przedmiotem jest petycya gminy Buczacza do l. 415 o udzielenie 5.000 złt. jako zasiłku na

wybudowanie szkoły. Po téj uchwale, która Radzie szkolnéj dozwala większymi funduszami dysponować, jak można się było spodziewać z początkiem roku, komisya budżetowa wnosi, aby tę petycyą odstąpić Radzie szkolnéj krajowéj za pośrednictwem c. k. Namiestnictwa do załatwienia.

Hr. Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Przystąpimy do głosowania. Kto jest za przyjęciem tego wniosku, zechce rękę podnieść (większość). Wniosek ten przyjęty.

Z porządku dziennego następuje sprawozdanie komisyi budżetowéj o wniosku Wydziału krajowego względem udzielenia szpitalowi św. Zofii dla ubogich dzieci we Lwowie pożyczki 10.000 złt. w. a. Sprawozdawcą jest p. Wodzicki.

Ob. Al. LXXIX.

P. Wodzicki ma głos.

Sprawozdawca p. hr. Wodzicki (zaczyna czytać sprawozdanie z alegatu LXXIX.)

Głosy. Uwolnić p. sprawozdawcę od czytania.

Hr. Marszałek. Jest wniosek o uwolnienie p. sprawozdawcy od czytania. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść (większość). Wniosek ten jest przyjęty.

Sprawozdawca p. hr. Wodzicki (czyta):

„Wysoki Sejm raczy uchwalić:

I. Towarzystwu szpitala ubogich dzieci pod nazwą św. Zofii we Lwowie ma być z funduszu krajowego udzieloną bezprocentowa pożyczka w kwocie 10.000 złt. w. a.

Upoważnia się Wydział krajowy do wypłacenia pożyczki téj 10.000 złt., skoro się przekona, że fundusze, na budowę zebrane, wraz z sumą, wypożyczyć się mającą, na wykończenie wystarczą i budowa tak postąpi, że wyrówna wartością sumie pożyczki rzeczonéj.

Pożyczka ta ma być zahipotekowaną na rzecz funduszu krajowego na tymże budynku z terminem zwrotu na ten czas, gdy albo szpital istniećby przestał, albo gdyby zawrzeć się mająca ugoda o przyjmowanie ze szpitala głównego we Lwowie pewnéj ilości dzieci do leczenia w szpitalu towarzystwa nie przyszła do skutku.

II. Sejm poleca Wydziałowi krajowemu rokowania z towarzystwem szpitala dla ubogich dzieci u św. Zofii we Lwowie w celu zawarcia ugody, o przyjęcie od szpitala głównego obowiązku leczenia pewnéj ilości dzieci, w szpitalu tym leczyć się mających za umówionem wynagrodzeniem.“

Hr. Marszałek. Rozprawa ogólna otwarta.

P. Antoniewicz. Proszu o hołos.

Hr. Marszałek. P. Antoniewicz ma głos.

P. Antoniewicz. Jabym prosył o wyjasnenie. w jakich ratach i w jakom czasi pożyczka maje byty spłaczenoju.

Sprawozdawca p. hr. Wodzicki. W wniosku jest powiedziano wyraźnie, że to jest pożyczka bezprocentowa i bezzwrotna; zwrotna tylko w takim razie, gdyby szpital zamierzonemu celowi przestał odpowiadać.

Hr. Marszałek. Nikt więcéj głosu nie żąda? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa ogólna zamknięta. Przychodzimy do rozprawy szczegółowéj.

Sprawozdawca p. hr. Wodzicki (czyta):

„Wysoki Sejm raczy uchwalić:

I. Towarzystwu szpitala ubogich dzieci pod nazwą św. Zofii we Lwowie ma być z funduszu krajowego udzieloną bezprocentowa pożyczka w kwocie 10.000 złt. w. a.

Upoważnia się Wydział krajowy do wypłacenia pożyczki téj 10.000 złt., skoro się przekona, że fundusze, na budowę zebrane, wraz z sumą, wypożyczyć się mającą, na wykończenie szpitala wystarczą i budowa tak postąpi, że wyrówna wartością sumie pożyczki rzeczonéj.

Pożyczka ta ma być zahipotekowaną na rzecz funduszu krajowego na tymże budynku z terminem zwrotu na ten czas, gdy albo szpital istniećby przestał, albo gdyby zawrzeć się mająca ugoda o przyjmowanie ze szpitala głównego we Lwowie pewnéj ilości dzieci do leczenia w szpitalu towarzystwa nie przyszła do skutku“.

Hr. Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Przystąpimy do głosowania. Kto jest za przyjęciem tego wniosku, zechce rękę podnieść (większość). Wniosek ten jest przyjęty.

Sprawozdawca p. hr. Wodzicki (czyta):

„II. Sejm poleca Wydziałowi krajowemu rokowania z towarzystwem szpitala dla ubogich dzieci

u św. Zofii we Lwowie w celu zawarcia ugody, o przyjęcie od szpitala głównego obowiązku leczenia pewnéj ilości dzieci w szpitalu tym leczyć się mających za umówioném wynagrodzeniem".

Hr. Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Przystąpimy do głosowania. Kto jest za przyjęciem tego wniosku, zechce rękę podnieść (większość). Wniosek ten jest przyjęty.

P. Smolka. Proszę o głos.

Hr. Marszałek. P. Smolka ma głos.

P. Smolka. Wnoszę o przystąpienie do trzeciego czytania bez czytania.

Hr. Marszałek. Jest wniosek o przystąpienie do trzeciego czytania bez czytania. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść (większość). Wniosek ten jest przyjęty. Kto przyjmuje tę uchwałę w trzeciém czytaniu, zechce rękę podnieść (większość). Uchwała ta jest w trzeciém czytaniu przyjętą.

Ob. Al. LXXX. Z porządku dziennego następuje sprawozdanie komisyi administracyjnéj o wniosku Wydziału krajowego w przedmiocie sprzedaży gmachu ad St. Nicolaum. Sprawozdawca p. Jasiński Alexander

Poseł Jasiński ma głos.

Sprawozdawca p. Alexander Jasiński (zaczyna czytać sprawozdanie z allegatu LXXX.).

P. Pietruski. Wnoszę uwolnienie od czytania.

Hr. Marszałek. Jest wniosek uwolnienia p. sprawozdawcy od czytania. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść (większość). Wniosek ten jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Alexander Jasiński Wniosek ten składa się z dwóch ustępów, lecz powinien się składać z jednego, a do drugiego ustępu dodać należy słowo „i" (czyta):

„Wysoki Sejm raczy:

przyzwolić na sprzedaż realności ad St. Nicolaum, należących do fundacyi konwiktowych, za cenę kupna 220.000 złt. w. a. c. k. Rządowi imieniem funduszu naukowego pod warunkami, przez Wydział krajowy ces. król. Namiestnictwu odezwą z dnia 14. września 1875 l. 21.556 oznajmionymi, z dodatkiem, że należytość rządową od przeniesienia własności, kupujący w całości uiścić ma i upoważnić Wydział krajowy do zawarcia kontraktu kupna i sprzedaży".

Hr. Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Przystąpimy do głosowania. Kto jest za przyjęciem tego wniosku, zechce rękę podnieść (większość). Wniosek ten jest przyjęty.

Ob. Al. LXXXI. Z porządku dziennego następuje sprawozdanie komisyi edukacyjnéj o petycyi miasta Krakowa względem uwolnienia go od składania 4% podatków na fundusz szkolny okręgowy i o petycyi miasta Lwowa o zmianę ustawy szkolnéj. Sprawozdawca członek Sejmu dr. Zoll.

Członek Sejmu dr. Zoll ma głos.

Sprawozdawca dr. Zoll (zaczyna czytać sprawozdanie z alegatu LXXXI).

Głosy. Prosimy o uwolnienie p. sprawozdawcy od czytania tego sprawozdania.

Hr. Marszałek. Jest wniosek, aby uwolnić p. sprawozdawcę od czytania tego sprawozdania. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść (mniejszość). Jest mniejszość. Wniosek ten upadł.

Sprawozdawca dr. Zoll (czyta daléj).

Hr. Marszałek. Rozprawa ogólna otwarta.

P. Alexander Jasiński. Proszę o głos.

Hr. Marszałek. P. Jasiński ma głos.

P. Alexander Jasiński. Ze sprawozdania komisyi edukacyjnéj, w któréj umieszczone są zmiany w ustawie szkolnéj, o jakie prosiła gmina miasta Lwowa, przekonać się może wysoka Izba, że gmina miasta Lwowa nie zamierzała zająć żadnego uprzywilejowanego stanowiska i nie dążyła też do uszczuplenia praw Rady szkolnéj krajowéj lub okręgowéj.

Art. I. projektu gminy miasta Lwowa dąży tylko do zmiany takich postanowień, które do Lwowa żadnego nie mają zastosowania. Cytowane bowiem w tym artykule artykuły ustawy szkolnéj, obecnie obowiązującéj, dotyczą obowiązku tworzenia osobnych funduszów szkolnych miejscowych i okręgowych. Według art. 27., obecnie obowiązującéj ustawy szkolnéj, w mieście Lwowie, które dla siebie stanowi okręg szkolny, nie ma osobnego funduszu szkolnego miejscowego i okręgowego, lecz fundusz szkolny miejscowy jest oraz funduszem

szkolnym okręgowym. Otóż gmina miasta Lwowa chciała przez proponowany art. I. uchylić wszystkie te postanowienia obowiązującéj ustawy, które do tworzenia tych funduszów się odnoszą, a jak mówię, do miasta Lwowa żadnego zastosowania nie mają.

Art. II. zawiera postanowienia wyjęte z obecnie obowiązującéj ustawy szkolnéj, i nie mieści w sobie nic nowego.

Art. IV. dąży do uproszczenia manipulacyi. Ja pojmuję, że tam, gdzie do jednego okręgu szkolnego należy więcéj gmin, ustanawia się osobny fundusz okręgowy, osobne kasy na ten fundusz okręgowy, że administracya zupełnie odrębna jest niezbędnie potrzebną, już dlatego, że fundusze te stanowią własność całego okręgu, a zatém wszystkich gmin, do tego okręgu należących. Rzecz całkiem inaczéj przedstawia się w mieście takiém, które dla siebie stanowi okręg. Tutaj wedle mego zdania zupełnie nie potrzeba takiego osobnego funduszu szkolnego, osobliwie tak jak w mieście Lwowie, gdzie miasto żadnéj nie pobiera subwencyi, tylko ze swoich funduszów wszystko płaci.

Nie mogę rozumieć ustępu komisyi edukacyjnéj, w którym powiada że (czyta):

„Ustawa szkolna zmierzała do utworzenia osobnych funduszów szkolnych miejscowych i okręgowych. aby takowe niezawisłymi były od wszelkich wypadków, któreby inne fundusze miejskie trafiać mogły i aby wyłącznie użytymi były na cele szkolne“ (mówi):

Nie mogę rozumieć, jak komisya ten ustęp zastosowuje do miasta Lwowa. Jakkolwiek bowiem nie przewiduję takiego wypadku, to jednak, gdyby istotnie taki wypadek zaszedł, któryby pochłonął fundusz miejski, to z pewnością nie ocalałby i fundusz szkolny, chociażby osobno był administrowany. Przyznaję, że ta strona jest więcéj formalna, albowiem art 20. obowiązującéj obecnie ustawy szkolnéj stanowi, że kasowość i rachunki załatwia kasa gminna, jeżeli ją do tego wezwie rada szkolna okręgowa. Otóż to właśnie stało się w mieście Lwowie. Zresztą mogę tu przytoczyć, że we Lwowie fundusz szkolny stanowi faktycznie, osobny fundusz, budżetem miejskim ściśle określony i tym funduszem nie zawiaduje Magistrat, tylko rada szkolna okręgowa. Wszystkie płace nauczycieli, wszystkie należytości nie bywają asygnowane przez Magistrat, tylko przez radę szkolną okręgową, i w tym względzie więc wymogom ustawy obowiązującéj zupełnie zadość się stało. Chodziło tylko w petycyi miasta Lwowa o to, aby to jaśniéj ustawą określone zostało.

Przystępuję do art. III., który jest większéj wagi, to jest, że koszta opłacania i utrzymywania nauczycieli i nauczycielek ponosi gmina miasta Lwowa tylko do wysokości 12% dodatków do podatków bezpośrednich. — Z tém żądaniem gminy miasta Lwowa łączy się także petycya miasta Krakowa, która także dąży do orzeczenia, że jest obowiązaną dawać na płacę nauczycieli tylko kwotę wyrównywującą 12% dodatków do podatków bezpośrednich. Reprezentacya gminy miasta Lwowa tłumaczy już obecnie obowiązującą ustawę szkolną tak, że wedle téj ustawy nie jest obowiązaną jak tylko do wysokości 12% dodatków do podatków, przyczyniać się do płac nauczycieli. Przyznaję, że i ja tak tę ustawę tłómaczę, a to na mocy art. 18 ustawy szkolnéj, który opiewa tak (czyta):

„Jeżeli dochody miejscowego funduszu szkolnego wymienione w artykule 15. a), b), c), (t. j. dochody z majątku szkolnego, ofiary i kary pieniężne) nie wystarczają na opłacanie nauczycieli, obowiązane są gmina i obszar dworski do wnoszenia na ten cel do miejscowego funduszu szkolnego dodatków pieniężnych, a to gmina aż do wysokości 12% podatków bezpośrednich w gminie opłacanych a obszar dworski aż do wysokości 4% podatków bezpośrednich z obszarów opłacanych i t. d. Otóż w gminie miasta Lwowa nie ma obszarów dworskich. Sądzę więc, że wedle tego art. 18. gmina miasta Lwowa obowiązaną jest do ponoszenia kosztów utrzymania nauczycieli tylko do wysokości 12% dodatków do podatków bezpośrednich. Komisya edukacyjna powołuje się na art. 28. ustawy obowiązującéj. Ten artykuł jednak do miasta Lwowa zastosować się nie da, odnosi on się tylko do takich okręgów, do których więcéj gmin należy. Opiewa on bowiem (czyta):

„Do zasiłków na rzecz pojedyńczych powiatów z funduszu szkolnego krajowego, ma fundusz szkolny okręgowy dopiéro wtenczas prawo, jeżeli powiat, dla którego szkół potrzeba zasiłku, wnosi do niego ogół dodatków przynajmniéj 4% podatków bezpośrednich wynoszący.“

Zresztą przyznaję, że to jest tylko tłómaczenie ustawy, a tak, tłómaczenie moje jak i tłómaczenie komisyi edukacyjnéj znajdzie swoich zwolenników. Nie chcę więc nużyć wysokiéj Izby roz-

prawą jurydyczną i przechodzę do dalszych wywodów sprawozdania komisyi. Tłómaczenie ustawy szkolnéj, jakie nam daje komisya edukacyjna, zdaje się trafiać jednakowo tak gminę miasta Lwowa, jak i gminę miasta Krakowa, bo nad petycyami obudwu gmin przechodzi komisya do porządku dziennego, mówię, że zdaje się trafiać jednakowo, bo proszę się przypatrzyć, jak komisya edukacyjna przeprowadza swe rozumowanie w tym względzie. Komisya edukacyjna twierdzi, że tak gmina miasta Krakowa jak i Lwowa na mocy cytowanych artykułów 18 i 28 ustawy szkolnéj są obowiązane jak wszystkie inne okręgi szkolne konkurować do płacy nauczycieli do wysokości 16% dodatków do podatków bezpośrednich. Ale ledwie, że komisya edukacyjna to przytoczyła, zaraz w tym samym ustępie twierdzi daléj, że (czyta):

„zataić jednak nie może, iż przez bezwzględne polecenie a względnie przyjęcie wniosku rzeczonego gminie miasta Krakowa wielką wyrządzonoby krzywdę.“

Otóż zwracam uwagę wysokiéj Izby, że komisya edukacyjna poleca bezwzględnie tylko przejście do porządku dziennego nad petycyą miasta Lwowa, ale nie może Izbie polecić, aby bezwzględnie przeszła do porządku dziennego nad petycyą gminy miasta Krakowa. Twierdzi daléj komisya edukacyjna, że uwolnienie gmin od ewentualnego płacenia 4% (czyta):

„Nadawałoby im wobec wszystkich innych gmin stanowisko uprzywilejowane i sprawiłoby niczém nieuzasadniony wyłom w ustawie szkolnéj, czego komisya edukacyjna ze swojéj strony zalecać nie może“.

Twierdzi także, że ponieważ gmina miasta Krakowa przyjęła na siebie ciężar utrzymania jedynéj dotąd na cały kraj 8 klasowéj szkoły żeńskiéj, a późniéj Rada szkolna krajowa odmówiła subwencyi i zniesiono opłaty szkolne, ponieważ gmina miasta Krakowa stawia kosztowną szkołę, ponieważ ustawa szkolna, jak komisya sądzi, ogromne ciężary w szczególności na gminę miasta Krakowa nakłada, przeto powinno się dla miasta Krakowa przyznać stałą subwencyą 5000 złt. z funduszów szkolnych. Ja bardzo przepraszam szanowną komisyą edukacyjną, nie mam najmniejszego zamiaru ubliżenia komukolwiek, jednak nie mogę dopatrzyć takiego związku w tém rozumowaniu, któryby mnie do téj konkluzyi doprowadził, do któréj szanowna komisya doszła w swoim wniosku. Przyznaję, że gmina miasta Krakowa stosunkowo większe ponosi wydatki na szkoły ludowe. Przyznaję, że gmina miasta Krakowa utworzyła szkołę wydziałową żeńską, która we Lwowie jeszcze nie istnieje, któréj utworzenie jednak już radzie szkolnéj okręgowéj przekazaném zostało, przyznaję, że przy założeniu téj szkoły, liczyło miasto Kraków na stałą subwencyą. Mimo to sądzę, że z tego tylko taka konkluzya wyprowadzić się da, że jeżeli gmina miasta Krakowa więcéj wydaje, to prędzéj dosięgnie kwoty 16% dodatków do podatków i dostanie subwencyą z funduszu krajowego. Jeżeli gmina miasta Krakowa przekroczyła już przy płacach nauczycieli kwotę 16% dodatków do podatków bezpośrednich, natenczas tę sumę, o którą ta kwota przewyższoną została, czy to 5000 czy 10,000 złt. wynosić będzie, otrzyma z funduszu krajowego bez żadnéj osobnéj uchwały wtenczas, gdy gmina miasta Lwowa, jeżeli na płacę nauczycieli kwotę 16% dodatków do podatków przewyższającéj uiszczać nie będzie, żadnéj subwencyi nie otrzyma z funduszu krajowego.

Komisya edukacyjna przechodzi do porządku dziennego nad petycyą gminy miasta Krakowa o uwolnienie jéj od opłaty 4% dodatków, o któréj właśnie mówi art. 28. ust. szkoln. Ależ II. ustęp wniosku komisyi czyni znowu zadość téj petycyi i wprowadza inną drogą to, co w I. ustępie wniosku odmówiono, bo przyznaje gminie miasta Krakowa subwencyą stałą 5000 złt. a to właśnie może stanowić owe 4%. Nie chcę wyrazić niechęci, ani powoduję się zazdrością wobec gminy miasta Krakowa, bo chociaż przynależny do miasta Lwowa i z tą gminą ściślejszymi połączony węzły, to przecież jako Polak kocham miasto Kraków i zawsze cieszyć się będę z rozwoju jego, — ale przeczytawszy sprawozdanie nie mogłem mu w żaden sposób przyznać słuszności. Jeżeli komisya edukacyjna wnosić będzie o jakąś subwencyą, o którąby miasto Kraków dla szkół prosiło, wykazawszy tego potrzebę, z pewnością za subwencyą głosować będę. Ze sprawozdania nie widzę, aby gmina miasta Krakowa prosiła o jakąś subwencyą, szanowna komisya zdaje się postąpiła ex offo i przyznaje stałą subwencyą 5000 złt. rocznie.

Komisya orzekając, że trzeba uiszczać płacę nauczycieli 16% dodatków do podatków bezpośrednich tak w gminie miasta Krakowa jak i Lwowa, chciała, pominąwszy gminę miasta Lwowa, przyjść w inny sposób gminie miasta Krakowa w pomoc.

Przeciw takiemu wyjątkowemu traktowaniu jednego miasta muszę przemawiać, a nie widzę w obowiązującéj ustawie szkolnéj żadnego ustępu, któryby specyalnie na miasto Kraków jakiekolwiek odrębne nakładał ciężary, nieuzasadnione jest więc twierdzenie komisyi, że ustawa szkolna jakieś ogromne na miasto Kraków nakłada ciężary. Wspomniałem o tém, że gmina miasta Krakowa może stosunkowo większe ponosi koszta na utrzymanie nauczycieli, jak miasto Lwów. Pozwoli mi wysoka Izba, że w tym względzie muszę dotknąć sprawozdania Rady szkolnéj krajowéj o stanie wychowania publicznego w roku szkolnym 1874/5. Znajduję tu bowiem ustęp, który specyalnie poświęcony jest szkołom gminy miasta Lwowa a na mylnych opiera się datach. Jeden z szanownych posłów powoływał się już na ten ustęp, a może być, że ustęp ten wpłynął także niekorzystnie na komisyą edukacyjną, bo jeżeli to, co tu jest powiedziane, prawdziwémby było, to słuszny zarzut mógłby trafić gminę miasta Lwowa. Będę się starał wyrazić się bardzo krótko, proszę jednak wys. Izbę o cokolwiek cierpliwości. Na str. 6. tegoż sprawozdania w uwadze umieszczonéj, jak mówię, specyalnie do Lwowa, czytamy jak następuje (czyta):

„Na płace nauczycielskie wydano zeszłego roku we Lwowie 66,516 złt. w. a. Połowę tych szkół lwowskich utrzymuje miasto, a resztę utrzymują rozmaite korporacye i fundusz szkolny krajowy. Na płace nauczycielskie wydał fundusz szkolny krajowy zeszłego roku we Lwowie 5830; gmina izraelicka 13,936; gmina ewangelicka 2300; kolej Karola Ludwika 3960, a pp. Benedyktynki łacińskie 420, razem więc 26.426 złt. Strąciwszy tę kwotę od sumy powyższéj, pozostanie 40.070 złt. w. a., które miasto daje ze swéj strony na płace nauczycielskie.“

Po przeczytaniu tego, każdemu w oczy wpadnie, dlaczego Rada szkolna krajowa, chcąc obliczyć, wiele gmina miasta Lwowa wydaje na płace nauczycielskie, szła tą drogą, że powiedziała, wiele wynoszą płace w całym Lwowie, potém odciągnęła, co płacą pojedyńcze korporacye lub fundusz krajowy, a dopiéro stąd wnioskuje; a zatém resztę płaci gmina miasta Lwowa. Wszakże Rada szkolna ma najdokładniejsze wykazy płac, więc mogła bez takiego okolenia wprost powiedzieć, wiele gmina miasta Lwowa płaci. Otóż te daty przez Radę szkolną krajową przytoczone, są mylne. Mam w ręku sprawozdanie urzędowe Izby obrachunkowéj miejskiéj, z którego okazuje się, że gmina miasta Lwowa wypłaciła faktycznie w 10. szkołach etatowych we Lwowie na płace nauczycieli i nauczycielek 46,560 złt. Do tego doliczyć wypada szkołę wzorową umieszczoną w ratuszu, na nowy etat do dziś dnia nie przeniesioną. Otóż fundusz szkolny krajowy płaci na tę szkołę 1500 złt., a gmina miasta Lwowa płaci 2988 złt., to znaczy drugi raz tyle, co fundusz krajowy. To są płace nauczycieli w czynnéj służbie zostających, — więc kwota ta oczywiście do płacy nauczycieli szkół ludowych wliczoną być musi. Zatém na płace nauczycieli i nauczycielek wydaje gmina miasta Lwowa rzeczywiście 49,548 złt. w. a. a nie 40.070 złt.

Nie dosyć na tém, bo i inne szkoły, które tu powołuje Rada szkolna krajowa, są subwencyonowane przez gminę miasta Lwowa na opłacanie nauczycieli i nauczycielek. I tak daje gmina miasta Lwowa: dla szkoły u pp. Benedyktynek ormiańskich 752 złt., dla szkoły u pp. Benedyktynek łacińskich 1680 złt., dla szkoły posp. ewangelickiéj 500 złt. — razem 2932 złt., a są to subwencye na opłacanie nauczycieli szkół ludowych stojących pod zarządem rady szkolnéj okręgowéj, więc także do płac nauczycielskich wliczone być mają. Zatém wynosi kwota na płace nauczycieli szkół etatowych lub subwencyonowanych przez gminę miasta Lwowa uiszczana razem 52,480 złt. Sumę tę, jak już przytoczyłem podaje Rada szkolna na 40,070 złt.

Daléj czytam w tém sprawozdaniu Rady szkolnéj krajowéj (czyta):

„Ponieważ kwota ta mało co jest większą nad $^1/_3$ tego, co wynoszą 12% dodatki do podatków stałych, które we Lwowie obliczono na 975.374 złt., należy się spodziewać, że reprezentacya miejska i td.“

Otóż i to zestawienie jest mylne. Mam tutaj wykaz urzędowy departamentu rachunkowego c. k. krajowéj Dyrekcyi skarbu z 27 marca 1876. Rada szkolna krajowa widać przyjęła tu ryczałt opłaconych podatków we Lwowie, przepomniała widać, że według §. 91. statutu dla miasta Lwowa, nie może miasto Lwów pobierać dodatków do podatków bezpośrednich od urzędników i sług Dworu, Państwa, kraju, gminy, zakładów krajowych i gminnych, nauczycieli publicznych i t. d. Wedle tego urzędowego wykazu wynosi we Lwowie w r. 1875 podatek gruntowy 3.459 złt. 53 kr., domowo czynszowy 481.010 złt. 94 kr. — razem więc 484.470 złt. 47. cnt. Cóż od tego potrącić wypada, jeżeli chcemy obliczyć dodatki do podatków bezpośrednich, jakieby, gdyby rozpisane zostały, do kasy

miejskiéj wpłynąć mogły? Potrącić najpierw trzeba $^1/_3$ ordynaryum czyli $^1/_4$ jako dodatek, albowiem dodatków od dodatków nie pobiera się. Odtrąciwszy tę sumę t. j. 121.117 złt. 61 ct. pozostaje 363.352 złt. Podatek zarobkowy wynosi 52.375 złt. 11 kr., podatek dochodowy 389.856 złt. 21 kr. Z tego podatku dochodowego także nie wszystkie dodatki mogłyby wpłynąć do kasy miejskiéj, albowiem znajdują się tu podatki przez koléj Karola Ludwika w kwocie 213.605 złt. 50 kr., przez koléj północną Ferdynanda, jakoteż przez lwowsko-czerniowiecko-jaską w kwocie 88.725 złt. 21 kr. opłacane. Na mocy ustawy z dnia 8 maja 1869 l. 61 Dz. u. p. także i od tych podatków nie można pobierać dodatków na cele miasta, albowiem ta ustawa stanowi, że tylko wedle obszaru jaki koléj w kraju przerzyna, podatek opłacany być ma, zaś kolej północna przez Lwów nie przechodzi, a wedle powołanéj ustawy podatek krajowy płaci się we Lwowie, jako w stołecznem mieście kraju, który owa kolej także przerzyna.

I koléj Karola Ludwika i lwowsko-czerniowiecko-jaskiéj do opłacania dodatku na cele gminy miasta Lwowa pociągać nie można, chybaby tylko za taką przestrzeń, należącą do miasta Lwowa, jaką owe koleje przerzynają, co nadzwyczaj mało wynosi. Podatki więc, od których dodatki na cele gminy miasta Lwowa pobierać można, wynoszą sumę 503.353 złt.

Licząc tylko to, co gmina płaci nauczycielom szkół etatowych, i szkoły wzorowéj w ratuszu wynosi ono 9·85% dodatków do podatków, a wliczywszy do tego subwencye także dla innych szkół ludowych na płace nauczycieli uiszczane, opłaca Lwów już obecnie 10·43% dodatku do podatków. Tymczasem według wykazu Rady szkolnéj okręgowéj wypada, że gmina płaci tylko 4%. Daty, które przedstawiłem, czerpałom z aktów urzędowych.

Nie mogę także pominąć, że Rada szkolna krajowa ze statystycznych dat r. 1869 wnosi, że obecnie we Lwowie jest 3.406 dzieci w wieku obowiązanym do uczęszczania do szkoły, o których jednak Rada szkolna nie wie, czy pobierają jaką naukę. Wiadomo jest ogólnie, że w mieście Lwowie w bardzo wielu domach dzieci będące w wieku, w którym obowiązane są do uczęszczania do szkoły, wychowują się w domu i znaczna część dzieci dopiero w starszym wieku posyłana bywa do szkoły, mianowicie do szkół średnich, dziewczęta zaś najczęściéj kończą edukacyą w domu rodzicielskim lub w konwiktach prywatnych. Ja zaręczyć mogę, że nie zdarzył się we Lwowie ani jeden wypadek, aby jakie dziecko, chcące uczęszczać do szkoły ludowéj, nie zostało umieszczone i wszędzie, gdzie liczba dzieci przenosiła zwykłą liczbę oznaczoną dla jednéj klasy, tworzono klasy równorzędne, brak więc szkoły we Lwowie nigdy uczuć się nie dał.

Mogę wys. Izbie przytoczyć z budżetu miasta Lwowa, że wydatek tegoż miasta na cele szkolne, mianowicie na subwencyonowanie innych zakładów i szkół średnich wynosi wyłącznie z wydatkami na szkoły ludowe razem 83.845 złt. Przyznacie panowie, że to jest poważna suma. A nadmienić muszę także, że gmina miasta Lwowa stawia gmach kosztem 300.000 złt., na pomieszczenie gimnazyum i szkoły realnéj, a zatém dla szkół średnich, do których utrzymania gmina nie jest obowiązana.

Może mi kto zarzucić, dlaczegoż gmina popiera takie zakłady, do popierania których nie jest obowiązana. Niezawodnie, — lecz wys. Izba zechce to tém usprawiedliwić, że gmina m. Lwowa wtenczas, kiedy wyłącznie język niemiecki w szkołach był zaprowadzony i nie było ani jednéj szkoły średniéj, w którejby uczono w języku polskim, ofiarowała się swoim kosztem utrzymywać szkołę, jeżeli Rząd pozwoli, aby w niéj odbywały się wykłady w języku polskim. Od tego czasu datuje się ten obowiązek gminy, a spodziewam się, że zarzut znajdzie usprawiedliwienie na korzyść gminy miasta Lwowa.

Zastrzegam się, że przez to, co powiedziałem, nie chciałem ubliżyć powadze Rady szkolnéj krajowéj, przypuszczam tylko, że jeden z członków téjże władzy może ze zbytecznéj gorliwości, uwagę tę, krzywdzącą gminę miasta Lwowa w sprawozdaniu umieścił. Chciałem sprostować mylnie przytoczone daty.

Wracam do wniosku komisyi edukacyjnéj, mianowicie do drugiego ustępu wniosku, w którym komisya proponuje stałą subwencyą dla gminy miasta Krakowa w kwocie 5.000 złt. rocznie. Przemawiałem przeciw temu jedynie w poczuciu słuszności, a pod wrażeniem, jakie we mnie wywołane zostało sprawozdaniem komisyi edukacyjnéj. Nie czynię z méj strony żadnych wniosków, oświadczam tylko, że przeciw temu drugiemu ustępowi wniosku komisyi edukacyjnéj głosować będę.

P. Gniewosz. Proszę o głos.

Hr. Marszałek. P. Gniewosz ma głos.

P. Gniewosz. Prosiłem o głos przeciwko wnioskom komisyi, mianowicie przeciw drugiemu ustępowi tego wniosku, jednakże proszę nie przesądzać z tego oświadczenia, jakobym przemawiał przeciwko udzieleniu miastu Krakowowi subwencyi potrzebnéj na utrzymanie szkoły. Moje zarzuty są więcéj formalnéj natury, a to z tego powodu, że przez sposób udzielenia subwencyi przez komisyą proponowany, miasto zamiast korzyści szkodę ponieść może.

Ale nietylko tę okoliczność mam na oku, lecz także obawiam się, że przyjęcie takiego wyjątku od ogólnych zasad, może pociągnąć dalsze niepożądane konsekwencye, jako prejudykat upoważniając inne gminy do żądania odstępstwa od ustawy.

Muszę tu zauważyć, że według zwyczaju parlamentarnego, nie wolno komisyi czynić bez specyalnego upoważnienia Sejmu od żądania petentów zupełnie różniące się wnioski, t. j. przedkładać od siebie samoistne wnioski.

Przedmiotem rozpraw może być tylko petycya miasta Krakowa o uwolnienie od 4% dodatku od podatków dla funduszu szkolnego miejscowego — o tém żądaniu jedynie powinna była komisya zdać sprawę. Dalsze jest przekroczeniem kompetencyi.

Zanim przystąpię do innych wywodów, muszę sprostować niektóre fakta przez komisyą naprowadzone. Twierdzi komisya, że Kraków jest jedyném miastem, które posiada szkołę wydziałową żeńską, tymczasem Stanisławów, równie posiada podobną szkołę. Podnosi komisya jako zasługę, że Kraków założył szkołę wydziałową żeńską. — Lecz nie jest to zasługą, ale wykonaniem ustawą postanowionego obowiązku. Ustawa szkolna nie zna wydziałowych szkół żeńskich lub męskich, tylko wogóle szkołę wydziałową, która przyjmować winna uczniów męskich i żeńskich, jak się zgłaszają, a jeżeli są uczniowie obojéj płci — to rozdzielać ma ich na paralelne klasy według płci.

Istnienie szkoły realnéj w Krakowie odciąga chłopców od szkoły wydziałowéj i dlatego na teraz nie okazuje się potrzeba otworzenia klas dla chłopców. Daléj muszę nadmienić, iż odwołanie się na dawniejsze rokowania z Radą szkolną krajową i obietnicą téjże udzielenia dla téj szkoły rocznéj subwencyi, niemniéj na dawniejszy statut dla téj szkoły ułożony, nie uzasadnia zupełnie wniosku komisyi — ponieważ działo się to przed wejściem w życie ustawy szkolnéj, która zaprowadza wolność nauki, znosi więc wszelkie opłaty szkolne w szkołach ludowych, do których liczy się szkoła wydziałowa, a któréj utworzenie przy okazującéj się jéj potrzebie, jest obowiązkiem gminy, wypływającym z przymusu szkolnego do zaprowadzenia i utrzymywania potrzebnych szkół ludowych, i przymusu dla rodziców posyłania dzieci do tych szkół. — Art. 39 zaś znosi wszelkie z funduszu szkolnego udzielane zaliczki.

Przystępuje do meritum rzeczy. Według mego przekonania miasto Kraków jako okręg szkolny, nie byłby obowiązany płacić 4% dodatków do podatków, albowiem zupełnie podzielam rozumowanie mego poprzednika, który opiera się na ostatnim ustępie art. 27. i art. 28. ustawy szkolnéj.

Jednakże postanowienia ustawy o 12% dodatku do podatków dla funduszu miejscowego, jakoteż o 4% dodatku do funduszu okręgowego nie odnoszą się zupełnie do miasta Lwowa, ani też Krakowa.

Do tych miast odnosi się drugi ustęp art. 19, który postanawia (czyta):

„Co do tych miast i miasteczek, które posiadają własny majątek zakładowy, orzeka Rada szkolna okręgowa, a względnie Rada szkolna krajowa po wysłuchaniu zdania Wydziału powiatowego, a względnie Wydziału krajowego, czy jaki zasiłek ma im być przeznaczony z funduszu szkolnego okręgowego, lub z funduszu szkolnego krajowego".

Wobec ogólnéj zasady, wyrażonéj stanowczo w artykule 14., że obowiązek zakładania szkół ciąży wobec art. 18., zawierającego postanowienie, ile gmina i obszar dworski wnosić mają do miejscowego funduszu szkolnego na płace nauczycieli, nareszcie wobec orzeczenia piérwszego ustępu art. 19., kiedy Rada miejscowa szkolna żądać może zasiłku z funduszu okręgowego lub krajowego, musi powołany drugi ustęp art. 19 uważany być jako kategorycznie ustanowiony wyjątek, według którego obowiązek miasta Lwowa i Krakowa, zupełnie nie jest ograniczony jedynie na dodatek od podatków, opłacany w pewnéj procentowo oznaczonéj wysokości.

Miasta te mogą jednakże również na podstawie tego samego postanowienia wrazie, gdyby obowiązek utrzymywania szkół był za ciężki dla nich,

żądać subwencyi, którąby Rada szkolna krajowa po wysłuchaniu Wydziału kraj. wyznaczała.

Otóż zasiłek ten mógłby wypaść większy lub mniejszy tak, iż mimo, że gminy wiejskie opłacałyby na szkołę maximum 12% dodatku do podatków, te 12 procent dla miast mogłyby stanowić minimum. Oznaczenie stopy wydatków miast na szkołę zawisło od orzeczenia Rady szkolnéj okręgowéj względnie krajowéj.

Uwzględnienie potrzeby zasiłku dla miast następuje w sposób art. 38 wskazany; więc miasto, żądające zasiłku, ma się udać do Rady okręgowéj, względnie krajowéj. Ta droga jest otwarta miastom Lwów i Kraków, one nie potrzebują wstawienia się komisyi edukacyjnéj — żadnéj excepcyi, żadnego przywileju! — Miasto Kraków postępując drogą prawidłową nie 5.000 złt. ale i więcéj według okoliczności sprawdzonych dostać może zasiłku.

Najmniéj zgadza się z zasadą szkolnictwa naszego i ustawy szkolnéj dotowanie pojedynczéj szkoły ludowéj z funduszu krajowego, który i tak dotuje fundusz szkolny, o ile jego potrzeby nie mogą być pokryte miejscowymi funduszami szkolnymi.

Wniosek komisyi edukacyjnéj jest więc nie tylko przeciw prawidłom parlamentarnym ale i przeciw ustawom, których przestrzeganie byłoby może najbliższém zadaniem téj komisyi.

W ogóle sprawy pieniężne powinny przechodzić przez komisyą budżetową na rubrykę „zasiłków dla gmin.“ Z natury swéj subwencya musi stosować się do potrzeby, a ponieważ potrzeby są zmienne, i w pojęciu subwencyi jest już ograniczenie jéj stałości, więc nie pojmuję, dlaczego jest we wniosku komisyi powiedziane „stała subwencya“.

Skoro ta sprawa nie przyszła drogą właściwą przy budżecie funduszu szkolnego, lecz przychodzi tu jako odrębne żądanie, więc żądanie to może się odnosić jedynie do funduszu krajowego. Według moich wywodów na żaden wypadek nie może być fundusz szkolny obarczony taką stałą subwencyą, bo ustawa szkolna podobnych stałych subwencyi nieznа, ale dopuszcza subwencye według potrzeby.

Z téj zasady wychodząc i opierając się na ustawie szkolnéj nie mogę głosować za drugim wnioskiem komisyi edukacyjnéj.

W końcu muszę jeszcze coś nadmienić o odwołaniu się do téj okoliczności, że w Krakowie dużo dzieci obcych uczęszcza do szkoły. Sądzę, że argument ten z poważnego miejsca wypowiedziany, nie może być milczeniem pominięty. Ustawa nasza szkolna nie czyni różnicy między swoimi a obcymi, tylko powiada o dzieciach w wieku obowiązującym rodziców do posyłania dzieci do szkoły, i powiada daléj, że dzieci muszą być przyjęte do szkoły. Ustawa szkolna nie zna żadnego wykluczenia od przyjęcia do publicznéj szkoły.

Zresztą sądzę, że jeżeliby to było argumentem ze względów kosztów trafnym, to ta okoliczność, że Kraków jest odwiedzany przez obcych, przez zamożnych, którzy dają mieszkańcom zarobek, musiałaby być również uważaną za ciężar dla miasta, a to powinnoby tych natrętów wydalać. Tymczasem sądzę, że Kraków kontent jest że ma gości, którzy go odwiedzają, zostawiają tam swoje dochody i przyczyniają się do dobrobytu mieszkańców.

Z tych przytoczonych powodów nie widzę uszczerbku dla miasta Krakowa, jeżeli odmówimy mu żądanéj przez komisyą subwencyi, wszakże i bez podobnéj uchwały wys. Sejmu pobrał z funduszu szkolnego w tym roku szkolnym — względnie z końcem r. 1875, 11.300 złt.

P. Majer. Proszę o głos.

Hr. Marszałek. P. Majer ma głos.

P. Majer. Proszę panów, są tu dwa punkta, które dobrze rozróżnić potrzeba: piérwszy mianowicie rozbiera, do jakiéj wysokości w stosunku do podatków obowiązane są ponosić opłaty szkolne te miasta, które są zarazem okręgami naukowymi. Co się tyczy tego, dało się słyszeć tak w téj wys. Izbie, jak i w komisyi edukacyjnéj, że ustawa nie jest tu dość jasną i może być na jednę i na drugą stronę tłumaczoną. Jest to zapewne wada, wszakże nie téj tylko ustawy, ale wielu innych, inaczéj bowiem nie byłyby potrzebne owe liczne komentarze i dodatkowe wyjaśnienia. Skoro zaś są wątpliwości, to nikomu za złe brać nie można, jeśli tak je sobie tłumaczy, jak mu przekonanie każe. Nic więc dziwnego, że i w gronie komisyi słyszeć się dały rozmaite zdania, przeważném oczywiście było to, według którego uchwalono wniosek, przedmiotem obrad będący. Gdyby nie to, że już w komisyi inne miałem przekonanie, i że dlatego, chociaż mam zaszczyt być jéj przewodniczącym, w podpisaniu sprawozdania wyręczył mię czci godny zastępca, nie śmiałbym zabierać głosu. Skłania mię do tego rozprawa tutaj zawiązana, a mianowicie potrzeba wyjaśnienia,

jakim sposobem drugi punkt sprawozdania i wniosków komisyi, wiąże się z jéj wnioskiem co do wysokości opłat na potrzeby szkolne.

Przy naradach komisyi byłem zdania, że gminy takie, jak Kraków i Lwów nie więcéj jak 12% bezpośrednich podatków ponosić powinny na cele szkolne. Były więc w komisyi zdania obu miastom przychylne, i gdyby przekonanie, że tłumaczenie takie jest wprost ustawie przeciwne, nie było zyskało przewagi, komisya nie byłaby miała potrzeby dodawania ustępu drugiego. W takim razie i ja nie miałbym zgoła pretensyi do tego, ażeby wobec tego Kraków miał otrzymać osobną subwencyą; w zakresie bowiem wydatków, tegorocznym budżetem objętych, jeszcze mogłaby opędzić gmina nakład odpowiedni proponowanéj subwencyi.

Wszakże w razie podwyższenia opłat szkolnych jeszcze o 4% podatków, już zadosyćuczynienie temu stałoby się niepodobném.

Aż dotąd, t. j. co do stopy opłat na potrzeby szkolne, komisya również zapatrywała się na Lwów i na Kraków, projektuje też nad petycyami obu tych miast zarówno przejść do porządku dziennego.

Odtąd wszelako zachodzi okoliczność wyłącznie dotycząca Krakowa, mianowicie przyznanie mu subwencyi na zasadzie ogromnéj różnicy w ciężarze, jaki Lwów i Kraków ponoszą stosunkowo na szkoły, czego uwzględnić poprzedni mowcy nie chcieli. Stąd wynikło, że stawiając te dwa miasta na równi, uważali za pokrzywdzenie Lwowa, iż komisya proponuje jakąś subwencyą dla samego Krakowa.

Już to dziś nad Krakowem świéci jakaś nieprzyjazna gwiazda; rano dało się słyszeć, że trzeba stamtąd przeszczepić do Lwowa akademię sztuk pięknych, chociaż nie zwrócono na to uwagi, że ona nie spadła tam z deszczem, ale miała grunt, z którego wyrosła. Teraz znów występuje, niepowiem, jakaś niechęć, ponieważ wierzę dobremu sercu poprzedniego mowcy, i życzliwości, jaką objawił dla Krakowa, ale bądź co bądź, występuje nieprzychylne zdanie, które mogłoby upoważniać do wniosku o pewnym odcieniu zawiści.

Jeżeli komisya, wychodząc z téj zasady, iż pod względem stosunku opłat na szkoły, na 12% podatków poprzestać nie można, nie przychyliła się w téj mierze do petycyi miasta Krakowa i Lwowa, to przyznała ona zarazem, że jeśli w Krakowie nie tylko 12 ale i 14% jeszcze nie wystarcza; to pochodzi to stąd, iż utrzymuje on tyle i takich szkół, do jakich wedle ustawy nie byłby obowiązany.

Dopóki niedomagano się od miasta należytości wyższéj od téj, jaka nie bez wysilenia, dobrowolnie jednak w budżecie swoim zamieszczało, nie miało ono powodu skarżenia się na jego uciążliwość; gdy jednak wniosek komisyi każe się domyślać, że dotychczasowa opłata 4% podatków podnieść by się musiała, to oczywiście pozycya bardzo się odmienia; co bowiem Kraków mógł przyjąć na siebie, przy jakim takim zasiłku z funduszu krajowego, i czego też dokonywał przy dotychczasowym stosunku opłaty szkolnéj, do bezpośrednich podatków, tego dokonaćby nie mógł, gdyby stosunek ten jeszcze podwyższyć wypadło.

Komisya zatém znalazła się w téj alternatywie, żeby albo nie wymagać od Krakowa dodatku 4% a przy pomocy funduszu krajowego szkolnego zachować wszystkie tamże istniejące szkoły; albo téż domaganiem się rzeczonego dodatku, zmusić Kraków do zamknięcia tych szkół, które utrzymuje nad obowiązek, wynikający z ustawy.

Otóż nie mogąc, zdaniem większości, uwalniać gminy Krakowa od obowiązku dodatku 4% uznając zaś za rzecz bardzo niewłaściwą, żeby przywodzić miasto do zniesienia kilku szkół, które dotąd nie bez wysilenia dobrowolnie założyło i utrzymywało, komisya godząc trudności, postanowiła we wniosku swoim przyjść mu w pomoc tym sposobem, żeby na jednę ze szkół nadobowiązkowych, dotąd w całym kraju jedyną, żądać od funduszu krajowego skromnego zasiłku.

Tak tedy myli się poseł Gniewosz, utrzymując, że nie ma związku między wnioskiem komisyi a petycyą Krakowa. Nie dosyć też zdaje się być obeznanym ze stosunkami, o które tu idzie.

Szkoła ta ma swój statut, zatwierdzony przez odpowiednie władze; ustawa nowa, przyjęła ją pod wnrunkami, jakie tam istniały. Poddając krytyce uwagę w sprawozdaniu komisyi, p. Gniewosz mówił, że szkoła publiczna nie może wykluczać uczniów w gminie zamieszkałych. Tak jest, pamiętam dobrze ustawę, bo sam byłem przy jéj układaniu, zgadzam się też na to zupełnie, że kto mieszka w gminie, ten musi być przyjęty do szkół, jakie utrzymywać winna; śmiałbym się tylko zapytać, co rozumieć o tych, którzy nie mieszkają w Krakowie, ale dochodzą tamże z sąsiednich gmin, Pod-

górza, Zwierzyńca, Nowéj wsi, Prądnika i t. p.? Oni nie mieszkają w Krakowie, ale cóż im przeszkadza przejść mostem przez Wisłę, lubienne rogatki, aby w Krakowie korzystać z dobrze urządzonéj szkoły. Są to więc dzieci z innéj gminy, które tam uczęszczają, a których sama ludzkość nie pozwala wykluczać i wątpię, abyście i pp. do tego dążyli, do czego jednak według przysłowia: „według stawu grobla“, przyjśćby musiało ostatecznie. Na zasadzie statutu téj szkoły Rada szkolna udzielała jéj zasiłek, do czego téż i kraj przykładał się osobno. Tymczasem szkoła się rozszerzała, przybywały klasy spółrzędne, tak że i owe zasiłki jeszcze nie wystarczały; gmina jednak robiła, co mogła, żeby uczynić zadosyć z każdym rokiem rosnącym potrzebom. Gdyby atoli wydatek na szkoły miał być jeszcze powiększonym 4%-ym dodatkiem, gdyby ciężar ten nowy niebył jéj zmniejszony zasiłkiem krajowym na tę przynajmniéj szkołę, która jest po za zakresem obowiązku i największego wymaga nakładu; to znalazłoby się w konieczności, albo zamknąć tę szkołę zupełnie, albo też zmniejszyć wogóle liczbę szkół pospolitych. Jeżeli bowiem wykluczy wszystkie dzieci, które są przynależne do innych gmin, w takim razie 3 szkoły bezpiecznie mogą być zamknięte. Kraków jednakże nie chciałby do tego doprowadzić, bo jego tradycya czego innego wymaga, któréj gdy chce zostać wiernym, tego mu pp. za złe nie weźmiecie.

Że zaś Kraków łoży na edukacyą niemal więcéj, jakby powinien w stosunku do swoich dochodów, dowodem tego są cyfry.

Jakoż, jeśli się nie mylę, wydatki na samych nauczycieli wynoszą w Krakowie 52.000 rocznie, a zatém niemal tyle, ile w porównaniu z Krakowem w nierównie zamożniejszéj stolicy kraju. Wszakże nie koniec na tém, jest to bowiem wydatek na samych nauczycieli, dodawszy zaś do tego nakład na wszelkie inne potrzeby szkolne, wypadnie z tego przeszło 70.000.

Cóż więc dziwnego, że porównywując to z całą sumą dochodów, Kraków, a z nim i komisya edukacyjna, skwapliwie ogląda się za pomocą. Jeśli pp. uczynicie temu zadosyć, uczynicie zadosyć słuszności. Gdybyście zatém nie uznali za możliwe uwolnić Kraków od dodatku z tytułu funduszu okręgowego, to przyjdźcie mu w pomoc w sposób, zalecony przez komisyą edukacyjną. Czyli ta pomoc ma iść z funduszu Rady szkolnéj krajowéj, czy z osobnéj subwencyi, to już od pp. zależy. O to tylko upraszam, abyście pp. rzeczy nie doprowadzili do tego, iżby Kraków musiał zamknąć kilka z tych szkół, które dotąd utrzymuje. W interesie nietylko własnym, ale całéj okolicy proszę zastanowić się nad tém i według tego wydać swoje orzeczenie. Popieram zatem wniosek komisyi o zasiłek z funduszu Rady szkolnej krajowéj, ewentualnie zaś, gdyby ten fundusz nie zdawał się odpowiednim, wnoszę o udzielenie subwencyi w ogóle z funduszów krajowych.

P. Krzeczunowicz. Proszę o głos.

Hr. Marszałek. Poseł Krzeczunowicz ma głos.

P. Krzeczunowicz K. Zarzut posła Gniewosza więcéj odnosi się do formalności jak do rzeczy saméj. Gdybyśmy szli za tłumaczeniem ustawy p. Gniewosza, t. j. gdybyśmy podzielali jego zdanie, że Kraków nie jest obowiązany oprócz 12% z podatków bezpośrednich dodawać jeszcze na szkoły ludowe 4%, to wtedy przypadałoby Krakowowi dać jeszcze więcéj subwencyi jak tych 5000 złt., które wniosek komisyi chce przyznać. Komisya jednak nie zgadza się z zapatrywaniem p. Gniewosza względem obowiązku opłacania tych procentów.

Nie mogę podzielać zdania p. Gniewosza, jakoby komisya nie mogła stawiać wniosku o subwencyę 5000 złt. w załatwieniu téj petycyi; a mnie się zdaje, że ona mogła to uczynić, i my możemy uchwalić tę subwencyą bez odesłania do komisyi budżetowéj i bez odraczania téj sprawy. Sądzę, że nie tylko posłowie krakowscy mogą przemawiać i głosować za taką subwencyą, ale i inni, którzy, nie mają na oku miejscowego interesu. Żadne inne miasto tyle dla umiejętności i szkół nie robi, co Kraków, a zatém już z tego względu zasługuje Kraków na specyalne względy. Takiéj szkoły żeńskiéj, jak tu jest opisana krakowska, nie ma w kraju drugiéj. Gdyby niektórym szanownym posłom to słowo „stała roczna subwencya“ zawadzało, to można we wniosku słowo „stała“ opuścić.

Z tych powodów zgadzam się z punktem 2. wniosku komisyi z opuszczeniem słowa „stała“.

P. Madeyski. Proszę o głos.

Hr. Marszałek. Poseł Madeyski ma głos.

P. Madeyski. Petycya miasta Lwowa weszła na moje ręce. Znam jéj treść dokładnie i sądziłem, że poda ona sposobność komisyi edukacyjnéj do zostanowienia się, ażali ustawy szkolne z r.

1873., które wtenczas, kiedy były uchwalane, miały przeważnie na oku szkoły po wsiach, mogą mieć jasne zastosowanie w miastach jak Lwów i Kraków, które odrębne tworzą okręgi szkolne. Petycya miasta Lwowa w dwóch idzie kierunkach, najpierw wykazuje, że tworzenie szkolnego funduszu miejscowego, a tém samém okręgowego, w gminie miasta, w któréj rada szkolna miejscowa jest zarazem okręgową, nie jest potrzebném, ani nawet korzystném, zarówno dla spraw gminnych, jak dla spraw szkolnych, i żąda zmiany w tym względzie.

Na poparcie żądania tego wyszczególnia wspomniana petycya faktycznemi datami, jak liczne zachodzą kolizye w zarządzie funduszem szkolnym, iż nieraz czynią one nie możliwemi należne wypłaty. Komisya edukacyjna pomija zupełnie te data, w sprawozdaniu swojém odpowiada jedynie, że żądaniu temu zadość stać się nie może, ponieważ ustawa szkolna dąży właśnie do utworzenia funduszu miejscowego i okręgowego, potrzeba zatém to zatrzymać, bo nader wielkie stąd płyną korzyści. Jakie zaś korzyści? tego komisya nie powiedziała, ani ze sprawozdania jéj wyczytać nie można.

Podobnie ma się rzecz co do drugiego ustępu petycyi miasta Lwowa. W ustępie tym twierdzi gmina miasta Lwowa, że ustawa szkolna nie daje jasnego określenia kiedy fundusz gminny może żądać subwencyi z funduszu okręgowego, a względnie krajowego. W §. 19. postanowiono o gminach wiejskich, że wtenczas mogą żądać subwencyi z funduszu okręgowego, jeżeli do funduszu szkolnego gmina opłaca 12%, a obszar dworski 4%, dodatków do podatków bezpośrednich. Jeżeli więc z téj gminy opłaca się już 16% do funduszu miejscowego, natenczas przychodzi jéj w pomoc szkolny fundusz okręgowy. Do funduszu krajowego może gmina apelować dopiéro wtenczas, jeżeli w myśl §. 28. wnosi powiat do funduszu okręgowego przynajmniéj 4% dodatków do podatków bezpośrednich.

Jak tedy zastosować te przepisy do gminy miasta Lwowa, w któréj fundusz miejscowy i fundusz okręgowy jest ten sam fundusz, czy może ona żądać subwencyi z funduszu krajowego, gdy płaci na szkoły 12%, czy wtenczas, gdy płaci 16% czyli też dopiéro gdy płaci 20% — albo też bezwzględnie na opłatę procentową? Komisya mówi, wtenczas gdy płaci 16%, a to ze względu na postanowienie paragr. 28, ja nie wiem dlaczego koniecznie 16%, wszak Lwów nie powiat w znaczeniu szkolném; słusznie więc możnaby tak samo powiedzieć 20%, bo Lwów jest zarazem obszarem dworskim, gdyż w mieście nie ma go z osobna. I nie możnaby zarzucić niekonsekwencyi takiemu rozumowaniu, jak ja nie mogę zarzucić téj komisyi. Skoro ona przypuszcza, że miasto stanowi powiat, wolno mnie twierdzić, że miasto stanowi obszar dworski, bo nie ma różnicy między przypuszczeniem, że w mieście jest tak samo, jak że jest powiat zarazem. Jeżeli więc można zastosować analogią z §. 28. choć miasto nie jest powiatem, toż moi panowie przyznać musicie słuszność analogii i tym, którzy mówią, że gmina powinna płacić 20%, choć nie jest obszarem dworskim. W takim składzie rzeczy zdawało się, że petycya miasta Lwowa i Krakowa da sposobność komisyi do wejścia w rzecz głębiéj i orzeczenia, czy to w sposobie noweli czy ustawodawczéj interpretacyi, kiedy one mają prawo do subwencyi z funduszu kraj. — Czyli i jakie mają te miasta opłacać procenta, zanim do subwencyi dojdą, o tém nie będę mówił; cobąbź bowiem tutaj twierdzono, są to luźne zapatrywania i nie mogą służyć do tego, do czego zmierzały petycye, t. j. do oznaczenia ustawodawczego. To zdaniem mojém tem więcéj jest potrzebném, że według alinei 2giéj §. 19. powiedziano co do miast i miasteczek, które posiadają własny majątek zakładowy, że Rada szkolna okręgowa, a względnie krajowa, orzeka, czy, i jaki zasiłek z funduszu szkoln. będzie im przysługał. O procentach nie ma tam mowy, zawisło więc wszystko od opinii Rady szkolnéj okręgowéj lub krajowéj, i jéj decyzyi zdaje się być wszystko pozostawioném. Myślę więc i każdy z panów przyzna, że choć komisya edukacyjna twierdzi, że rzecz jest jasną, wedle mego widzenia i przytoczonych ustępów ustawy nie tylko nie jest jasną, ale da się dowolnie tłumaczyć.

Gmina miasta Lwowa żądała więc to samo, co gmina miasta Krakowa, któréj petycyą znam tylko ze sprawozdania komisyi, żądała, aby nie płaciła na fundusz szkolny okręgowy, ale tylko ogółem 12%. Jeżeli dwa główne miasta petycyonują w tym samym kierunku powinny były petycye ich służyć za materyał do ustalenia stanowczego zdania, jak pogodzić te istniejące w §§. 19. i 28. sprzeczności, iżby nie było scysyi między gminą Lwowa i Krakowa a Radą szkolną okręgową czy krajową, bo takie starcia władz miedzy sobą nie służą nigdy do rozwoju szkół. Otóż wyznaję, że proste przejście do porządku dziennego nad petycyami dwóch miast, które poważne w kraju zajmują stanowisko, i nie ważyłyby się zarzucać wysoką Izbę petycyami, któreby nie były uzasadnione

nad petycyą dwóch miast, które zanim ustawy szkolne były uchwalane, z wszelką ofiarnością i rzec można wysileniem pieniężném, z własnego impulsu zakładały szkoły, podnosiły ich rozwój, dotowały lepiéj nauczycieli, słowem, troszczyły się szczérze losem szkół — dla mnie przynajmniéj jest niezrozumiałém; petycye bowiem takie według mego widzenia rzeczy nie należało pobieżnie traktować, zwłaszcza gdy objaśnienie, jakie nam daje komisya edukacyjna w swojém sprawozdaniu nie wyjaśniło sprawy, bo tę samę analogię, według któréj mówi komisya o 16% można zastósować do 20%, 12%, albo téż i do żadnego procentu.

Przechodząc do drugiego ustępu sprawozdania, miałem zamiar zapytać szanownego sprawozdawcę, czy jest osobna petycya miasta Krakowa o subwencyą, bo jeżeli komisya przechodzi nad petycyami miasta Lwowa i Krakowa ogółem do porządku dziennego, wtenczas niesłuszném wydaje mi się czynić wniosek na subwencyę stałą w kwocie 5000 złt. nie czyniąc wzmianki o podobném żądaniu miasta Krakowa.

Nie będę jednak spierał sie o formalną stronę téj sprawy, chociaż, jeżeli gmina miasta Krakowa żądała rzeczywiście subwencyi stałéj 5000 złt, przechodząc do porządku dziennego nad petycyami, które chciały ustawodawczéj interpretacyi w sprawie subwencyi, należało petycyą o datek odstąpić komisyi budżetowéj, którąby przyszła przed Izbę z odpowiednim wnioskiem. Natenczas dalibyśmy subwencyą na mocy §. 29., która jako taka w pojęciu swojém wyklucza słowo „stała“.

Komisya edukacyjna tłumaczy, i poprzedni mowca p. Majer dowodził, że miasto Kraków tak wiele łozy na szkoły, iż więcéj łożyć nie może, że szkoła, o któréj mowa pod innymi założona warunkami, jest wyjątkową i jedyną w kraju i dlatego zasługuje na stałą subwencyą. Możnaby kilka szkół takich wyliczyć, jak n. p. w Stanisławowie, i tu we Lwowie jest taka szkoła ośmioklasowa pod nadzorem Rady szkolnéj okręgowéj wprawdzie nie pod nazwą szkoły wydziałowéj, ale téj samej natury, z tego względu więc nie widziałbym jeszcze powodu do subwencyi. Jeżeli jednak toczy się już rozprawa o subwencyą, nie chcę sprzeciwiać się udzieleniu onéj, lecz w takim razie będę głosował za wnioskiem posła Krzeczunowicza — dać kwotę 5000 złt. jako subwencyą jednorazową.

Nie mogę się zaś zgodzić, żeby to była subwencya stała, bo stworzyłby się precedens przeciwny postanowieniu §. 29. ust., z którego mogłyby przyszłości wyniknąć szkodliwe następstwa dla ogólnéj w tym względzie zasady.

Nie mogę niestety uczynić wniosku, ażeby petycyą miasta Lwowa wziąć za podstawę do obrad specyalnych, ponieważ petycya ta nie jest wnioskiem sejmowym; możnaby żądać odesłania téj sprawy do komisyi napowrót do zbadania ponownego i zdania sprawy, ale ku temu czas sesyi Sejmu już za krótki, dlatego też muszę zgodzić się z wnioskiem komisyi na przejście do porządku dziennego, a gminom miasta Lwowa i Krakowa wypadnie zapewne ponowić swego czasu po doświadczeniu zrobioném, prośbę do Sejmu o wyjaśnienie ustawy szkolnéj. Co do subwencyi dla Krakowa będę głosował za kwotą 5000 złt. pod warunkiem żeby opuścić wyraz „stała“ i wyraz z funduszu „szkolnego“.

P. Gniewosz. Proszę o głos.

Hr. Marszałek. Poseł Gniewosz ma głos.

P. Gniewosz. Proszę szanownego sprawozdawcy o wyjaśnienie, czy w podaniu miasta Krakowa jest petitum o subwencyą.

Hr. Marszałek. P. Sprawozdawca ma głos dla wyjaśnienia.

Sprawozdawca dr. Zoll. W petycyi miasta Krakowa niema mowy o subwencyi, bo byłoby to w sprawozdaniu komisyi podniesione, jeżeli jednak mimo to komisya edukacyjna uczyniła wniosek, żeby miastu Krakowowi dano subwencyą, to zdaje mi się, że w sprawozdaniu komisyi wykazano, jakie były do tego powody, jeżeli to zaś wykazaném jest niedostatecznie, to będę się starał w mojém ostatniém przemówieniu udowodnić, że się to bynajmniéj nie sprzeciwia petycyi, że w niéj są nawet większe żądania jak te, które komisya miastu chce przyznać.

P. Gniewosz. Wobec tego wyjaśnienia i wobec podniesionych w wysokiéj Izbie różnych zdań co do tłumaczenia ustawy, sądzę, że żadne ciało ustawodawcze nie może się wdawać w judykaturę. Wysoka Izba może wydać nowelę do ustawy szkolnéj, jako jéj tłumaczenie, ale zastosowanie obowiązującéj ustawy na pewny dany przypadek należy do władzy wykonawczéj, którą w myśl ustawy szkolnéj jest Rada szkolna krajowa.

Zważywszy, że gmina miasta Krakowa w petycyi swéj nie żąda nawet subwencyi, a komisya edukacyjna nie jest powołaną gminę zastępywać, przezco odchodzi od swéj, właśnie petitum petycyi określo-

nej kompetencyi; zważywszy daléj, że przez wkraczanie w kompetencyą Rady szkolnéj krajowéj i względnie Wydziału krajowego tworzyłoby się wyłom w ustawach i prejudykat niebezpieczny, oświadczam, że będę głosował przeciw wnioskowi komisyi edukacyjnéj (brawo).

P. Smarzewski. Proszę o głos.

P. ks. Zakliński. Proszu o bołos.

Głosy: Zamknięcie dyskusyi.

Hr. Marszałek. Jest wniosek o zamknięcie dyskusyi. Czy żąda jeszcze kto głosu? (Nikt). Może kto ma jeszcze poprawkę do wniesienia? (Nikt). Poddam wniosek zamknięcia dyskusyi pod głosowanie. Kto się z tém zgadza, raczy rękę podnieść (większość). Dyskusya zamknięta. Zapisani do głosu są jeszcze p. Smarzewski i p. ks. Zakliński.

P. Smarzewski ma głos.

P. Smarzewski. Nie dlatego zabieram głos, aby do licznych argumentów za wnioskiem komisyi jeszcze dodawać nowe, bo zdaje mi się, że dyskusya poprzednia zupełnie wyczerpała ten przedmiot i wysoka Izba w przeświadczeniu o słuszności wniosku komisyi będzie mogła wotować. Co do mnie, jestem tak głęboko przekonany, że najżywotniejszym na teraz interesem kraju, jest podniesienie oświaty, i że na téj jedynie drodze możemy kraj wprowadzić na drogę lepszéj przyszłości; że za każdym wydatkiem na cele oświaty z zasady wotuję i wotować będę, skoro tylko jakaś ważna przeciw temu przeszkoda przytoczoną nie będzie.

Jak powiedziałem, nie zabieram głosu dlatego, żeby się rozszerzać nad tym wnioskiem w merytorycznych względach, chcę tylko wnieść formalną poprawkę do ust. II.

Komisya zapewne układała swoje sprawozdanie i wnioski swoje wtenczas, kiedy jeszcze nie było zawotowanego funduszu szkolnego, dlatego proponuje tu wydatek, który chce opędzić z tego właśnie funduszu. Tymczasem teraz już wysoka Izba zawotowała ten preliminarz, więc z tego funduszu tego wydatku pokryć nie będzie można. Mamy jednak jeszcze wolność dysponowania zupełnie funduszem krajowym, którego preliminarz nie został jeszcze przez wysoką Izbę uchwalony. Do tego przyczynia się jeszcze i ta okoliczność, że podniesioną tu była co najmniéj wątpliwość, a nawet zarzut stanowczy, jakby ta sprawa dała się w ogóle na drodze interpretacyi ustawy przeprowadzić. Otóż Rada szkolna, któréj powierzono wydatki z funduszu krajowego, musi się trzymać przedewszystkiém jasnego i niewątpliwego postanowienia ustawy. To jest wzgląd, który przemawia za tém, aby nie przekazywać na fundusz w dyspozycyi Rady szkolnéj zostający, ale na fundusz, którym Wydział krajowy dysponuje t. j. fundusz krajowy.

Dlatego więc wnoszę poprawkę, żeby w ust. II. zamiast funduszu szkolnego było z funduszu krajowego.

Daléj powiedziano tu: „stała roczna subwencya“. Nie przywiązuję żadnéj wagi, żadnego znaczenia do tych słów, ale wyznać muszę, że są zbyteczne, zdaje mi się, że w sformułowaniu czy ustawy czy uchwały sejmowéj każde słowo zbyteczne szkodliwém stać się może. To słowo: „stała roczna“ koniec końców nie daje żadnéj rękojmi, że czegoż dopnie, bo przyszłemu Sejmowi my rąk wiązać nie możemy, wyjąwszy na drodze ustawy, gdyż wtedy wszystkie następne Sejmy do naszéj uchwały zastosować by się musiały. Inaczéj każdy przyszły Sejm może odstąpić od naszéj myśli i nie umieścić takiéj subwencyi w preliminarzu, a wtenczas subwencya nie będzie mogła być daną. Więc to słowo stała roczna niczego nie dopnie, dlatego byłbym za opuszczeniem słów stała roczna i chciałbym mieć ten ust. II. w téj stylizacyi jak następuje (czyta): „Dla szkoły wydziałowéj żeńskiéj połączonéj z szkołą na Podwalu w Krakowie przeznacza się z funduszu krajowego subwencyą rocznie po 5.000 złt. w. a.“

Takie postanowienie w téj stylizacyi będzie miało ten skutek, że Wydział krajowy do przyszłego preliminarza będzie musiał tę pozycyą wstawić, a zatém podać do uchwały i tylko od przyszłego Sejmu będzie zależało, czy da czy nie da.

Zdaje mi się, że wszystko, co było można osiągnąć tą stylizacyą, będzie osiągnięte, bez dodatków niepotrzebnych słów.

Hr. Marszałek. P. ks. Zakliński ma głos.

P. ks. Zakliński. Ja predstawliaju sobi kraj jako dobruju mater, kotora maje mnoho czadów; a fundusz krajowyj jako majetok tojej matery. Ona starajet sia sprawedływo tyi czada wsperaty. Meży inszymy mołodszymij i starszymy czadamy wydyt taja mater dwi starszyi dońki, kotori wyposażyty wże czas, a tyi dońki sut Lwów i Kraków. Sprawedływa mater dywyt sia, szczoby żadnoj dytyni krywdy ne zrobyła, tak i my teper, koły obi tyi dońki domahajutsia posahu, uważaty powynny, aby

obji otwitno i równo buły dotowani. Odnakoż ja czrez 6 lit, jak jeśm w sey wysokoj Pałati, wydżu, że Sojm nasz nerówno traktujet i wyposażujet tyi obji dońkie, i preważno bołsze wyposażajet Kraków.

Ne choczu ja izczyślaty wsioho wyposażenia, jakoje połuczyła taja mołodsza dońka Kraków; wże nawet poczt. p. Gniewosz, że mynuwszoho hoda darunok dla Krakowa wynosył do 11.000 huld., a seho roku wże do teper uchwałyłyśmo do 6000 huld. na instytuta i subwencyi dla Krakowa. My wże tak bohato, jak do ślubu pannu młodu, wyekwipowały tuju dońku, a teper seho roku, kromi tych 6.000 złt. winec krasnyj z krasnych sztuk malowanych, włożyłymy na hołowu toj mołodoj, kotoryj winec dużo dorohyj, bo 231.000 złt. kosztujet. Otże zdajet meni sia, taja doczka tak jest oposażena, że mihłaby szcze poczekaty. Ałe grymaśnycia taja chotiaj wże tak bohato wyposażena, znowu żadajet 5.000 złt. na żeńskiéj ynstytut szkolnéj.

I proszu jaki sut arhumenta jéj trebowania. Oto perszyj arhument takiéj: Ponеże z tych 9 szkół perszyi try szkoły buły z funduszu krajewoho subwencyonowani, to treba, aby wsi 9 buły z krajewoho fondu dotowani: to znaczet: ponеże dałeś meni na try szkoły, to i teper musysz dawąty i na 9 szkół.

Druhyj arhument: Jakeśmo zakładały szkołu żeńskiu, to wże tohda ratowałaś nas Rado szkolna krajewa a jak buło wże czotyry klas, toś znow dała nam 3.618 reńskich darunkom, a jak ta szkoła rosła od 4—8 klas, toś szczo rok dawała po piat' tysiacy. Otże jesłyś persze subwencyju dawała, dla czoho ne choczesz dalsze tuju subwencyju dawaty? (wesołość). To jest' uposażenie od Rady szkolnoj krajowoj, ałe teper jeszcze i od Sojma' subwencju 5.000 złt. żadaje. Odżeż jest konkluzja toj dońki taka. Poneześte dawały do teper, to musyte wsehda dawaty, bo chotiaj ja dostatoczno wyposażona, to meni jeszcze potreba; tak jak toj modnoj panni, kotra szczo chwyli musyt maty nowyj modnyj kapeluch i nowu sukniu.

Moi Panowe! Jesłybyśmo mały Rotszyldowskij majatok, tobyśmo dawały skilko kto chocze ale ne zabuwajmo, że teper kraj nasz czerez hołod i nedostatok paszi krach zrobył, a my, żeby poratowaty tyi skrachowani dity, tośmy milion zawotowały, aby tyi neszczasnyi z hołodu i nuzdu ne pohybnuły. A my ne uważajemo na tyi bidni syroty, a ino tuju grymaśnu pannu uposażajem.

Moi Panowe bud'my sprawedływi. Jesłybysmy buły wozmożnyi, jesłyby bidnijszi dity naszeho kraju ne terpiły hołodu y nużdy, tobyśmo mohły taki wydatok robyty, ałe ne możem bidnym potreby do żytia widberaty, aby ino Kraków uposażaty.

Nadto jeszcze p. Majer jako swat tojéj mołodéj dońki Krakow nawet za neju takij arhument: my prosyły o opuszczenyje 4 kr. dodatku szkolneho od huldena, a kołyste nam to neopustyły, to dajte nam za toje 5.000 huld. I taku arhumentacju ja nerozumiju. Jak sia 4 kr. opustu należyt, to opustymo; ałe ponеże posły wykazały, szczo sia ne należyt opustyty, widki loika, aby za toje jakoby za karu 5.000 złt. dawaty. Toby wychodyło na takij prymir: Kołyste mni ne dały bochenok chliba dla toho szczo, mni sia nenależał, to dajte nam za toje 20 bułok.

Ja nepereczu, że Krakiw imijet wozrost krasnyj i rozłycznyi potreby, ałe każu, szczo powole treba, a ne naraz dawaty, chotiajby buła istynna potreba, bo potribnijszyi jest ubohyj, jak zamożnyj. Dla toho zderzajmo sia z takimy wydatkami. Nemohu sia takoż na tuju subwencyju sohłasyty i po toj pryczyni, kotoruju p. Gniewosz wyskazał, a to, że o tuju subwencyju ne interesowana storona, t. j. ne toja żeńska szkoła w Krakowi, ałe sama komissyja z swojéj iniciatywy prosyt, bo takoho precedensu ne bulo, ażeby komisya petycju robyła do Sojmu, w imeny kohoś tretoho.

Moi Panowe! jesły my tak budemo postupowaty y tim sposobom traktowaty nasz fond krajewyj, kotorji i tak jest nużdennyj, jesły my taki wydatki i zbytki budemo robyty, to ne dywujmo sia, jak nam kto skaże: *Die polnische Wirthschaft.* (Głosy: o! o! brawo ze strony posłów ruskich).

Dla toho sohłaszaju sia sowerszenno z p. Gniewoszem i budu protyw wnesenyju komissyi hołosowaty (brawo ze strony posłów ruskich).

Hr. Marszałek. Rozprawa zamknięta. P. Sprawodawca ma głos.

Sprawozdawca członek Sejmu dr. Zoll. W sprawie, którą miałem zaszczyt przedstawić wysokiéj Izbie, rozchodziło się przedewszystkiém o petycyą miasta Lwowa, zmierzającą do zmiany ustawy szkolnéj w dwóch kierunkach. Będę mówił najprzód o projektowanéj zmianie w tym kierunku, w którym petycya miasta Lwowa nie schodzi się z petycyą miasta Krakowa.

Gminie miasta Lwowa, jak w sprawozdaniu miałem zaszczyt przedstawić a właściwie jak komisya miała zaszczyt przedstawić wysokiéj Izbie,

chodzi o złączenie funduszu szkolnego z funduszem gminnym. Komisya edukacyjna zastanawiała się istotnie nad tém, czy pod tym względem petycya miasta Lwowa jest uzasadnioną. W petycyi saméj innych argumentów nie było przytoczonych, jak tylko okoliczność, że przez złączenie tych dwóch funduszów administracya będzie uproszczoną, że wskutek tego wydatki będą mniejsze i że zaoszczędzone w ten sposób pieniądze, mogą być również na cele naukowe obrucone. Przyznam się panom, że nie będąc nigdy kasowym urzędnikiem, nie znam się na administracyi kasowéj, ale pojąć nie mogę, dla czegoby oddzielna administracya funduszu szkolnego i funduszu gminnego o wiele więcéj miała kosztować od administracyi jednego tylko funduszu gminnego, zwłaszcza, jeśliby i tak w księgach kasowych budżet szkolny jako odrębny musiał być uwidoczniony. Jeżeli miasto Lwów przez swoję petycyą osiągnąć chciało zamierzonego celu, to powinno było wykazać błahość wszystkich tych powodów, które wysoki Sejm skłoniły do orzeczenia, aby fundusze szkolne osobno były urządzane i administrowane. Tych powodów bliżéj przytaczać nie będę, boście panowie je słyszeli wtedy, kiedy projekt do ustawy był tu dyskutowany, zresztą korzyści tego urządzenia są tak jawne, cel również tak jasny, że nie widzę potrzeby o nich się tu dokładniéj rozwodzić. Pytam się zresztą, dlaczegoby inne gminy z podobnemi wymaganiami wystąpić nie miały zwłaszcza, gdyby żądały złączenia funduszu szkolnego miejscowego z funduszem gminnym, bo tu przecież przyczyny byłyby te same.

Wprawdzie te artykuły ustawy, które się odnoszą do osobnego funduszu szkolnego okręgowego, nie mają zastosowania w mieście Lwowie, ale i z téj przyczyny żądać zmiany ustawy byłoby zbyteczne, bo ustawa jest ogólna i jeżeli w pewnym wypadku jakiś artykuł do pewnéj indywidualności już z natury rzeczy nie ma zastosowania, to na cóż jeszcze wypowiadać w ustawie, że ten artykuł lub §. do owéj indywidualności niemoże być stosowanym? Skoro ustawa raz powiada, że fundusz miejscowy jest oraz funduszem okręgowym w Krakowie i we Lwowie, to te wszystkie artykuły, które się odnoszą do osobnego funduszu okręgowego szkolnego i do osobnéj administracyi tegoż, względem tych dwóch miast zastosowania mieć nie mogą. Na to ustawy zmieniać nie trzeba.

Jednakże jak szanowny prezydent miasta słusznie podniósł, rozchodzi się tu o rzecz nierównie większéj wagi a to w artykule 3cim zaprojektowanéj przez petycyą miasta Lwowa zmiany w ustawie szkolnéj. Rozchodzi się bowiem o to, czy miasta Lwów i Kraków obowiązane są składać do swego funduszu szkolnego tylko 12% czy zaś w miarę potrzeby a więc ewentualnie dodawać jeszcze 4% dodatków do podatków bezpośrednich? Przyznam się panom, że ustawa pod tym względem nie jest jasną a nawet przyznam się otwarcie, że sam byłem pierwotnie tego zdania, że te miasta według ustawy więcéj jak 12% składać nie powinny. Mianowicie sądziłem wyprowadzić wniosek ten z litery ustawy, która powiada w art. 27, że w gminie stanowiącéj przez się okręg szkolny, fundusz szkolny miejscowy jest zarazem funduszem szkolnym okręgowym. Argumentacya jest bardzo prosta. Z artykułu bowiem 15go, jeżeli go połączymy z art. 18. wynika, że do funduszu szkolnego miejscowego gminy mają składać 12% podatków, a gdy ten fundusz miejscowy utworzony głównie z owych 12% we Lwowie i w Krakowie jest zarazem funduszem okręgowym, na cóżby więc miasta rzeczone składać miały dalszy jeszcze procent. Sam też byłem pierwotnie tego zdania, przekonałem się jednak, że można i w inny sposób argumentować, że można mianowicie główny nacisk położyć na ostatnie wyrazy ostatniego ustępu art. 27go, gdzie jest powiedziane, że w owych dwóch miastach fundusz szkolny miejscowy jest oraz funduszem okręgowym, bo, ponieważ do funduszu okręgowego na mocy art. 27 i art. 28 oprócz 12% trzeba jeszcze 4% podatków bezpośrednich dodawać, przeto i te miasta powinnyby również w miarę potrzeby owe 4% dopłacać. Skoro tu więc literę ustawy w rozmaity sposób tłómaczyć można, należy się zastanowić nad jéj duchem. W sprawozdaniu komisyi edukacyjnéj zostało też powiedziane, że właśnie kwestye, czy mają być tworzone fundusze okręgowe czy zaś mają istnieć tylko fundusze miejscowe, była w téj wysokiéj Izbie rozbieraną i przypominam panom, jak obszerna była dyskusya w téj mierze.

Gdyby zapadła była decyzya, że mają istnieć tylko fundusze miejscowe, natenczasby wszędzie, tam, gdzieby fundusze te okazały się być niedostatecznymi, musiał im przyjść w pomoc fundusz szkolny krajowy. Jednakże uchwalono inaczéj. Oprócz funduszów miejscowych miały być tworzone także fundusze okręgowe, chociaż nie wszędzie osobne fundusze okręgowe. Fundusze te przeznaczono zaś na zasilanie gmin, do pewnego okręgu należących, któreby same przez się nie mogły wystarczyć i nie mogły 12% dodatków do podatków utrzy-

mać szkoły, zwłaszcza płacić nauczyciela. Na utworzenie takiego funduszu okręgowego składają gminy każdego okręgu w miarę potrzeby dodatek do wysokości 4% podatków bezpośrednich. Obowiązek ten spada na wszystkie gminy a więc i na gminy subwencyonwane. Jedna bowiem gmina może wystarczyć ze 6 lub 8 procentami, druga nie wystarczy i z 12 procentami a jeśli nie wystarczy, to ma wprawdzie prawo żądania zasiłku z funduszu okręgowego ale sama oprócz 12% podatków, składanych do funduszu swego miejscowego, musi dodawać dalsze 4% na tworzenie funduszu okręgowego. Każda gmina musi się na ten fundusz składać, chociaż każda gmina ma także prawo zasilać się z niego. Ostatecznie więc na potrzeby szkół gminy pojedyńcze każdego okręgu do składania dodatku w wysokości 16% podatków mogą być zobowiązane. Dopiéro jeżeli i ten dochód nie wystarczy, fundusz krajowy ma im przyjść w pomoc.

Pytam się, czy miasto Lwów i Kraków mają mieć pod tym względem uprzywilejowane stanowisko? Bo jeśli orzekniemy, że Lwów i Kraków składają fundusze miejscowe, do których wpływać mają tylko 12% dodatków do podatków bezpośrednich, to wtedy z góry orzekamy, że gminy te nigdy nie będą płacić więcéj jak 12%. Jeśli zaś każda inna gmina w całym kraju może ewentualnie zmuszoną być do płacenia 16%, to na cóżby Lwów i Kraków pod tym względem wyjątkowe miały zajmować stanowisko, na cóżby obdarzonemi być miały przywilejem? Z téj więc przyczyny nie mogę się zgodzić na takie argumenta, jakie tutaj podnoszono, bez względu, czybyśmy mówili de lege lata, czy zaś de lege ferenda, do czego właśnie Lwów zmierza, domagając się zmiany ustawy.

Przychodzę teraz do drugiego ustępu sprawozdania komisyi, do tego ustępu, który z bardzo wielu stron doznał, przyznaję, dość silnych zarzutów. Przedewszystkiém był podniesiony zarzut in formali, mianowicie mówiono, że komisya edukacyjna przekroczyła swoje atrybucye, że wystąpiła z wnioskiem odrębnym, że wystąpiła z petycyą, że działa imieniem miasta Krakowa bez jego upoważnienia. Na to pozwolę sobie odpowiedzieć w następujący sposób: Miasto Kraków wychodziło z tego założenia, że nie jest obowiązane płacić więcéj jak 12% i że to jest już orzeczone w ustawie; domagało się więc interpretacyi téj ustawy i gdyby komisya edukacyjna była takiego samego zdania, byłaby wystąpiła z projektem do noweli interpretacyjnéj. Tego jednakowoż uczynić nie mogła. Ale przypuśćmy, iżby się była na to zgodziła, wtedy ulga, którąby się Krakowowi przyniosło, ujęta w pewnéj kwocie pieniężnéj, obejmowałaby wartość 8miu do 10ciu tysięcy złt. austr. Ulga, jakąby miasto Lwów uzyskało ale w przyszłości, gdyż ono dotąd nawet 12% nie płaci, wynosiłaby jeszcze więcéj. Tego jednak komisya edukacyjna uczynić nie mogła z wyłuszczonych poprzednio powodów. Rozchodziło się więc o to, czy są przyczyny, któreby mogły skłonić komisyą edukacyjną do uczynienia takiego wniosku, jakimby przynajmniéj w części petycyi jednéj lub drugiéj zadość uczynić można było. Rozbieraliśmy więc petycye obydwóch miast, ale tylko w petycyi miasta Krakowa znaleźliśmy pewne dane, na których nasz wniosek oprzeć byliśmy w stanie. W petycyi miasta Lwowa nie znaleźliśmy nic takiego, ale bądźcie panowie przekonani, że gdyby położenie Lwowa było takie, jak Krakowa, z pewnością sam byłbym uczynił wnioski odpowiednie, a może daléj jeszcze sięgające i pewny jestem, iżby je komisya była przyjęła. Otóż tak samo, jak to uczynił szanowny prezydent miasta Lwowa, również i komisya edukacyjna uczyniła pewne porównanie pomiędzy Krakowem a Lwowem. Te daty, które Szanowny prezydent miasta Lwowa dzisiaj przytoczył wys. Izbie, nie były znane komisyi edukacyjnéj. Boć skądże je miała znać? Komisyi edukacyjnéj były daty znane ze sprawozdania Rady szkolnéj krajowéj.

Rada szkolna krajowa jest przecież organem publicznym. Sprawozdanie, które przez nią zostało ogłoszone, musiała komisya edukacyjna poczytać za takie, które ma powagę publiczną. Jakżeż bowiem komisya tym datom nie byłaby mogła zawierzać?

Otóż w tém sprawozdaniu znaleźliśmy, że Lwów na kwotę podatków 975.374 złt. płaci na nauczycieli czterdzieści tysięcy siedmdziesiąt złt. To wynosi 4% dodatku do podatków, zatém jeszcze bardzo wiele brakuje do 12%.

Co się tyczy miasta Krakowa, to w petycyi jego załączoną jest decyzya Rady szkolnéj, którą właśnie nałożone zostały nowe ciężary na Kraków, z powodu urządzenia i zorganizowania szkół ludowych. Otóż tam jest powiedziane, że suma podatków bezpośrednich wynosi 214.375 złt. a suma przypadająca na płacę nauczycieli, którą Kraków ma wziąć na siebie, przewyższa kwotę 30.000 złt., zatém już suma ta przenosi znacznie 14%. Samo to porównanie między Krakowem a Lwowem okazało, że ciężary Krakowa są o wiele większe, niż ciężary Lwowa. Prezydent miasta Lwowa przyto-

czył, to według nich opłata na nauczycieli wynosiłaby we Lwowie 52.480 złt., zaś podatek bezpośredni, z którego procent ma być obliczony, wynosiłby około 530.000 złt. Jeszcze więc i ta suma nie dochodziłaby do 12%, bo zaledwie wynosi 10%. A gdybyśmy według takich samych zasad obliczyć chcieli podatki bezpośrednie miasta Krakowa, o ileżby ta suma na płace nauczycieli przewyższała 16% dodatków. Na wszelki sposób Lwów nie płaci 12% do funduszu miejscowego, kiedy w Krakowie już dawno ten dodatek został przekroczony.

Nadto znaleźliśmy również w spawozdaniu Rady szkolnéj następujące słowa (czyta):

„Na płace nauczycielskie wydano zeszłego roku we Lwowie 66.516 złt. w. a. Połowę tylko szkół lwowskich utrzymuje miasto, a resztę utrzymują rozmaite korporacye i fundusz szkolny krajowy. Na płace nauczycielskie wydał fundusz szkolny krajowy zeszłego roku we Lwowie 5.830 złt. i t. d.“

Z tego samego sprawozdania okazuje się zaś, że Krakowowi na płacę nauczycieli fundusz krajowy nic nie daje. Znowu wypadło więc porównanie na korzyść miasta Lwowa a niekorzyść miasta Krakowa, a gdybyśmy wychodzili z założenia przez ks. Zaklińskiego podanego, aby miasto Kraków i Lwów postawiono na równi, to już na téj podstawie doszlibyśmy do wniosku, że jeśli fundusz krajowy wydaje na płacę nauczycieli we Lwowie 5.830 złt., to również taką samą sumą, a przynajmniéj mniejszą w kwocie 5.000 zasilaćby powinien, także Kraków. Mimo to pojmiecie panowie, że wobec ustawy trudno byłoby z podobném wymaganiem występować, wyjąwszy, iżby istniały pewne względy nadzwyczajne.

Otóż komisya edukacyjna odwołała się właśnie do takich nadzwyczajnych względów, i przytoczyła je. Prawda, że nie są to względy, któreby Kraków upoważniały do domagania się w drodze sądowéj subwencyi z funduszu krajowego. Jednak są to zawsze bardzo ważne względy słuszności i odwołując się do nich, proponuje panom komisya edukacyjna, aby szkoła wydziałowa żeńska, połączona ze szkołą pospolitą na Podwalu w Krakowie, mogła być z funduszu szkolnego krajowego subwencyonowaną.

Powiada komisya edukacyjna w swojém sprawozdaniu, że jest tylko jedna szkoła wydziałowa żeńska w naszym kraju, a i z téj przyczyny uczyniono jéj zarzut. Istotnie nie wiem, gdzieby zresztą taka szkoła jeszcze była. We Lwowie jéj niema, bo jest tu tylko ośmioklasowa szkoła wydziałowa męska, w Stanisławowie jéj także nie ma, bo w wykazach Rady szkolnéj krajowéj znajdujemy tam tylko szkoły cztéroklasowe.

W Krakowie istnieje ta szkoła od r. 1871 — chociaż dopiéro w obecnym roku stała się 8-klasową. Ale proszę zważyć, pod jakimi warunkami przyszła ta szkoła w Krakowie do skutku. Wówczas kiedy ją zakładano, nikt jeszcze nie wiedział, co to jest szkoła wydziałowa żeńska; kiedy kto mówił o szkole krakowskiéj, to zawsze rozumiał przez nią gimnazyum żeńskie i taką była tam powszechna nazwa téj szkoły.

Kraków nie byłby nawet mógł wziąć na siebie ciężaru zakładania szkoły wydziałowéj żeńskiéj jako szkoły ludowéj, bo panowie możecie już z saméj kwoty podatków powziąć przekonanie, że to jest miasto biédne, i że się więc wielkimi wydatkami obarczać nie może.

Jednakowoż znaną jest ofiarność Krakowian tam, gdzie się rozchodzi o oświatę i chętnie miasto to przyłożyło rękę do założenia szkoły, która miała i z innych stron być zasilaną — boć to nie szkoła specyalnie miejska, ale szkoła, z któréj cały kraj miał korzystać.

Otóż z funduszu szkolnego krajowego miano dawać téj szkole pierwotnie przeszło 3.000 złt. rocznéj subwencyi. Późniéj podniesiono tę subwencyą do 5.000 złt. a wtedy, kiedy była jeszcze 6-cioklasową, otrzymała z tego tytułu 4.000 złt., tylko Rada szkolna kraj. nie mogła przyjąć stałego zobowiązania się. Dzisiaj cała powyższa subwencya została odjętą, nadto zniesiono opłatę szkolną i nałożono tém większy ciężar na miasto. Opłata szkolna jest rzeczą ważną i w statucie szkoły wyraźnie była zastrzeżoną. Czyż wtedy, gdy statut był wydany, ktoś mógł sądzić, że ta szkoła może przez ustawę późniejszą zaliczoną zostać do kategoryi szkół, w których żadnéj opłaty nie będzie wolno pobierać? Zarzut, że we wszystkich szkołach ludowych zniesiono opłatę szkolną, jest tu bez znaczenia, gdyż w zwyczajnych szkołach ludowych albo jéj już dawniéj wcale nie pobierano, albo, jeżeli pobierano jaką opłatę, z takowéj na dochody nie można było liczyć.

Całkiem inaczéj rzecz się ma z gimnazyum żeńskiém, gdzie rzeczywiście z góry można było przewidzieć, że większa liczba dzieci z domów zamożniejszych chodzić będzie do téj szkoły i że miasto

będzie więc miało na utrzymanie szkoły dochody z opłaty szkolnéj. Moi panowie! Jeśli wśród takich warunków miasto zakłada szkołę i naraz wszystko odpada, pytam się, czy nie ma tu względów nadzwyczajnych, któreby skłoniły nas do podjęcia téj sprawy i do zadośćuczynienia wszelkim słusznym wymaganiom miasta. A można o nich powiedzieć, że są nietylko słuszne, ale i sprawiedliwe.

Uczyniono daléj zarzut, że jeśli Kraków płaci 16%, to i tak fundusz krajowy musi wszelkie dalsze wydatki pokrywać. Niezawodnie. Ale nam tu chodzi o przyniesienie ulgi miastu. Z drugiéj strony miasto ma nietylko pokryć wydatki na płacę nauczycieli, ale to miasto właśnie w tych czasach ogromne ciężary ponosi na szkoły, jakim podołać nie może — mianowicie przez stawianie nowego kosztownego budynku właśnie dla szkoły wydziałowéj żeńskiéj. Oprócz tego stawia miasto jeszcze inne budynki szkolne. Na to potrzebuje znacznych kapitałów, które przecież reprezentują znaczny procent Jeśli my te procenta doliczymy do owych, które miasto opłaca na nauczycieli, wtedy otrzymamy tak znaczną sumę, że istotnie Kraków tak wielkiemu ciężarowi podołać nie jest w stanie i dlatego komisya podniosła w sprawozdaniu, że nawet Rada szkolna musiała obecnie przyjść w pomoc miastu zaliczką na utrzymanie szkoły powyższéj.

Pytam się wreszcie, czy wyrządzimy tak ogromną krzywdę krajowi, jeśli, uwzględniając tak ważne przyczyny, przyjdziemy w pomoc temu Krakowowi, który dzisiaj chce górować tylko jeszcze oświatą, bo przecież z grodu niegdyś królewskiego, zeszedł na stanowisko miasta powiatowego — i jeśli temu miastu, które dzisiaj mimo swego krytycznego położenia tak wielkie ofiary ponosi, udzielimy zasiłku. A więc moi panowie, odwołuję się do poczucia słuszności i jestem pewny, że panowie powodowani niém, przystąpicie do drugiego wniosku komisyi, który jednakowoż modyfikuję w tém brzmieniu, jakie podał p. Smarzewski, a mianowicie ustęp II. wniosku komisyi będzie brzmiał według wniosku p. Smarzewskiego (czyta):

„Dla szkoły wydziałowéj żeńskiéj, połączonéj z szkołą pospolitą na Podwalu w Krakowie przeznacza się z funduszu krajowego subwencyą rocznie po 5.000 złt.“

P. Gniewosz. Proszę o głos co do formalnego traktowania.

Hr. Marszałek. Poseł Gniewosz ma głos.

P. Gniewosz. Wnoszę, aby słowa „po“ i „rocznie“ osobno poddać pod uchwałę.

Spr. dr. Zoll (czyta):

„Wysoki Sejm raczy uchwalić:

„I. Nad petycyami gmin miasta Krakowa i miasta Lwowa, odnoszącemi się do obecnie obowiązującéj ustawy szkolnéj I, przechodzi się do porządku dziennego.“

Hr. Marszałek. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść (większość). Wniosek przyjęty.

Sprawozdawca dr. Zoll (czyta):

„II. Dla szkoły wydziałowéj żeńskiéj, połączonéj z szkołą pospolitą na Podwalu w Krakowie przeznacza się z funduszu krajowego subwencyą w kwocie 5.000 złt. w. a.“

Hr. Marszałek. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść (większość). Wniosek przyjęty. Teraz ze słowami „po“ i „rocznie“.

Spr. dr. Zoll (czyta):

„II. Dla szkoły wydziałowéj żeńskiéj, połączonéj z szkołą pospolitą na Podwalu w Krakowie, przeznacza się z funduszu krajowego subwencyą w kwocie po 5.000 złt. w. a. rocznie.“

Hr. Marszałek. Kto się z tém zgadza, zechce rękę podnieść (wątpliwość). Kto jest za tém raczy wstać (wątpliwość). Zrobię kontrapróbę; kto jest przeciwny temu, zechce wstać (większość). Wniosek upadł. Przyjęto zatém bez słów „po“ i „rocznie“.

Hr. Marszałek. Ponieważ są ważne petycye, domagające się załatwienia, przeto wezmę je teraz na porządek dzienny, odkładając dalsze przedmioty dziś na porządku dziennym stojące do następnego posiedzenia, sprawozdawcą jest p. Chrapek.

Spr. p. Chrapek (czyta):

„Sprawozdanie komisyi drogowéj o petycyach do l. 20/p., 72/s., 50/p., 121/s., 134/p. i 250/s. o wybudowanie mostu na Dunajcu.

Wysoki Sejmie!

Sprawę tę poruszano kilkakrotnie w wysokim Sejmie w ciągu ostatnich 8 lat.

Rady powiatowe: Nowo-Sądecka, Limanowska, Nowotargska, miasto Stary Sącz i mieszkańcy tamtejszych okolic wnosili petycye liczne, przedstawiając konieczność wybudowania mostu na Dunajcu.

W budżetach uchwalonych przez wys. Sejm począwszy od r. 1869 wyznaczone nawet były po-

trzebne fundusze, jednak z powodu różnych okoliczności i przeszkód nie przyszło do rozpoczęcia budowy.

Ponieważ jednak wybudowanie mostu ze wszech miar jest pożądaném i potrzebném, przeto komisya drogowa rozebrawszy dokładnie przekazane jéj petycye i zbadawszy stosunki okolicy naddunajeckiéj, przyszła do przekonania, że należy przystąpić do budowania mostu i to ile możności w czasie jak najkrótszym. Powody skłaniające komisyą drogową do takiego wniosku, są następujące:

Droga krajowa Niedzica — Nowy Sącz — Zakluczyn jest jedyną komunikacyą tamtejszych okolic, mianowicie w części od Sącza do Niedzicy prowadzi ona od stacyi kolei żelaznéj w Starym Sączu przez okolicę ludną, przez miasteczka Łącko, Krościeńko do Nowego Targu; jest ona zatém drogą dojazdową do kolei żelaznéj dla wspomnionéj okolicy, która prócz innych produktów wyprowadza kilkanaście tysięcy centnarów żelaza. Dla ubogiéj, a ruchliwéj ludności górskiéj, droga ta jest nader ważną komunikacyą, zapewniającą jéj dowóz żywności z okolic żyźniejszych i ułatwiającą wywóz produktów drobnego przemysłu, z których się utrzymuje.

Stała i bez przerw komunikacya jest też z obu przyczyn konieczną, żywotną, a brak jéj do dziś dnia trwający, nieraz już dawał się boleśnie uczuć ludności górskiéj, zwłaszcza w ostatnich latach nieurodzajnych, jakto i tegoroczny głód w tamtejszych okolicach świadczy.

Zarazem droga ta prowadzi do Szczawnicy. Po otwarciu kolei leluchowskiéj, cały ruch gości kąpielowych tędy się obróci.

Na linii téj jest kilka urzędów pocztowych, dwa sądy, a w Starym Sączu odbywają się co dwa tygodnie bardzo liczne jarmarki na konie i bydło, dokąd kupcy z Węgier i Prus przybywają, wynika więc z tego, że ruch na téj drodze jest nader ożywiony.

Cały ten ruch doznaje jednak bardzo często zupełnéj przerwy z powodu braku mostu na rzéce Dunajcu. Dunajec jako rzéka górska, mająca swój początek w naszych najwyższych górach, nadzwyczaj często wzbiera, a wezbranie wody trwa nieraz długo, bo śniegi w innym czasie tają w nizinach, a w innym w górach, dodać należy wielką wodę w czasie czerwcowych i sierpniowych deszczów, a zatém w czasie, w którym chorzy do Szczawnicy przybywają i odjeżdżają i tudzież czas, kiedy woda niesie krę, lub kiedy lód jest cienki i słaby — a wyniknie z tego, że bardzo znaczną część roku komunikacya na gościńcu krajowym jest przerwana.

Z tych tedy względów komisya wnosi, aby uchwalić, że most na Dunajcu budować należy.

Zachodzi daléj pytanie co do miejsca, w którymby most miał być budowanym.

Dzisiaj przewóz na drodze krajowéj jest pod Kadczą, byłoby więc niejako naturalnem, aby w tém miejscu i most budowano. Należy tu jednak wziąć na uwagę następujące względy:

Rady powiatowe w Nowym Sączu i Limanowéj proszą, aby most ten wybudować nie w Kadczy ale pod Gołkowicami t. j. o $^1/_4$ mili niżéj.

Za powód tego żądania podają one, że most pod Kadczą służyłby tylko dla mieszkańców drogi krajowéj, albowiem z powodu otaczających gór, które w tém miejscu aż do samego Dunajca się przysuwają, mieszkańcy powiatu limanowskiego i i części sądeckiego, nie mogliby z mostu pod Kadczą korzystać i musieliby nadal przewóz pod Gołkowicami zatrzymać; tymczasem most pod Gołkowicami służyłby z jednéj strony drodze krajowéj, a z drugiéj także dwudziestu kilku gminom i obszarom dworskim, których interesa handlowe gospodarskie i urzędowe, wiążą ku Staremu Sączu, a które dzisiaj przewozić się muszą pod Gołkowicami. — Zatém most pod Gołkowicami zaspakajałby dwie potrzeby i myto na nim musiałoby o wiele więcéj czynić jak na moście pod Kadczą.

Za Gołkowicami oświadczają się oba powiaty i w ogóle nikt się temu nie sprzeciwia, tak że nie ma żadnego sporu, jak to zwykle przy drogach bywa.

Powiaty limanowski i sądecki czują tak silnie potrzebę mostu pod Gołkowicami, że ofiarują znaczne datki wrazie, gdyby most był budowany, a mianowicie: ofiaruje powiat sądecki 7.000 złt.
powiat limanowski . . . . . 2.000 „
a miasto Stary Sącz . . . . . 1.000 „
zatém . . . . . 10.000 złt.,
co stanowczo przemawia za budową mostu pod Gołkowicami.

Wprawdzie most pod Gołkowicami według kosztorysu Wydziału krajowego połączony jest ze znaczniejszym kosztem, a to z powodu, że należy

do niego około ¼ mili dojazdu budować w okolicznościach trudnych, bo w skalistém urwisku po nad Dunajcem.

Most pod Gołkowicami wraz z dojazdem według kosztorysu Wydziału krajowego kosztować ma 57.000 złt., a po strąceniu 10.000 złt. ofiarowanych przez powiaty, pozostałoby na fundusz krajowy 47.000; most pod Kadczą według tego samego kosztorysu kosztować ma 30.000 złt., byłby jednak narażony na niebezpieczeństwo częstego zerwania z powodu bystrego prądu rzéki w tém miejscu.

Wobec tak silnych powodów przemawiających za Gołkowicami, jak wyżéj wyjaśniono, wobec daléj tego, że most pod Kadczą byłby bardzo narażony na zerwanie, a może i kompletne zniszczenie, podczas gdy most pod Gołkowicami przedstawia pod tym względem zupełne bezpieczeństwo, komisya przyszła do przekonania, że most pod Gołkowicami budować wypada.

Koszta budowy należy przekazać funduszowi wyznaczonemu corocznie na budowę nowych dróg krajowych i podzielić je na lata 1877 i 1878.

Komisya zatém wnosi:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

„1) Przewóz na Dunajcu na drodze krajowéj Niedzica — Zakluczyn należy zastąpić stałym mostem.

2) Most ma być budowanym pod Gołkowicami.

3) Koszta budowy mają być pokryte z funduszów na budowę nowych dróg krajowych przekazanych i podzielone na lata 1877 i 1878.

4) Wydział krajowy przeprowadzi rokowania z Radą powiatową sądecką i limanowską oraz miastem Sączem, celem wypłaty kwot, ofiarowanych przez te Rady i miasto na budowę mostu pod Gołkowicami.“

Hr. Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta; przystąpimy do szczegółowéj rozprawy.

Sprawozdawca p. Chrapek (czyta):

„Wysoki Sejm raczy uchwalić:

1) Przewóz na Dunajcu na drodze krajowéj Niedzica — Zakluczyn należy zastąpić stałym mostem.“

Hr. Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda rozprawa zamknięta; przystąpimy do głosowania. Kto jest za przyjęciem tego wniosku, zechce rękę podnieść (większość). Wniosek przyjęty.

Sprawozdawca p. Chrapek (czyta):

„2) Most ma być budowanym pod Gołkowicami.“

Hr. Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda rozprawa zamknięta, przystąpimy do głosowania. Kto jest za przyjęciem tego wniosku, zechce rękę podnieść (większość). Wniosek przyjęty.

Sprawozdawca p. Chrapek (czyta):

„3) Koszta budowy mają być pokryte z funduszów na budowę nowych dróg krajowych przekazanych i podzielone na lata 1877 i 1878.“

Hr. Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta, przystąpimy do głosowania. Kto jest za przyjęciem tego wniosku, zechce rękę podnieść (większość). Wniosek przyjęty.

Sprawozdawca p. Chrapek (czyta):

„4) Wydział krajowy przeprowadzi rokowania z Radą powiatową sądecką i limanowską, oraz miastem Sączem, celem wypłaty kwot, ofiarowanych przez te Rady i miasto na budowę mostu pod Gołkowicami“.

Hr. Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta, przystąpimy do głosowania. Kto jest za przyjęciem tego wniosku, zechce rękę podnieść (większość). Wniosek przyjęty.

Sprwozdawca p. Chrapek. Wnoszę przystąpienie do trzeciego czytania téj uchwały bez czytania.

Hr. Marszałek. Jest wniosek, aby przystąpić do trzeciego czytania bez czytania; kto się z tém zgadza, zechce rękę podnieść (większość). Wniosek przyjęty. Kto tę uchwałę przyjmuje w trzeciém czytaniu, zechce rękę podnieść (większość). Uchwała przyjęta w trzeciém czytaniu.

Poseł Bartoszewski ma głos.

Sprawozdawca p. Bartoszewski (czyta):

„Sprawozdanie komisyi petycyjnéj o petycyi Zakładu Sióstr Miłosierdzia w Bursztynie o udzielenie subwencyi na rok 1877 (Nr. 17/p 57/s.).

Przedłożoną pod dniem 11 marca 1876, przez p. Krzeczunowicza do wys. Sejmu wniesioną petycyą — prosi zakład Sióstr Miłosierdzia w Bursztynie celem pokrycia niezbędnych potrzeb ubogich i biédnych sierót w zakładzie Sióstr Miłosierdzia w Bursztynie umieszczonych — o podobną subwencyą, jaką w latach 1875 i 1876 od wys. Sejmu otrzymał, wysokość subwencyi w petycyi nie wyrażono.

W poprzednich latach, a w szczególności uchwałą z dnia 25 maja 1875 — przeznaczył wys. Sejm na wniosek komisyi budżetowéj w rubr. VI. preliminarza na rok 1876 — tytułem datków dla zakładów dobroczynności dla szpitali i sióstr miłosierdzia (w Czerwonogrodzie, Rozdole i Bursztynie) kwotę 1.198 złt. z poleceniem do Wydziału krajowego, aby kwotę tę w porozumieniu z wizytatorką sióstr miłosierdzia między szpitale w Czerwonogrodzie, Rozdole i Bursztynie rozdzielił. — Uchwałą swą z d. 8 stycznia 1876 l. 94 zaasygnował też Wydział krajowy zgodnie z propozycyą wizytatorki sióstr miłosierdzia z dnia 5. lipca 1875 — w wykonaniu pomienionéj uchwały wys. Sejmu z zawotowanéj przez takowy ogółowéj kwoty 1.198 złt. w. a. dla zakładu sióstr miłosierdzia w Bursztynie (na rachunek funduszu krajowego budżet z r. 1876 rubr. VI. poz. 35) na rok 1876 kwotę 400 złt. w. a. — W związku zatém z tą asygnacyą Wydziału kraj. okazuje się, że zakład sióstr miłosierdzia w Bursztynie obecną petycyą o subwencyą na rok 1876 w wysokości 400 złt. w. a. prosi. W preliminarzu na rok 1877 dotąd nie uchwalonym, a względnie w rubr. VI. zasiłki dla zakładów dobroczynności poz. 35 znajduje się dla szpitali sióstr miłosierdzia w Czerwonogrodzie, Rozdole i Bursztynie umieszczoną kwota ogółowa 1.198 złt. w. a., w jaki zaś sposób ta kwota między pomienione zakłady rozdzieloną być ma, o tém projekt preliminarza nie wspomina, nie ma też dotąd pewności, czyli komisya pozycyą tę zaproponuje i czyli takowa przez wys. Sejm przyjętą zostanie — tém mniéj, ile że uchwała powołana z r. 1875 datek ten nie nazywa zasiłkiem stałym.

Wobec tego zważywszy daléj, iż według dołączonego do petycyi wykazu dochodów i wydatków zakładu sióstr miłosierdzia w Bursztynie — takowe mimo zasiłku od wys. Sejmu na r. 1876 niedobór w wysokości 271 złt. 44 ct. w. a. — wykazuje, iż zakład ten bardzo szczupłym funduszem swoim, bo rocznym dochodem 3.150 złt. rozporządzając — będąc nadto prawdziwém dobrodziejestwem i koniecznością dla całéj okolicy, bez téj subwencyi ze strony wys. Sejmu czynność i swych uwieńczanych tak zbawiennymi skutkami — z szkodą nieobliczoną dla całéj okolicy, przynajmniéj nie w rozmiarze jak dotąd prowadzić nie mógł, okazuje się prośba zakładu sióstr miłosierdzia w Bursztynie zupełnie uzasadnioną i usprawiedliwioną.

Komisya petycyjna wnosi zatém:

Wys. Sejm raczy uchwalić: Dla zakładu sióstr miłosierdzia w Bursztynie przeznacza się tytułem zasiłku na rok 1877 kwotę 400 złt. w. a.“

P. Spławiński. Proszę o głos.

Hr. Marszałek. Poseł Spławiński ma głos.

P. Spławiński. Jabym sądził, że ponieważ podobna petycya znajduje się w komisyi budżetowéj i komisya budżetowa zapewne jakieś zasiłki siostrom miłosierdzia wyznaczy, nie należy wniosków jéj przysądzać, lecz i tę petycyą do komisyi budżetowéj odesłać.

P. ks. Kaczała. Proszu o hołos.

Hr. Marszałek. P. ks. Kaczała ma głos.

P. ks. Kaczała. Uże pidnis tu poseł Zyblikiewicz, jaki chaos dije sia w tim, jedny petycyi odchodiat do komisyi petycyjnoj, a druhy w tym samym predmeti do komisyi budżetowoj. Rok roczno Wyd. kr. zamiszczaje w budżeti dla sestr myłoserdia, a imenno w Bursztyni, Czerwonohrodi i Lwowi, jako najuboższych jakiś datok. Toho roku jest takoż zamiszczena kwota 1198 złr. na tyi try zakłady. Otże tu druhij raz uchwałyłybyśmo. Bo prełożena sestr myłoserdia, matka Talbot predłożyła petycju, kotora jest w komisyi budżetowoj i ona prosyt, aby do nej należał rozdił toj subwency Otże poneże tu jest osobna petycja, kotora żełaje 400 złr., dlatoho poperaju wnesenje, aby jeju odstupyty komisji budżetowoj.

P. hr. Golejewski. Proszę o głos.

Hr. Marszałek. P. Golejewski ma głos.

P. hr. Golejewski. Komisja petycyjna, mając sobie tę petycyą przydzieloną, czuła się w obowiązku, załatwić ją tak, jak jéj się stosownem wydawało. Suma ta stała przez kilka lat w budżecie i Wydział krajowy przeznaczał ją zawsze w téj wysokości, jak tu komisya petycyjna przedkłada. Dla-

tego nie widzę potrzeby odsyłać tę petycyą jeszcze do komisyi budżetowéj, chyba na to, aby się sprawa przewlekła.

P. hr. Wodzicki. Proszę o głos.

Hr. Marszałek. Peseł Wodzicki ma głos.

P. hr. Wodzicki. Zapytuję szanownego referenta, czy mu wiadomo, ażali te 400 złt. są po za preliminowaną sumą przez Wydział krajowy, czyli też nie. W preliminarzu bowiem funduszu krajowego jest na podobny cel wstawiona pewna suma, na którą się już komisya budżetowa zgodziła i jak Panom wiadomo budżet się już drukuje. Owóż chcę wiedzieć, czy ta suma 400 złt. jest poza sumą już preliminowaną, czy nie. Bo jeżeli ta kwota zawiera się w sumie preliminowanéj, to ta petycya tém samém jest już załatwiona, jeżeli zaś nie, to będziemy musieli uchwalić ją dodatkowo w budżecie.

Hr. Marszałek. Sprawozd. ma głos.

Sprawozd. p. Bartoszewski. Kwota 400 złt. na ten rok nie jest w budżecie umieszczona, ja wziąłem tę kwotę z aktów Wydz., kraj. które wykazują, że ta kwota w ubiegłym roku była daną zakładowi w Bursztynie z kwoty, tamtego roku na r. 1876. preliminowanéj.

P. Spławiński. Proszę o głos.

Hr. Marszałek. P. Spławiński ma głos.

P. Spławiński. Jak się z przemówienia p. Wodzickiego okazuje, jest już subwencya dla sióstr miłosierdzia w budżecie umieszczona — a jak się z przemówienia sprawozdawcy okazuje, była dla sióstr w Bursztynie z ogólnéj sumy kwota 400 złt. przeznaczoną. Ta więc kwota, o którą tu siostry miłosierdzia w Bursztynie proszą, jest już w budżecie, i będzie tylko zależało od ich przełożonéj, ile siostrom w Bursztynie uzna za stosowne z téj ogólnéj sumy udzielić. — Nie pozostaje więc nic, jak albo nad tą petycyą przejść do porządku dziennego, albo odesłać ją do komisyi budżetowéj.

P. hr. Golewski. Proszę o głos.

Hr. Marszałek. P. Golejewski ma głos.

P. hr. Golejewski. Panowie nie zrozumieli o co tu właściwie idzie. Oto siostry miłosierdzia żądają, ażeby ta subwencya była nie komu innemu, tylko im wypłaconą i udzieloną.

P. Spławiński. To się sprzeciwia ich regule.

P. hr. Golejewski. P. Spławińskiemu się to nie podoba, ale mnie się to podoba (wesołość). Im się zdaje, że gdy ta subwencya będzie dana komu innemu do rozdzielenia, to one mniéj dostaną, chociaż ta suma dla nich jest wyznaczoną.

P. Gross. Proszę o głos.

Hr. Marszałek. P. Gross ma głos.

P. Gross. Mnie się zdaje, że ta rzecz nie jest jeszcze dostatecznie wyjaśnioną. Tu mogą zachodzic trzy wypadki: pierwszy wypadek, że ztéj sumy, która jest w budżecie przeznaczoną na dotacye dla sióstr miłosierdzia, otrzymają także i siostry w Bursztynie. (Głos: otrzymają.) Druga alternatywa jest ta, że prócz téj sumy, która dziś wyznaczoną już jest w ogólnéj sumie dla sióstr miłosierdzia, zakład w Bursztynie żąda osobno 400 złt. Trzeci wypadek przez sz. p. Golejewskiego podniesiony jest ten, że siostry w Bursztynie żądają subwencyi z téj ogólnéj sumy w budżecie oznaczonéj i aby im ta suma naprzód wydzieloną została. (Głosy: Tak, tak). Żądają one, ażeby dystrybucyi z téj ogólnéj sumy nie zostawiano Wydziałowi krajowemu lub komukolwiek, lecz ażeby uchwała komisyi budżetowéj w ten sposob brzmiała: „dla sióstr miłosierdzia w Bursztynie 400 złt.—dla innych reszta“ — t. j. siostry w Bursztynie żądają praecipum w obec innych sióstr.

Owóż co do piérwszego wypadku, wnosiłbym nad tą petycyą przejście do porządku dziennego — bo jeżeli żądają subwencyi, a nie określają tego żądania należycie, to go uwzględnić nie możemy. W drugim wypadku, musielibyśmy zastanowić się nad tém, czyli siostry w Bursztynie zasługują na takie wyszczególnienie wobec innych klasztorów — a więc znowu trzebaby nad tém żądaniem przejść do porządku dziennego. W trzecim wypadku, jeśli żądają już naprzód, bez ograniczenia ze strony czyjéjkolwiek, czy to Wydziału krajowego, czy własnéj przełożonéj, ażeby im specyalnie, osobno udzielić 400 złt., w tym także trzecim wypadku— a zatém w każdym — jestem za przejściem do porządku dziennego (wesołość).

P. Paszkowski. Proszę o głos.

Hr. Marszałek. Poseł Paszkowski ma głos.

P. Paszkowski. A ja widzę jeszcze czwarty przypadek (wesołość). Zeszłego roku była w budżecie dla sióstr miłosierdzia w Czerwonogrodzie we Lwowie i Rozdole wyznaczoną kwota 1.198 złt.

Również przełożona sióstr miłosierdzia uznała, że lwowski klasztor nie potrzebuje téj subwencyi, więc udała się do Wydziału krajowego z prośbą, ażeby nie Lwów, lecz Bursztyn na to miejsce postawiono — a ponieważ Bursztyn nie był jeszcze subwencyonowany, więc to jest dodatkowa petycya, ażeby Bursztyn w budżecie zamieszczono. Sądzę więc, że najwłaściwiéj będzie odesłać tylko tę petycyą do komisyi budżetowéj.

Hr. Marszałek. Gdy nikt więcéj głosu nie żąda, p. sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Bartoszewski. W imieniu komisyi petycyjnéj i powołując się na wywody jéj przewodniczącego, muszę się sprzeciwić wszelkim czynionym tu wnioskom, bo w takim razie nie należałoby żadnych petycyi w kwestyach pieniężnych do komisyi petycyjnéj odsyłać — co przecież dotąd się nie praktykowało, bo Sejm rozmaite a między innemi i tę petycyą komisyi petycyjnéj przekazywał.

Jeżeliby się zresztą Sejm przychylił do wniosku komisyi petycyjnéj, to będzie to dyrektywą dla komisyi budżetowéj, żeby uchwaloną kwotę w budżet wstawiła.

Dlatego obstaję przy wniosku komisyi.

P. Pietruski. Proszę o głos.

Hr. Marszałek. Poseł Pietruski jako członek Wydziału krajowego ma głos.

P. Pietruski. Gdybyśmy przyjęli wniosek przejścia do porządku dziennego, to już i komisya budżetowa nie mogłaby nic wstawić do budżetu, a mnie się zdaje, że i ci panowie, którzy ten wniosek czynili, nie myśleli ograniczać komisyi w załatwieniu téj petycyi. Najlepiéj więc odesłać tę petycyą do komisyi budżetowéj, ponieważ i zeszłego roku taka petycya była tam załatwioną i komisya budżetowa wniosła, aby rozdzielenie uchwalonéj sumy poruczyć przełożonéj klasztorów.

P. Gross. Po przemówieniu sz. członka Wydziału krajowego cofam mój wniosek.

Hr. Marszałek. Poddam pod głosowanie wniosek p. Spławińskiego, aby tę petycyą odesłać do komisyi budżetowéj.

Sprawozdawca p. Bartoszewski (czyta):

„Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Petycyą sióstr miłosierdzia w Bursztynie przydziela się komisyi budżetowéj do załatwienia przy budżecie.“

Hr. Marszałek. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść (większość). Wniosek przyjęty. Następnéj petycyi sprawozdawcą jest p. Golejewski.

Sprawozdawca p. hr. Golejewski (czyta):

„Sprawozdanie komisyi petycyjnéj o petycyi do l. 144/p. 266/s.

Wysoki Sejmie!

Wdowa po ś. p. Rafale Karatnickim, sekretarzu I-éj klasy przy Wydziale krajowym, która powtórnie weszła w związki małżeńskie, uprasza, by wysoki Sejm polecił Wydziałowi krajowemu, by jéj wyznaczył odprawę wdowią stosownie do wyznaczonéj jéj pensyi przez wysoki Sejm.

Po śmierci ś. p. Rafała Karatnickiego, sekretarza 1-széj klasy przy Wydziale krajowym, Sejm uwzględniając zasługi jego, uchwalił pensyą roczną dla wdowy 400 złt. i 200 złt. dodatku — wdowa po ś. p. Rafale Karatnickim, weszła powtórnie w związek małżeński, utraciła przeto pensyą wdowią, ale należy się jéj półtoraroczna pensya jako odprawa, a córce jéj połowa pensyi, jaką wdowa pobierała aż do ukończenia wieku normalnego. Wydział krajowy, wychodząc z zapatrywania, że pensya uchwalona dla wdowy Karatnickiéj wynosi tylko 400 złt., gdyż 200 złt. nieuważa za pensyą — wyznaczył więc wdowią odprawę w kwocie 600 złt., a córce jéj na wychowanie aż do ukończenia wieku normalnego 200 złt. rocznéj pensyi. Wdowa po ś. w. Karatnickim uważa się być pokrzywdzoną przez Wydział krajowy, gdyż, pobierając pensyi 600 złt., zdaje się jéj, że odprawa wdowia powinna była być wyznaczona jéj w kwocie 900 złt. a na wychowanie córki powinien był Wydział wyznaczyć 300 złt. aż do ukończenia wieku normalnego, wychodząc z tego zapatrywania, że Wydział nie może ją tego dobrodziejstwa pozbawić, które Sejm udzielić jéj raczył w drodze łaski, chociażby nawet wyjątkowo.

Komisya petycyjna uważa prośbę wdowy po ś. p. Karatnickim poniekąd za usprawiedliwioną. Sejm wyznaczył jéj rocznéj pensyi w drodze łaski 600 złt., a zatém należy się jej odprawa w kwocie 900 złt. a ponieważ wdowa pobierała rocznie 600 złt., więc zdaje się komisyi, że połowa téj branéj pensyi to jest 300 złt., należy jéj córce rocznie aż do ukończenia wieku normalnego, wyznaczenie tak odprawy jak pensyi dla jéj córki niemoże być podciągnięte pod normę zwyczajną wdów po urzędnikach Wydziału krajowego, ponieważ pensya po-

wyższa nie została podług normy wyznaczoną, ale Sejm wyznaczył ją wyjątkowo w drodze łaski, więc i następstwo téj łaski musi być uwzględnione, tém bardziéj, że wdowa po ś. p. Karatnickim, wchodząc powtórnie w związek małżeński, traci prawo do pobierania dalszéj pensyi, przezco fundusz krajowy zyska rocznie 300 złt.; z powyższych powodów, przychylając się do prośby wdowy po ś. p. Rafale Karatnickim, komisya petycyjna wnosi:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Poleca się Wydziałowi krajowemu wyznaczyć wdowie po ś. p. Rafale Karatnickim, sekretarzu 1-széj klasy Wydziału krajowego w drodze łaski odprawę wdowią w ilości 900 złt., a pozostałéj jego córce na wychowanie aż do ukończenia wieku normalnego 300 złt. rocznie."

Hr. Marszałek. Rozprawa otwarta.

P. Antoniewicz. Proszu o hołos.

Hr. Marszałek. P. Antoniewicz ma głos.

P. Antoniewicz. Meni sia zdajet, że samyi wywody komisyi petycyjnoj sut w protyworicziu, bo jesły powidaje, że sia jej ne należyt bolszaja pensya, to Sejm może udiłyty taku tolko w dorozi łaski, ałe dumaju, że do toho ne ma nijakoj pidstawy, i że Wydił krajewyj łutsze postupył sobi, że dał wdowi po Karatnickim taku pensyju jaka sia jéj należała. Tolko w takom razi byłoby na mistcy wnesenie komisyi, jesłyby wysokij Sojm był w usposobłeniu daty jéj dar z łaski, a poneże to jest bezpodstawne, proto budu hołosowaty za wneseniem Wydiłu krajewoho.

P. Korneli Krzeczunowicz. Proszę o głos.

Hr. Marszałek. P. Krzeczunowicz ma głos.

P. Korneli Kreczunowicz. Śp. Karatnicki należał do najpilniejszych urzędników Wydziału krajowego i zapewne to spowodowało, że Sejm ustanowił dla jego wdowy pensyą większą, niż normalnie wdowy pobierają. Wdowa ta wyszedłszy drugi raz za mąż, ma dostać odprawę podług pensyi, jaką faktycznie pobierała.

Wydział krajowy nie chcąc rozstrzygać téj wątpliwości, jak to czynią nasze skarbowe urzędy, wolał jéj mniéj dać a pozwolić odwołania się do Sejmu, aniżeli dawać więcéj. Mniemam, że jéj większa płaca się należała, bo ją nawet Sejm przyznał i z tego powodu będę głosował za wnioskiem komisyi.

P. Hausner. Proszę o głos.

Hr. Marszałek. P. Hausner ma głos.

P. Hausner. Proszę p. marszałka skonstatować, że nie jesteśmy w komplecie i nie mamy prawa obradować.

P. Grocholski. Proszę o głos.

Hr. Marszałek. P. Grocholski ma głos.

P. Grocholski. Komplet jest potrzebnym tylko do rozpoczęcia Sejmu i do wydania uchwały. Do debaty regulamin nasz kompletu nie wymaga.

P. Marszałek raczy dopiéro wtedy skonstatować, czy jest komplet, jeżeli wniosek ten przyjdzie do uchwały, ale dopóki trwa nad nim rozprawa, konstatować kompletu nie potrzeba.

P. Pietruski. Proszę o głos.

Hr. Marszałek. P. Pietruski ma głos.

P. Pietruski. Według przepisów rządowych, do których się stosujemy przy wymiarze płac emerytalnych, należałoby się wdowie po śp. Agatonie Karatnickim 350 złt. w. a. Ponieważ A. Karatnicki był urzędnikiem bardzo zasłużonym, więc wdowa po nim, matka jednego dziecka, wystosowała prośbę do wysokiéj Izby, aby jéj wyznaczyć wyższą, niż się jej należy emeryturę. Wtenczas zapadła uchwała, która niekoniecznie była jasną, a mianowicie co do formalności zachodził błąd, o którym dziś nie chcę wspominać, ale uchwała zapadła treści następującéj: Pani Karatnickiéj, wdowie po ś. p. Agatonie Karatnickim, sekretarzu Wydziału krajowego, przyznaje się pensyą wdowieńską rocznie 400 złt. z dodatkiem 200 złt. razem więc 600 złt.

Obecnie wyszła pani Karatnicka drugi raz za mąż. W takim wypadku ma ona wybór, albo wziąć odprawę, albo jéj nie brać a tylko zastrzedz sobie prawo pobierania pensyi emerytalnéj, jeżeliby po raz drugi owdowiała.

Pani Karatnicka wybrała piérwsze, t. j. żądała odprawy. Otóż Wydział krajowy miał wymierzyć należącą się jéj odprawę i datek na wychowanie dziecka. Przepisy mówią tak: Odprawa wynosi, jeżeliby żadnego dziecka nie było, 3 razy tyle pensyi emerytalnéj, jeżeli jedno dziecko pozostało, $1^1/_2$ razy tyle a dziecku połowę tego, co matka pobierała aż do osiągnięcia wieku normalnego. Wystąpiła kwestya, na jakiéj podstawie wymierzyć tak odprawę jak i datek dla dziecka? Wzięliśmy uchwałę

Sejmu do ręki i trutynując ją, mieliśmy 2 sposoby tłómaczenia. Stało w uchwale: przyznaje się 400 a dodatku 200, razem 600 złt. Otóż jeżeli tak rozwiążemy, zdawało się, że pensyi wdowieńskiéj jest 400; biorąc zaś razem 600 i introitus do uchwały, to jest „wdowie po ś. p. Agatonie Karatnickim“ zdawałoby się, że za podstawę powinna być wziętą suma 600 złt. Otóż Wydział krajowy nie mógł dawać szerszego znaczenia, bo zdawało mu się, że taki wymiar był z pewną łaską połączony, a prawo rozdawania łask nie służy Wydziałowi krajowemu tylko Sejmowi, który już i tak przy wyznaczeniu pensyi wdowieńskiéj łaskę zrobił, bo poszedł nad miarę. Wzięliśmy zatém 400, wymierzyliśmy odprawę za $1^1/_2$ roku i dziecku wyznaczyliśmy 200 złt. rocznie, to jest aż do skończonych lat 18, pozostawiając wdowie prawo udania się ponownie do Sejmu, który wydał tę rezolucyą i który ją najlepiéj tłómaczyć potrafi. Dlatego Wydział krajowy postąpił sobie ostrożnie. Nie wykluczam wszelako idei, jakoby Wydział krajowy się pomylił. Dlatego będę wotował za wnioskiem komisyi.

Muszę jeszcze zwrócić uwagę na tę okoliczność, że przepisy rządowe, których my się trzymamy, znają pensyą podług kategoryi i podług płac. I tak: wdowy po radcach sądów krajowych mają pewną stałą emeryturę, to j. 400 złt., wdowy po radcach Namiestnictwa i sądów apelacyjnych 500 złt., wdowy po radcach nadwornych mają 600 złt. Jest kilka innych kategoryi, gdzie wynosi pensya wdowy 3cią część tego, co mąż tejże pobierał, ale nigdy daléj jak do 1000 złt. m. k. czyli 1050 złt. w. a. Otóż pani Karatnicka podając prośbę o emeryturę argumentowała, że ponieważ jéj mąż pobierał pensyą równającą się pensyi radcy sądu krajowego, zatém jéj się należy 400 złt. i w tym względzie komisya, zdaje się, poszła za tém zdaniem, bo ani w stenograficznych zapiskach ani nigdzie motywów nie mogła znaleść. Zdawało się Wydziałowi krajowemu, że jego rzeczą to nie jest, i trzeba zostawić wysokiéj Izbie, że podług zasług ś. p. Karatnickiego i przez powtórne zamęście wdowy po nim, uwolnimy się od ciężaru, wymierzając wdowie odprawę w sumie 900 złt. a dla dziecka dając 300 złt.

Hr. Marszałek. P. Sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. hr. Golejewski. Tu chodzi o stanowisko prawne. Pani Karatnicka uważa, że jéj służy prawo wdowie, za podstawę którego powinna być wzięta pensya, którą jéj wysoki Sejm wyznaczył. Sejm podług kwoty wyznaczył 600 złt. tu się pensya nazywa dodatkiem, bo i ta pensya nie była unormowana. Sejm nie postanowił, jaka norma dla niéj ma być i wyznaczył jéj 600 złt. pensyi. Komisya petycyjna zważając, że wysoka Izba nie podług normalnéj pensyi, tylko w drodze łaski wyznaczyła uważała za słuszne, aby teraz w. Sejm nie cofał swéj łaski, tylko daléj skutki téj łaski wdowie dał uczuć, to jest, aby jéj dał odprawę w sumie 900 złt.

W Wydziale krajowym już były zdania, czy dać pensyi 400 czy 600 złt.; jednak Wydział krajowy będąc na straży funduszu krajowego poszedł za mniejszą liczbą, ale jeżeli wysoki Sejm już raz uwzględniając zasługi zgodził się na większą pensyą, to mnie się zdaje, że od wysokiéj Izby zależy, ażeby raz uczyniwszy to, wyznaczył teraz większą a nie mniejszą pensyą.

Hr. Marszałek. Przystępujemy do głosowania. Proszę pp. sekretarzy skonstatować, czy jest komplet dostateczny w Izbie (Sekretarze obliczają posłów obecnych). Ponieważ nie ma kompletu, do głosowania przystąpimy na najbliższém posiedzeniu.

Następne posiedzenie we środę 19. kwietnia o godzinie 10. rano, porządek posiedzenia następujący (czyta):

„Porządek dzienny dwudziestego piérwszego posiedzenia

7méj sesyi III. peryodu Sejmu galicyjskiego, które się odbędzie w środę 19. kwietnia 1876 o godzinie 10téj przed południem.

1. Sprawozdanie komisyi prawniczéj o wniosku p. Szujskiego względem odebrania archiwów aktów grodzkich i ziemskich w zarząd krajowy. Sprawozdawca p. Romer.

2. Sprawozdanie komisyi edukacyjnéj o wniosku p. Spławińskiego co do zmiany ustawy szkolnéj z dnia 2. maja 1873. Sprawozdawca p. ks. Chełmecki.

3. Sprawozdanie komisyi edukacyjnéj o wniosku p. Kabata względem zaprowadzenia wydziału lekarskiego w uniwersytecie lwowskim. Sprawozdawca p. Czerkawski.

4. Sprawozdanie komisyi edukacyjnéj o wniosku p. Chrzanowskiego względem zaprowadzenia szkoły górnictwa i hutnictwa w Krakowie. Sprawozdawca członek Sejmu dr. Zoll.

5. Sprawozdanie komisyi podatkowéj o wniosku p. Krzeczunowicza Kornelego w sprawach podatkowych. Sprawozdawca p. Fruchtmann.

6. Sprawozdanie komisyi podatkowéj o wniosku p. Abrahamowicza względem zmiany zasad wymie-

rzania podatku konsumcyjnego od mięsa. Sprawozdawca p. Spławiński.

7. Sprawozdanie komisyi administracyjnéj o wniosku p. Kocyłowskiego o zmianę §. 60 instrukcyi o wykonaniu ustawy wojskowéj. Sprawozdawca p. Gniewosz.

8. Sprawozdanie komisyi prgwniczéj o prośbie kolegium profesorów lwowskiéj c. k. Akademii technicznéj względem powołania rektora téjże akademii na członka Sejmu krajowego z ałosem wirylnym. Sprawozdawca p. Waygart.

9. Sprawozdanie komisyi prawniczéj o petycyi dr. Jana Frieda o wyjednanie ustawy modyfikującéj exekucyą majątków włościańskich, w ogóle posiadłości ziemskich. Sprawozdawca p. Wesołowski.

10. Sprawozdanie komisyi administracyjnéj o wniosku Wydziału krajowego w przedmiocie ustawy budowniczéj dla król. stoł. miasta Lwowa. Sprawozdawca p. Madeyski.

11. Sprawozdanie komisyi drogowéj o wniosku p. Gniewosza w przedmiocie zmiany ustawy drogowéj. Sprawozdawca p. Gross.

12. Sprawozdanie komisyi petycyjnéj, drogowéj, edukacyjnéj i prawniczéj o petycyach. Sprawozdawcy pp. Szemelowski, dr. Wesołowski, Podlewski, Dąbrowski, Golejewski, ks. Lisiewicz. ks. Chełmecki, Członek Sejmu dr. Zoll, Jasiński Józef, Szujski, Bartoszewski, Fruchtmann.

13. Sprawozdania Wydziału krajowego o zezwoleniu na pobór opłat od napojów spirytusowych gminie miasta Stryja i gminie Jordanowa, tudzież opłaty od nafty gminie Buczacza, opłaty od psów gminie miasta Stanisławowa, wreszcie na pobór wyższych dodatków gminnych gminie Żyźnomierza i Pisarzowic. Sprawozdawca p. Czaykowski.

Posiedzenie zamknięte.

(Koniec posiedzenia o godz. 9. wieczór).

Z drukarni „Gaz. narod.“ J. Dobrzańskiego i K. Gromana.

Uchwała

przyjęta w trzeciém czytaniu dnia 8. kwietnia 1876.

I. Sejm zgadza się na uznanie rolniczych zakładów naukowych w Dublanach za zakłady krajowe pod warunkami niżéj określonymi i opoważnia Wydział krajowy do zawarcia w myśl tych warunków z komitetem c. k. galic. Towarzystwa gospodarskiego we Lwowie umowy dopiéro wówczas, gdy c. k. Ministerstwo rolnictwa zapewni zakładom naukowym w Dublanach dotacyą roczną w kwocie 7.000 złt., niemniéj zapomogę jednorazową w kwocie 8.000 złt. w. a.

Warunki powyż wzmiankowane są następujące:

1. C. k. galic. Towarzystwo gospodarskie oddaje krajowi na własność wyższą szkołę gospodarstwa wiejskiego i szkołę parobków w Dublanach wraz z gruntem na cele szkolne obejmującym parcele, wyszczególnione w dołączonym ·|. wykazie niemniéj z budynkami, które na gruncie tym stoją, inwentarzem szkolnym, księgozbiorem, muzeami i innymi zbiorami. Wraz z szkołami przechodzą na własność kraju fundusze, z jakiegobądź pochodzące źródła, przeznaczone na budowę laboratoryum chemicznego i kaplicy w Dublanach tak w gotowiźnie jakoteż w materyałach przygotowanych do budowy.

2. Powyższe grunta i budynki, krajowi na rzecz szkół rolniczych odstąpione, obowiązuie się Towarzystwo uwolnić od długów na Dublanach ciążących, ograniczając hipotekę tych długów na tę część Dublan, która własnością Towarzystwa pozostanie.

3. Na téj własnością Towarzystwa pozostającéj części Dublan utrzymywać będzie Towarzystwo i nadal gospodarstwo wzorowe i obowiązuje się dozwolić szkole korzystać z tego gospodarstwa wzorowego jako środka naukowego, i tym celem dozwalać tak profesorom jak uczniom wolnego wstępu w każdéj porze tak do zabudowań gospodarczych jako też i na pola do folwarków należące celem przypatrywania się wykonanym pracom, sposobowi prowadzenia gospodarstwa, hodowli bydła, owiec, trzody chlewnéj i t. d. użycia machin rolniczych, prowadzenia rachunów, i podania uczniom możności nabycia praktycznego wykształcenia w tych gałęziach gospodarstwa rolniczego przez czynny współudział w tych zajęciach. — Jeżeliby Towarzystwo z jakichkolwiek powodów w przyszłości wydzierżawiać miało folwark dublański, obowiązuje się Towarzystwo przelać wszystkie powyższe obowiązki na swego dzierżawcę, a nadto niewypuszczać dzierżawy, jak tylko takiemu dzierżawcy, na którego poprzednio zgodzi się Wydział krajowy w imieniu szkoły. Wzajemny stosunek szkoły do gospodarstwa pod tym względem bliżéj określonym zostanie osobną instrukcyą, którą ułożą w porozumieniu Wydział krajowy i komitet Towarzystwa.

4. Towarzystwo obowiązuje się dostarczyć po cenach miejscowych zarządowi szkoły nawozów stajennych i zaprzęgów do uprawy ogrodów i pola dla szkoły dodanego, jakoteż w razie wydzierżawienia przekazać dzierżawcy również i ten obowiązek. Powyższa instrukcya ureguluje równiez i ten wzajemny stosunek.

5. Jeżeliby doświadczenie okazać miało, że dobro szkół rolniczych w Dublanach wymaga połączenia pod jedném kierownictwem zarządu szkół z zarządem gospodarstwa, obowiązanym będzie komitet Towarzystwa zawrzeć z Wydziałem krajowym umowę, mocą któréj obejmie Wydział krajowy administracyą gospodarstwa folwarcznego w części Dublan, pozostającéj własnością Towarzystwa.

6. Kraj obowiązuje się utrzymywać w Dublanach wyższą szkołę gospodarstwa wiejskiego i szkołę parobków jako zakłady krajowe, z językiem wykładowym polskim, pod bezpośrednim nadzorem kuratoryi złożonéj z trzech członków, mianowicie z delegata rządu, delegata Wydziału krajowego, i delegata galic. Towarzystwa gospodarskiego we Lwowie, a pod nadzorem zwierzchniczym Wydziału krajowego Królestwa Galicyi i Lodomeryi z W. Ks. Krakowskiém.

7. Jeżeliby zakłady naukowe w Dublanach przestały być zakładami krajowymi lub przestały być szkołami rolniczemi, albo jeżeliby szkoła gospodarswta wiejskiego straciła cechę wyższego zakładu naukowego, lub też jeżeliby język polski przestał być jedynym językiem wykładowym w obu lub w któréjkolwiek z tych szkół, wreszcie jeżeliby Wydział krajowy z jakichbądź powodów przestał sprawować nadzór zwierzchniczy nad temi szkołami; natenczas wracają te szkoły napowrót do Towarzystwa gospodarskiego, a Towarzystwo odzyskuje własność wszystkich przedmiotów w piérwszym ustępie wyliczonych bez obowiązku zwrotu wkładów przez kraj poczynionych.

II. Sejm zatwierdza przedłożony przez Wydział krajowy projekt etatu posad i płac nauczycieli przy krajowéj wyższéj szkole roluiczéj i krajowéj praktycznéj szkole parobków w Dublanach.

Etat osób i płac grona nauczycielskiego przy krajowéj wyższéj szkole rolniczéj i krajowéj praktycznéj szkole parobków i dozorców gospodarskich w Dublanach.

A.

Grono nauczycielskie krajowéj wyższéj szkoły rolniczéj w Dublanach składa się:

I. z sześciu stałych profesorów fachowych, z których jeden jest równocześnie Dyrektorem zakładu tudzież Dyrektorem krajowéj praktycznéj szkoły parobków i dozorców gospodarskich;

II. z pięciu docentów i dwóch adjunktów.

B.

Grono nauczycielskie krajowéj praktycznéj szkoły parobków i dozorców gospodarskich składa się prócz Dyrektora:

I. z dwóch nauczycieli stałych, jednego fachowego, drugiego pomocniczego,

II. z jednego nauczyciela niestałego (docenta.)

I.

1. Stali profesorowie fachowi wyższéj szkoły rolniczej i stali nauczyciele szkoły parobków są urzędnikami krajowymi ze wszystkiemi prawami i obowiązkami określonymi w ustanowie służby krajowéj i uchwale Wysokiego Sejmu o etacie i płacach urzędników i sług Wydziału krajowego z dnia 3go stycznia 1874.

2. Piérwszy profesor fachowy wyższéj szkoły rolniczéj a równocześnie Dyrektor obydwu zakładów otrzymuje wolne pomieszkanie i pobiera:

roczną stałą płacę w kwocie	2000 złt. w. a.
dodatek aktywalny w rocznéj kwocie . .	360 „
i dodatek pięcioletni	200 „

3. Wszyscy inni stali profesorowie fachowi wyższéj szkoły rolniczéj otrzymują również wolne pomieszkanie i pobierają:

roczną stałą płacę w kwocie	1300 złt. w. a.
dodatek aktywalny w rocznéj kwocie . .	140 „
i dodatek pięcioletni	200 „

4. Stały nauczyciel fachowy szkoły parobków otrzymuje wolne pomieszkanie i pobiera:

roczną stałą płacę w kwocie	800 złt. w. a.
dodatek aktywalny w rocznéj kwocie . .	120 „
dodatek pięcioletni	150 „

5. Stały nauczyciel pomocniczy szkoły otrzymuje wolne pomieszkanie i pobiera:

roczną stałą płacę w kwocie	500 złt. w. a.
dodatek aktywalny w rocznéj kwocie . . .	100 „
dodatek pięcioletni	100 „

6. Dodatek pięcioletni nadaje Wydział krajowy każdemu z tych profesorów i nauczycieli podług powyższéj wyrażonéj stopy, skoro tenże pełnił na jednéj i téj samej posadzie służbę przez pięć lat nieprzerwanie.

Służba pełniona przy innych urzędach lub szkołach niekrajowych, chociażby przyjętą została do emerytury, nie będzie policzoną przy wymiarze dodatku pięcioletniego.

Dodatek pięcioletni niemoże być udzielony jednemu i temu samemu profesorowi względnie nauczielowi na téj saméj posadzie częściéj jak trzy razy t. j. za 15 lat nieprzerwanéj służby. Dodatek ten stanowi część płacy i będzie doliczony do stałéj płacy przy wymiarze emerytury.

Zaliczki na płacę udzielane na podstawie §. 37 ustanowy służby krajowéj udzielane będą także na dodatki pięcioletnie

7. Dodatek aktywalny nie może być policzony do emerytury.

8. Co do dyet należy stosować sie do §. 9. uchwały sejmowéj z dnia 9. stycznia 1874.

II.

9. Adjunkci wyższéj szkoły rolniczéj dodani do pomoy profesororom fachowym, nie są stałymi urzędnikami krajowymi a otrzymują wolne pomieszkanie i pobierają roczną płacę w kwocie 800 złt. w. a. bez żadnych dodatków i bez prawa do emerytury.

10. Docent wyższéj szkoły rolniczéj jako też nauczyciel niestały (docent) szkoły parobków nie są również urzędnikami krajowymi i pobierają następujące wynagrodzenie:

a)	docent zoologii w rocznéj kwocie	200	złt.
b)	„ weterynaryi „ „	400	„
c)	„ leśnictwa „ „	200	„
d)	„ języków: polskiego i niemieckiego w rocznéj kwocie	300	„
e)	„ historyi i geografii w rocznéj kwocie . .	300	„
f)	„ weterynaryi przy szkole parobków w rocznéj kwocie	150	„

11. Stanowisko adjunktów i docentów, ich prawa i obowiązki określają bliżéj statuta organizacyjne krajowéj wyższéj szkoły rolniczéj i praktycznéj szkoły parobków i dozorców gospodarskich w Dublanach, tudzież regulamina i instrukcye na podstawie tych statutów wydać się mające.

Parcele majętności dublańskiéj mające przejść na własność kraju.

Liczba katast. parceli	Stan dotychczasowy	Objętość				Wartość			
		morgi	sążnie	morgi	sążnie	Złt.	ct.	Złt.	ct.
	I. Parcele służące dotąd na użytek szkół.								
252	Ogród botaniczny i warzywny . . .	4	327						
253	„ „ „ . . .	—	524						
254	„ „ „ . . .	—	294						
255	„ „ „ . . .	—	137						
256	„ „ „ . . .	—	88						
257	Grunt pod budynkiem szkolnym z po-	—	1355						
258	dwórzem i ogródkiem	—	143						
655 część	Grunt zajęty pod pomieszkania i ogródki profesorów	2	—						
655 część	Ogród owocowy przy bud. miesz. prof.	2	—						
678 część	Grunt zajęty pod pole doświadczalne .	3	800	13	468			1700	—
	II. Parcele dodać się mające z gruntów folwarcznych.								
655 reszta	Pole orne	10	1500			1310	—		
656	Łąka	—	1026			95	—		
678 część	Pole orne	2	100			250	—		
680	„ „	2	151			255	—		
681 część	„ „	3	—	18	1177	360	—	2270	—
				32	45	—	—	3970	—

w